



„Wątpię, by były możliwe do utrzymania na dłuższą metę modele dające OZE pierwszeństwo w dostępie do sieci

WILLIAM D. MAGWOOD IV, DYREKTOR GENERALNY AGENCJI ENERGII JĄDROWEJ PRZY OECD

A3

Opuszczenie NATO to „coś więcej niż tylko przedmiot rozważań” – stwierdził Donald Trump

A8



fot. Aaron Schwartz/Consolidated News Photos Pool/EPA/PAP

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

CZWARTEK
2 KWIETNIA 2026
NR 64 (6733) ROK 32
ISSN 2080-6744
NR INDEKSU 348 066
DGP.pl



SKANUJ
KOD
I CZYTAJ

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Umowy o dzieło mniej popularne. Raport specjalny DGP

Ślubowanie wstrzymuje zmiany w TK

POLITYKA

Skład Trybunału Konstytucyjnego został powiększony. Ale decyzja prezydenta tylko zaogniła spór o TK

Daria Al Shehabi
daria.alsehabi@infor.pl

Sędziowie Trybunału Konstytucyjnego Magdalena Bentkowska i Dariusz Szostek złożyli w środę ślubowanie przed prezydentem Karolem Nawrockim. Pozostała czwórka sędziów wybranych przez Sejm 13 marca wciąż czeka na zaproszenie do Pałacu Prezydenckiego.

Skąd taka decyzja? Wyjaśnił to szef KPRP Zbigniew Bogucki. Jak powiedział, za decyzją

o odebraniu ślubowania tylko od dwóch osób stoją „dwa zasadnicze powody”. Pierwszy ma dotyczyć chronologii. – Prezydent został zaprzysiężony 6 sierpnia 2025 r. Od tego czasu pojawiły się dwa wakaty. Prezydent uznał, że to jego podstawowa odpowiedzialność jako głowy państwa, żeby je obsadzić – powiedział.

Drugi argument dotyczy funkcjonowania samego trybunału. Bogucki podkreślił, że w TK było dziewięciu sędziów, a po zaprzysiężeniu dwóch kolejnych sędziów organ osiąga próg 11 osób, który ustawa uznaje za pełny skład.

Spór o Trybunał Konstytucyjny wchodzi w fazę decyzji politycznej, a nie sądowej. Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek jasno

sygnalizuje, że droga przez wojewódzki sąd administracyjny nie będzie głównym scenariuszem. – Droga sądu administracyjnego jest możliwa, ale to ścieżka długotrwała i nie rozwiązuje problemu tu i teraz – podkreśla.

Z jego wypowiedzi wynika, że rząd rozważa alternatywne rozwiązania, w tym takie, które mogłyby być inicjowane przez samych wybranych sędziów. To oni – w sytuacji braku ślubowania – mogliby stać się stroną działań prawnych lub proceduralnych.

W kulisach coraz częściej słychać jednak o innym wariantcie: odebraniu ślubowania przez marszałka Sejmu. To rozwiązanie, które miałyby pozwolić obejść impas, ale jednocześnie ozna-

czałoby wejście w otwarty spór ustrojowy z Pałacem Prezydenckim.

Ten scenariusz z góry odrzuca Kancelaria Prezydenta. Szef KPRP Zbigniew Bogucki podkreślił, że jakakolwiek próba złożenia ślubowania przed innym organem niż prezydent byłaby nielegalna. – Nie ma innej podstawy prawnej do tego, żeby ślubowanie odbyło się w inny sposób, a tym bardziej przed innym organem – mówi. – Mamy wtedy do czynienia zarówno z deliktem konstytucyjnym, jak i poważnym przestępstwem o charakterze karnym – ostrzega.

W praktyce oznacza to, że każdy z rozważanych wariantów – czy to sądowy, czy polityczny – prowadzi do dalszej eskalacji konfliktu wokół Trybunału Konstytucyjnego.

Najostrzej wybrzmiewa stanowisko Koalicji Obywatelskiej. Poseł Adrian Witczak w rozmowie z DGP mówi wprost, że prezydent łamie konstytucję. – Jeśli nie przyjmie ślubowania od wszystkich sędziów, będzie to znaczyło bardzo jasno, że nie wykonuje swojego obowiązku. Jeśli łamie konstytucję, powinien ponieść konsekwencje, także przed Trybunałem Stanu – mówi Witczak.

Prawo i Sprawiedliwość broni pałacu niemal jed-

nym głosem. Marek Suski powtarza, że „wybór został dokonany niezgodnie z procedurami”, a prezydent „nie może przyjąć do wiadomości łamania prawa”. – Nie można wybierać sędziów na hip hip hura, trzeba stosować się do terminów – zaznacza. Podkreśla też, że głowa państwa nie jest „listonoszem” ani „notariuszem”. – Jeżeli prezydent nie przyjmie takiego ślubowania, to procedura jest niezamknięta – przekonuje. ©P A2, A5, B6



BOGDAN ŚWIĄCZKOWSKI
PREZES TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO

„Chciałbym zdementować absurdalne tezy, że ktoś nie wpuszcze do trybunału. Nic podobnego. Ale do tego, by ktoś wszedł tutaj jako sędzia TK, muszą zostać spełnione określone warunki konstytucyjne i ustawowe

Wywiad B5

„Nie” dla turystyki paliwowej

PAKIET CPN

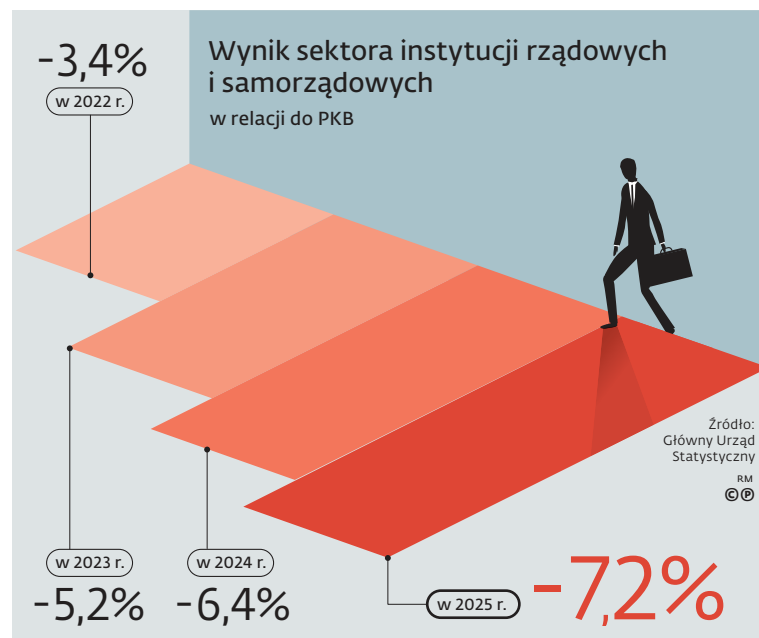
Resort energii myśli o ograniczeniu turystyki paliwowej – przyjazdów do Polski obcokrajowców chcących skorzystać na obniżonych cenach na stacjach dzięki rządowemu pakietowi CPN. – Mamy przeanalizowane dokładne mechanizmy, jak możemy zainterweniować – podkreśla minister Miłosz Motyka. Wskazuje m.in. ograniczenie możliwości tankowania do kanistrów przez obcokrajowców.

Takiemu podejściu sprzeciwia się Kom-

sja Europejska. – Choć raz musimy potrzebę wsparcia obywateli w obecnej sytuacji, środki te nie mogą dyskryminować ze względu na obywatelstwo ani podważać integralności jednolitego rynku. Komisja podejmie działania prawne w celu zapewnienia zgodności z prawem w każdym przypadku, gdy pojawią się dowody dyskryminacji obywateli UE – informuje DGP Siobhan McGarry, rzeczniczka KE ds. rynku wewnętrznego.

– W pełni rozumiemy obawy KE, ale to my będziemy ustalać zasady, które panują w Polsce – odpowiedział Miłosz Motyka na pytania DGP. ©P A6

Deficyt większy niż w czasie pandemii



FINANSE PUBLICZNE

Deficyt finansów publicznych liczonej zgodnie z metodyką unijną wyniósł w ubiegłym roku 7,2 proc. PKB – podał Główny Urząd Statystyczny. Deficyt okazał się wyższy od prognoz rządu, Komisji Europejskiej czy agencji ratingowych. Przebił poziom notowany w trakcie pandemii. Jak wynika z danych Eurostatu, deficyt wyższy niż 7 proc. PKB mieliśmy ostatnio w 2010 r. Dług instytucji rządowych i samorządowych był minimalnie poniżej 60 proc. PKB (dług uwzględniany w limicie konstytucyjnym jest niższy, bo nie bierze się w nim pod uwagę funduszy pozabudżetowych). Według ekspertów dane o stanie finansów państwa to argument za szybszą konsolidacją, czyli ograniczaniem deficytu. ©P A4



9 772080 674044 1 4

Polityczny bastion prawicy



Tomasz Pietryga
redaktor
naczelny

Decyzja Karola Nawrockiego o przyjęciu ślubowania wyłącznie od dwójga sędziów do Trybunału Konstytucyjnego – Magdaleny Bentkowskiej i Dariusza Szostka – pogłębia stan niestabilności w jednym z najważniejszych organów w państwie. Prezydent, nie zapraszając do pałacu pozostałej czwórki wybranej przez Sejm (Krystiana Markiewicza, Anny Korwin-Piotrowskiej, Macieja Taborowskiego i Marcina Dziurdy), nie przedstawił klarownego uzasadnienia swojej decyzji. Nakreślona przez ministra Zbigniewa Boguckiego argumentacja, sprowadzająca się do tego, że od rozpoczęcia kadencji Nawrockiego pojawiły się dwa wakaty w TK, które właśnie uzupełnił – jest dość nieostra. Podobnie jak wcześniejsze argumenty, które pojawiły się w debacie publicznej, wskazujące na wadliwość procedury wyborczej z uwagi na „masowe” rekomendacje kandydatów na sędziów TK przez prezydium Sejmu.

Karol Nawrocki jednocześnie nie złożył jasnej deklaracji, czy zamierza przyjąć w przyszłości ślubowanie od pozostałej czwórki sędziów, czy też nie, co tylko pogłębia poczucie niepewności wobec losu tej instytucji.

Po uzupełnieniu składu o dwie osoby w trybunale będzie 11 sędziów. To umożliwi formalne spełnienie minimalnych wymogów do wydawania orzeczeń w pełnym składzie. Tym samym prezydent Nawrocki próbuje uwolnić się od zarzutu, że swoimi działaniami sparaliżował działanie tej instytucji.

Podjęte w środę decyzje są jednak wysoce kontrowersyjne politycznie i prawnie. Podzielenie sędziów na tych, od których odebrał ślubowanie, i na tych, którzy nie mogli go złożyć, pozwala raczej wnioskować, że prezydent będzie używał argumentów prawnych kwestionujących legalność ich wyboru, a brak jasnej deklaracji powoduje, że otwiera sobie furtkę na różne opcje.

Co robi rząd i koalicja? Są dwie drogi. Pierwsza to próba wejścia w spór z prezydentem przed sądem administracyjnym, co jest procesem niepewnym, a przede wszystkim długotrwałym. Druga opcja, bardziej radykalna, to ominięcie ślubowania przed Nawrockim i złożenie go przez sędziów w parlamencie, a nawet w formie pisemnej u notariusza. Zapowiedzi tego rodzaju już padały. Takie działania są jednak wysoce ryzykowne, gdyż mogłyby bardzo łatwo wepchnąć zablokowaną czwórkę sędziów w sytuację, w której ich status w trybunale byłby podważany. A obecny prezes TK Bogdan Święczkowski zyskałby łatwy argument, żeby takich sędziów nie wpuszczać do budynku przy al. Szucha w Warszawie. Spór o to, czy prezes ma do tego prawo, czy nie, trwałby w nieskończoność i to Święczkowski, a nie prezydent, znalazłby się w oku cyklonu.

Sytuacja w TK jest zatem trudna. Raczej nie należy się spodziewać, że koalicja zdecyduje się dokonać kolejnego wyboru innych sędziów, co zresztą nie dawałoby żadnych gwarancji, że wybór tym razem zostałby uszanowany. Bo to, że obóz prawicy nie będzie chciał oddać kontroli nad sądem konstytucyjnym, było jasne od dawna. To dziś ostatni bastion ich realnego wpływu na rzeczywistość polityczną, dzięki któremu różne inicjatywy premiera Donalda Tuska mogą być torpedowane, a ich bojkot uzasadniany konstytucyjnie. Odkąd TK stał się politycznym orężem, a przestał być strażnikiem konstytucyjnych norm, jego rola w państwie uległa dewaluacji, mimo zapisów ustawy zasadniczej. Obecna sytuacja jeszcze bardziej pogłębi kryzys i alienację tej instytucji. A brak odbioru ślubowania od czwórki sędziów przypomina sytuację z 2015 r., kiedy prezydent Andrzej Duda nie przyjął ślubowania od trójki sędziów wybranych przez PO. Choć trzeba przyznać, że miał wtedy więcej prawnych argumentów niż dziś Karol Nawrocki. ©P

Kto decyduje w MEN



Karina Strzelińska
dziennikarka DGP

Wostatnich tygodniach kierownictwo MEN wielokrotnie deklarowało, że decyzja w sprawie edukacji zdrowotnej zapadnie do końca marca. Tymczasem 31 marca MEN poinformowało o odroczeniu decyzji. „Trwają ostatnie uzgodnienia” – podano.

Problem w tym, że brak decyzji w sprawie edukacji zdrowotnej komplikuje pracę szkół. Dyrektorzy muszą przygotować plany organizacyjne szkół i ramowe plany nauczania. Do 21 kwietnia mają obowiązek przedłożyć organowi prowadzącemu projekt arkusza, który określa m.in. wymiar pracy nauczycieli. Arkusze powinny być jednak gotowe wcześniej, ponieważ muszą je zaopiniować związkowcy.

Przedłużająca się zwłoka to najpewniej efekt napięcia między kalkulacjami politycznymi a rosnącą presją środowisk eksperckich. Nauczyciele, związkowcy, naukowcy, przedstawiciele NGO od miesięcy postulują nadanie edukacji zdrowotnej statusu przedmiotu obowiązkowego. Również minister Nowacka nieraz wskazywała, że przedmiot w jej opinii powinien być obligatoryjny. Zwrot nastąpił podczas kampanii prezydenckiej w 2025 r. Wynikał ze sprzeciwu Kościoła, środowisk konserwatywnych i ugrupowań

prawicowych. Właśnie z uwagi na ich naciski i obawy o „treści światopoglądowe” związane z edukacją seksualną zdecydowano, że edukacja zdrowotna zadebiutowała w szkołach jesienią 2025 r. w formie fakultatywnej. Wdrożenie przedmiotu w tej formie zakończyło się fiaskiem – na zajęcia uczęszcza tylko 30 proc. uczniów.

Polityczne układanki od dawna wyraźnie paraliżują decyzyjność Barbary Nowackiej. Przypomnijmy, że szkoły wciąż nie wiedzą, co dalej z pracami domowymi. W środowisku edukacyjnym słychać wyraźnie: odwołanie decyzji świadczy o tym, że to nie minister decyduje. Mało tego, w jednym z wywiadów Nowacka sama to pośrednio przyznała.

Realna sprawczość w kontekście zmian w edukacji należy dziś więc przede wszystkim do premiera i koalicjantów. To za sprawą obietnicy wyborczej szefa rządu wdrożono przeciw zmianę związane z pracami domowymi. To interwencja Donalda Tuska uspokoiła burzę związaną z płatnością za godziny ponadwymiarowe. Nie jest też tajemnicą, że na nieobowiązkowy charakter edukacji zdrowotnej wpływ mieli koalicjanci z PSL.

W tych wszystkich politycznych kalkulacjach zapomina się o najważniejszym. Nawet jeśli kwestia obowiązkowości nowego przedmiotu wiąże się z ryzykiem politycznego sporu w łonie koalicji, to czy sprawa nie jest tego warta? W warunkach rosnącej liczby wyzwań związanych ze zdrowiem fizycznym i psychicznym młodzieży oraz zagrożeń wynikających z funkcjonowania w środowisku cyfrowym szkoła musi dziś przyjąć rolę wiarygodnego źródła wiedzy. ©P

Powrót do Budapesztu



Paweł Musiałek
politolog,
prezes Klubu
Jagiellońskiego

Spotkanie prezydenta Karola Nawrockiego z Viktoriem Orbánem w Budapeszcie rozpoczęło debatę o relacjach polskiej prawicy wobec „orbazizmu”. Żeby naświetlić kontekst, trzeba cofnąć się do 2010 r. Wtedy to Orbán po raz drugi zostaje premierem, uzyskując spektakularny wynik pozwalający nie tylko na głębokie reformy, lecz także zmianę konstytucji. W tamtym czasie PiS, pogrążony w smoleńskiej traumie, spoglądał z zazdrością nad Balaton, a Orbán był dla nich wzorem do naśladowania. Jarosław Kaczyński obiecywał, że jeszcze przyjdzie „Budapeszt nad Wisłą”. I faktycznie przyszedł.

W czasie rządów Zjednoczonej Prawicy relacje Polski z Węgrami były bardzo bliskie. Sojusz opierał się na podobnym systemie wartości, cementowanym wspólnotą stanowisk w wielu unijnych sprawach. Ten sojusz miał jednak istotną rysę, a był nią stosunek do Rosji. Orbán pogłębiał współpracę z Putinem, co nie podobало się PiS, ale sytuację tę akceptowano, kalkulując, że koszty nie przesłaniają korzyści. Ten rachunek zmienił się w 2022 r.

Podczas gdy rząd PiS był głównym motorem w UE do zaostrzenia sankcji wobec Rosji i organizowania pomocy dla Ukrainy, rząd Węgier był głównym hamulcowym obu procesów.

A jednak w 2026 r. Karol Nawrocki oraz politycy PiS zdecydowali się wyrazić poparcie dla Viktora Orbána, szykującego się do wyborów parlamentarnych. Jak to się stało?

PiS zdaje się zakładać, że skrajna prawica (alt-right) nie znajduje się już na marginesie polityki europejskiej, tylko w jej centrum. Na Nowogrodzkiej wygrywa w związku z tym diagnoza, że trzeba być ugrupowaniem bardziej wyrazistym i polaryzującym, bo tego oczekują wyborcy. Twarzą tego zwrotu jest Przemysław Czarnek.

Gdzie w tej opowieści miejsce dla Viktora Orbána? Otóż premier Węgier lata temu postawił podobną diagnozę i dziś jest ważnym ogniwem prawicowej międzynarodówki, m.in. w Parlamencie Europejskim.

Kluczowym zasobem Orbána są także bliskie relacje z trumpistami, które buduje sprawnie od lat, pracując na miano europejskiego franczyzobiorcy ruchu MAGA.

Wskutek tych obserwacji w PiS narasta poczucie, że jeśli kiedyś prawica przejmie władzę w UE, to nie będzie to prawica eurorealistyczna, pragmatyczna, ale ta bardziej radykalna alt-prawica. Jej twarzą w Europie jest nie kto inny, tylko Viktor Orbán, którego w nowym rozdaniu nie będzie się dało pominąć. ©P

Pani

Monice Gawlik

*Dyrektor Departamentu Spółek Paliwowo-Energetycznych
w Ministerstwie Aktywów Państwowych*

*Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci*

Mamy

składa Zarząd ORLEN



Preferencje dla OZE nie do utrzymania

WYWIAD Magwood: Rynki energii powinny być reformowane w taki sposób, by zapewnić bardziej wyrównaną konkurencję, a to wymaga dowartościowania niezawodności realizacji dostaw

Przed nami, przynajmniej według większości prezentowanych do niedawna prognoz, czas bardzo dynamicznego wzrostu zapotrzebowania światowej gospodarki na energię elektryczną. To właśnie ten trend ma stworzyć warunki do odrodzenia atomu, który może zapewnić dostawy czystego prądu w dużych ilościach i na długie lata. Czy ten renesans nie przychodzi zbyt późno? Biorąc pod uwagę to, o jak czasochłonnym projekcie mówimy, może się przecież okazać, że zanim będziemy mogli rozpocząć eksploatację nowych elektrowni, na popyt odpowiedzą już inne, szybsze w realizacji technologie: źródła odnawialne uzupełniane bateriami czy elektrownie gazowe...

Jesteśmy na początku długiego cyklu wzrostu zapotrzebowania na energię. To nie będzie epizod. A skoro tak, to nie obawiałbym się, że inne źródła wyczerpią ten potencjał i dla atomu nie wystarczy miejsca. Do 2050 r. zakłada się mniej więcej podwojenie obecnego globalnego zużycia energii elektrycznej. Ten horyzont daje nam wystarczająco dużo czasu, biorąc pod uwagę, że pierwsze reaktory z nowej fali mają być oddane do użytku w okolicach połowy lat 30.

To prawda, że w bardzo bliskiej perspektywie państwa będą nadal korzystać z tych technologii, o których pan mówi. Ale w kolejnych dekadach w wielu krajach spodziewamy się przyjęcia kursu na energię jądrową jako technologię gwarantującą bezpieczne i stabilne dostawy czystej energii. Wcale nie uważam, by ten proces rozpoczął się za późno.

Tylko czy powrót do atomu ma szansę się zmaterializować w warunkach silnie rozdrożnionych rynków energii? Coraz częściej mówi się, że czynnikiem ryzyka dla inwestycji w energetykę są nie tylko wahania cen paliw, ale też charakterystyka najpopularniejszych technologii odnawialnych, wiatrowych i słonecznych: dostępność dostarczanej przez nie energii podlega dużym wahaniom. Czy za 10–20 lat, kiedy udział tych

źródeł w miksach energetycznych będzie wyższy niż obecnie, sytuacja dla projektów jądrowych nie będzie jeszcze trudniejsza niż dziś?

Wiele krajów, moim zdaniem, będzie zmuszonych do zmodernizowania zasad działania swoich rynków energii. Obecnie na szeroką skalę stosowane są modele, które dają OZE bezwarunkowe pierwszeństwo w dostępie do sieci. Wątpię, by było to możliwe do utrzymania na dłuższą metę. Powinniśmy dążyć do stworzenia bardziej wyrównanych warunków konkurencji.

Jak powinien być reformowany ten rynek? Czy NEA ma w tej kwestii jakieś rekomendacje?

Nie, to nie nasza rola. To dyskusja, która nie jest czysto techniczna, nie sprowadza się nawet do ekonomii. Mówimy tak naprawdę o decyzjach politycznych. A to oznacza, że racje i interesy zważyć muszą powołane do tego instytucje, rządy krajowe czy, w przypadku UE, jej organy na czele z Komisją.

Jakie jest pana zdanie?

Symptomem, który według mnie pokazuje, że nie wszystko jest w porządku, jest to, że na wielu rynkach regułą staje się występowanie cen ujemnych. Kiedy mówimy o przypadkach incydentalnych, to nie jest problem. Kiedy jednak staje się czymś rutynowym, to należy mówić już o dysfunkcji. Ujemne ceny świadczą, że nie dajemy odpowiednich sygnałów producentom, nie wspieramy zachowań najbardziej pożądanym, nie doceniamy niezawodności i innych kluczowych z punktu widzenia systemu parametrów. Dlatego mam nadzieję, że doczekamy się reform, które premiować będą niezawodne źródła niskoemisyjnej energii – niezależnie od tego, czy będzie to atom, czy inne technologie.

Część orędowników modelu transformacji z centralną rolą OZE powie z kolei, że problemem są polecenia redukcji wydawane przez operatorów w sytuacji, gdy system nie jest w stanie zagospodarować generowanych przez nie nadwy-



William D. Magwood IV, dyrektor generalny Agencji Energii Jądrowej przy Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (NEA-OECD)

żek. Często sugeruje się, że jest to marnotrawstwo czystej energii.

Z mojego punktu widzenia wszystko zależy od tego, jakimi alternatywami dysponujemy. Jeśli w zamian do sieci trafić ma np. energia wytworzona z rosyjskiego gazu, większość rządów nie uzna tego za zjawisko pozytywne. Możemy zgodzić się co do jednego: optymalnie poukładany rynek zapewne nie wymagałby tego rodzaju interwencji.

Podstawową alternatywą dla atomu, która – jak się uważa – nie wymaga aż tak głębokich zmian w strukturze rynku, jest kombinacja tanich technologii: OZE i baterii oraz gazu, jako zabezpieczenia na okresy deficytowe, w połączeniu ze zwiększaniem elastyczności po stronie odbiorców energii.

Z punktu widzenia kosztów systemowych warunki i potrzeby poszczególnych krajów w zakresie organizacji systemu energetycznego się różnią. Każdy z nich musi dokonać własnych wyborów, biorąc pod uwagę swój klimat, dostęp do surowców, charakterystykę gospodarki czy parametry sieci. Są takie przypadki, jak Hiszpania, gdzie poziom nasłonecznienia jest na tyle duży, że korzystanie z fotowoltaiki staje się bardzo efektywne kosztowo. Nie chcę uogólniać, bo każde państwo musi samo określić optymalny dla siebie miks rozwiązań technologicznych. Ale tak jak pan powiedział, bardzo często na końcu okazuje się, że ostatecznym stabilizatorem dla OZE jest, ze wszystkimi tego konsekwencjami, kopalny gaz. Jeśli ktoś próbuje ograniczyć swoją zależność od importu tego paliwa, to będzie to dla niego dodatkowy czynnik ryzyka, który powinien w swojej analizie wziąć pod uwagę.

Hiszpania to kraj, który na razie obstraja przy planach pożegnania z atomem. Jednocześnie mamy w pamięci niedawny blackout, który przynajmniej w części jest związany z niedostatecznym poziomem stabilizacji sieci, tradycyjnie zapewnia- nym przez źródła jądrowe i kopalne. Wygaszenie elektrowni jądrowych to w tej sytuacji rozsądny ruch?

Staram się unikać uogólnień. Dopuszczam różne ścieżki transformacji dla różnych krajów. Z naszych analiz wynika, że pewien udział atomu w miksie co do zasady sprawia, że system jako całość działa lepiej. Nawet niewielka ilość tego typu mocy korzystnie wpływa na stabilność i niezawodność sieci. To nie znaczy oczywiście, że każdy kraj musi się na to rozwiązanie decydować. To, do czego namawiamy kraje, które rozważają „denuklearyzację”, to poparcie swojej decyzji analizami długoterminowymi i uwzględnienie różnych scenariuszy, które może przynieść przyszłość.

Wyobraź sobie pan sytuację, w której kapitałochłonne inwestycje jądrowe będą mogły powstawać bez udziału pomocy publicznej?

Docelowo? Tak. Biorąc pod uwagę, że przez ostatnie 30 lat nowych reaktorów w naszej części świata właściwie nie budowano, jest rzeczą naturalną, że na początku różnego rodzaju gwarancje państwa są konieczne, żeby ograniczyć niepewność. Znaków zapytania jest przy tych pierwszych projektach bardzo dużo: Czy podołają regulatorzy? Czy wystarczy zdolności produkcyjnych w przemyśle? Wykwalifikowanych kadr? Każdy z tych czynników może spowodować problemy, które przełożą się na nieprzewidziane koszty. Ale po tym początkowym okresie można liczyć na to, że następne inwestycje będą realizowane coraz sprawniej i staną się przewidywalne. Wtedy można liczyć, że zaczęną powstawać na zasadach komercyjnych. Przewidywalność jest tu kluczem. Jeśli wiemy, że dany projekt będzie kosztował 8 mld dol., pozyskanie na niego finansowania nie stanowi problemu. Problemem jest niepewność, czy to będzie 8 czy 20 mld dol.

Czy tę niepewność da się wyeliminować?

Kluczem do płynnej realizacji inwestycji jądrowych jest praktyczny i instytu-

cjonalny know-how. Wystarczy spojrzeć na Koreę. To kraj, w którym kolejne reaktory były budowane przez cały okres, kiedy w wielu innych państwach OECD takich inwestycji nie było. Rezultat? Bardzo niewielkie, na tle konkurencji, opóźnienia projektów i przekroczenia budżetów. Nie ma powodu, by inne kraje nie rozwinęły analogicznych zdolności. To kwestia czasu i doświadczenia.

Jak obszerne musi być to doświadczenie?

Spodziewam się, że po dwóch czy trzech pierwszych zrealizowanych projektach postępy będą już widoczne. Jeśli w ramach jednego regionu budowanych jest wiele jednostek w tej samej technologii, proces uczenia się może zapewne postępować nieco szybciej.

Dla kraju, który realizuje swoją pierwszą elektrownię jądrową i jeden z pierwszych europejskich projektów z nowej fali, to brzmi jak wyrok: bez perturbacji się nie obejdzie. Ponadto, gdy renesans ruszy na dobre, mogą się pojawić inne problemy, związane np. z rywalizacją o zasoby.

Z całą pewnością nadążenie za nowymi projektami, zapewnienie im odpowiedniego zaplecza produkcyjnego i kadrowego, równoległa realizacja wielu reaktorów w bardzo zbliżonym harmonogramie to będą poważne wyzwania. W tym sensie można liczyć na istotne korzyści ze statusu debutanta. Kolejne projekty będą już musiały ustawiać się w dłuższych kolejkach po różnego rodzaju usługi i komponenty. Jeśli będziemy konsekwentni, można jednak liczyć na to, że w perspektywie najbliższych dekad uda się przywrócić sektor do kondycji z lat 70., kiedy był on w stanie płynnie realizować wiele nowych reaktorów w krótkim czasie. Na razie jeszcze w tym miejscu nie jesteśmy.

Skala projektów jądrowych i ich kapitałochłonność są na tyle duże, że nawet niewielkie komplikacje mogą skończyć się nieproporcjonalnie wysokimi kosztami, które przełożą się na wyższe ceny energii. Jak minimalizować to ryzyko przy pierwszych projektach?

Budować inteligentnie. Dbać o jakość projektów, prac budowlanych i kierujących wszystkim kadr menedżerskich. Nie wylewać betonu przed zakończeniem prac pro-

jektowych. Rzetelnie nadzorować postępy u podwykonawców. To są podstawy, których także po doświadczeniach ostatnich dekad wszyscy powinniśmy być świadomi. Ale trzeba też powiedzieć sobie otwarcie: po 30 latach przerwy nie możemy liczyć, że od początku wszystko będzie szło łatwo, lekko i przyjemnie.

Wiele krajów, które przy- mierzają się do uruchomienia nowych projektów, waha się dziś pomiędzy małymi a dużymi reaktorami. Te technologie będą dla siebie konkurencją czy uzupełnieniem?

To mogą być komplementarne rozwiązania: duże bloki jako podstawa dużych systemów energetycznych i małe jako odpowiedź m.in. na potrzeby przemysłu. Ale jest też możliwa taka ścieżka rozwoju SMR-ów, która będzie oznaczała rywalizację z technologiami wielkoskalowymi. W takim scenariuszu należy spodziewać się budowy w seriach: po cztery, sześć czy osiem reaktorów [w jednej lokalizacji – red.]. Zdecyduje w dużej mierze ekonomia. Jeśli okaże się, że wykonalna jest realizacja ośmiu małych jednostek w sposób bardziej efektywny kosztowo niż jednego czy dwóch dużych, może się skończyć całkowitym triumfem SMR-ów. Jeżeli ten scenariusz się nie zrealizuje, mały atom będzie musiał szukać dla siebie miejsca w innych niszach.

Nadrobienie korzyści, jakie jednostkom o dużej mocy daje efekt skali, i triumf małego atomu wydają się panu prawdopodobne?

Czas pokaże i nie mówię tego ze względów czysto dyplomatycznych. Wiem, że wiele osób ma na ten temat bardzo zdecydowane poglądy, są wielcy optymiści i pesymiści, ale tak naprawdę, dopóki nie zakończą się pierwsze budowy, nikt nie będzie miał rzetelnej wiedzy. Wierzę, że wraz z rozwojem projektów koszty SMR-ów będą spadać, ale czy wystarczająco, żeby przejąć koszulkę lidera technologicznego wyścigu? Warto poczekać z udzieleniem odpowiedzi. ©©

Rozmawiał Marcell Sommer



Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

BUDŻET W 2025 r. o włos uniknęliśmy przekroczenia przez dług publiczny liczony zgodnie z metodyką unijną poziomu 60 proc. PKB

Renata Oljasz
renata.oljasz@infor.pl

Według wstępnych informacji Głównego Urzędu Statystycznego w 2025 r. deficyt sektora instytucji rządowych i samorządowych stanowił 7,2 proc. PKB wobec 6,4 proc. (po rewizji) w 2024 r. Dług sektora ukształtował się na poziomie 59,7 proc. PKB wobec 54,8 proc. w 2024 r. Dane okazały się gorsze od oczekiwań instytucji międzynarodowych czy Komisji Europejskiej. W ostatnich prognozach z końca listopada ub.r. KE oczekiwała, że 2025 r. zamkniemy z deficytem na poziomie do 6,8 proc. PKB. Na ten rok spodziewano się ograniczenia deficytu do 6,3 proc. PKB.

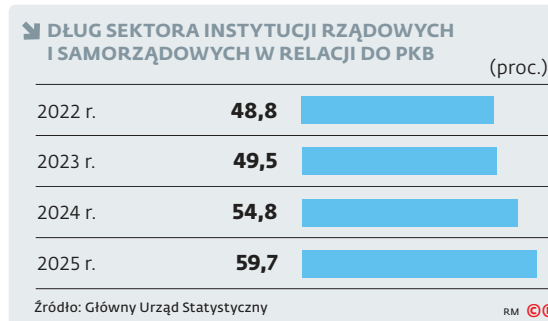
Słabnąca zdolność

Zdaniem ekspertów nowe dane o stanie finansów

Wzrasta presja na konsolidację finansów

publicznych oznaczają silniejszą niż dotychczas presję na ograniczanie deficytu już w tym roku. – To nie jest dobra informacja – skomentował statystyki deficytu i zadłużenia Sławomir Dudek, przewodniczący istniejącej od niedawna Rady Fiskalnej, instytucji, która ma oceniać politykę budżetową. Według RF nowe programy rządowe – jak wprowadzony kilka dni temu CPN – Ceny paliwa niższe – są „fiskalnie ryzykowne w kontekście należącego do najwyższych w Unii Europejskiej deficytu sektora instytucji rządowych i samorządowych”.

Ekonomiści zwracają uwagę, że problemem nie jest sam poziom długu (danych na koniec 2025 roku dla wszystkich krajów UE jeszcze nie ma; w końcu III kw. ub.r. wyż-



szą relację długu do PKB niż Polska miała 14 unijnych państw), ale tempo jego narastania. Zdaniem ekspertów wzrost o ponad 5 pkt proc. PKB w ciągu 12 miesięcy jest sygnałem ostrzegawczym.

„Rosnący dług publiczny i wysoka skala nierównowagi fiskalnej w sytuacji braku porozumienia politycznego między rządem a prezydentem są powodem zaniepokojenia

agencji ratingowych, co skutkowało obniżką perspektyw polskiego ratingu przez Fitch i Moody's jesienią ubiegłego roku” – skomentowali ekonomiści ING Banku Śląskiego.

Agencja Moody's w marcu br. oceniła, że zbyt wolna konsolidacja fiskalna doprowadzi do dalszego wzrostu wskaźnika zadłużenia publicznego do powyżej 70 proc. PKB pod koniec dekady, a „zdolność

do obsługi długu będzie stopniowo słabnąć”.

Fitch Ratings pod koniec lutego wśród czynników ryzyka dla finansów publicznych wymieniła możliwość łagodzenia polityki fiskalnej (zwiększania wydatków lub zmniejszania dochodów państwa) przed wyborami parlamentarnymi w 2027 r. oraz osłabienie tempa wzrostu PKB w niepewnym otoczeniu zewnętrznym. Od tego czasu ryzyko dla aktywności gospodarczej wzrosło za sprawą wojny w Iranie. Prognozy wzrostu gospodarczego w Polsce rządu 3,7–3,9 proc. będą rewidowane, jeśli konflikt na Bliskim Wschodzie będzie się przedłużał.

Groźne rewizje

Rewizje wzrostu gospodarczego mogą również dotyczyć lat wcześniejszych, a jak wskazują ekonomiści Banku Pekao, „najmniejsza negatywna rewizja danych o wzroście gospodarczym za ub.r. może doprowadzić do przekroczenia przez Polskę drugiego kryterium z Maastricht”. Mowa o relacji długu do PKB na poziomie 60 proc. Od kilku lat przekra-

czamy 3-proc. kryterium deficytu. „Konstytucyjne limity zadłużenia i progi ostrożnościowe nie dotyczą długu według definicji EDP – przekroczenie poziomu 60 proc. PKB (do którego dojdzie w I kw. 2026 r.) nie będzie niosło za sobą skutków prawnych, choć ma konsekwencje w ramach unijnych reguł fiskalnych” – podkreślają ekonomiści banku PKO BP.

Według resortu finansów dług sektora instytucji rządowych i samorządowych (dług EDP) stanowiący jeden z elementów kryterium fiskalnego z Maastricht wyniósł na koniec 2025 r. 2 335,2 mld zł. W samym IV kw. zwiększył się o 113,4 mld zł.

Sławomir Dudek przypomniał w środę stanowisko Rady Fiskalnej z połowy lutego: „W warunkach utrzymującej się nierównowagi finansów publicznych priorytetem powinno być przedstawienie wiarygodnej ścieżki redukcji deficytu i stabilizacji długu publicznego” – napisano w dokumencie. Zdaniem RF konsolidacja finansów publicznych musi dotyczyć zarówno strony wydatkowej, jak i dochodowej. ©

W BIZNESIE

Powrót przemysłu obronnego do Pionek



Kilkanaście lat temu Pionki były przykładem miasta, które po upadku dużego zakładu produkcyjnego musiało na nowo określić swoją przyszłość. Likwidacja Pronitu oznaczała utratę miejsc pracy oraz zahamowanie rozwoju i narastające problemy demograficzne. Dziś coraz wyraźniej widać, że miasto ponownie zaczyna odgrywać istotną rolę gospodarczą – opierając się na swoim przemysłowym DNA.

Obecna zmiana wizerunku miasta wynika z otwarcia na przedsiębiorców i rozwój produkcji. Szczegółne znaczenie mają tereny dawnego Zakładu Tworzyw Sztucznych, które mogą być wykorzystywane m.in. pod produkcję specjalną. Zmieniające się realia bezpieczeństwa w Europie oraz wzrost znaczenia przemysłu obronnego i sektora amunicyjnego stworzyły dla Pionek nowe perspektywy rozwojowe. Współczesne strategie bezpieczeństwa opierają się coraz wyraźniej na zapleczu uzbrojenia i amunicji.

Przełom nastąpił wraz ze sprzedażą 50-hektarowej działki inwestycyjnej firmie MESKO za kwotę 15 mln zł. Transakcja zasilila budżet miasta, ale przede wszystkim ponownie zwróciła uwagę inwestorów na lokalizację dotąd kojarzoną głównie z przeszłością. Jak wskazuje burmistrz Łukasz Miśkiewicz, samorząd postawił na przygotowanie terenów inwestycyjnych jeszcze nim pojawiło się zainteresowanie rynku. Takie podejście wyraźnie ukierunkowało rozwój miasta.

Symboliczny wymiar ma także reaktywacja marki PRONIT wiążącej się z historią przemysłową miasta. Jej powrót zbiega się z ponownym zagospodarowaniem terenów dawnego kompleksu przemysłowego oraz napływem nowych inwestycji. Wraz z pojawieniem się kapitału prywatnego rozwija się współpraca miasta z firmami działającymi w różnych branżach. W ten krajobraz wpisują się m.in. MARCBUD – firma realizująca inwestycje budowlane, od infrastruktury drogowej po obiekty użyteczności publicznej, oraz KPS Food – nowoczesny zakład przetwórstwa mięsa.

Rosnąca aktywność inwestycyjna wymagają równoległego wzmocnienia infrastruktury technicznej. W najbliższym czasie drogi prowadzące do strefy produkcyjnej dostosowywane będą do rosnącego ruchu transportowego. Jednym z ważnych kierunków działań pozostaje modernizacja systemu ciepłowniczego, od lat uznawanego za kluczowy element funkcjonowania miasta. Inwestycje infrastrukturalne mają stworzyć stabilne zaplecze dla mieszkańców i w nowych przedsięwzięć gospodarczych.

Pierwsze efekty ożywienia widoczne są już w danych finansowych. Wpływy z podatku od nieruchomości przekroczyły wcześniejsze prognozy, co potwierdza rosnącą aktywność inwestycyjną oraz zwiększające się zainteresowanie przedsiębiorców miastem.

Powrót produkcji to nie tylko odwołanie do historii, ale także próba budowania stabilnej przyszłości opartej na doświadczeniu i aktywności przedsiębiorców. Pionki coraz wyraźniej zaznaczają swoją obecność na mapie ośrodków potrafiących się odnaleźć w nowych realiach gospodarczych, wierząc, że bezpieczeństwo ekonomiczne i zdolności produkcyjne są kluczowe dla rozwoju państwa.

Dominik Pabis

O local content na EKG: między strategią a regulacją

PATRONAT

Local content, czyli komponent krajowy, coraz częściej pojawia się w debacie gospodarczej jako odpowiedź na wyzwania związane z bezpieczeństwem ekonomicznym, odpornością łańcuchów dostaw i rosnącą konkurencją globalną. W praktyce oznacza jednak konieczność pogodzenia dwóch porządków – interesu krajowej gospodarki oraz zasad jednolitego rynku Unii Europejskiej.

Z jednej strony gospodarka europejska opiera się na zasadach konkurencji i swobodnego przepływu towarów oraz usług. Z drugiej strony rośnie liczba strategicznych inwestycji, szczególnie w energetyce i infrastrukturze, co skłania państwa do aktywnego wspierania krajowych przedsiębiorstw.

O tym, jak przełożyć ideę na konkretne rozwiązania systemowe, będą rozmawiać uczestnicy 18. Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach (22–24 kwietnia).

Local content w tym ujęciu nie oznacza za-

mknięcia rynku, lecz budowanie zdolności do uczestnictwa w dużych projektach. Kluczowe staje się wzmacnianie kompetencji, rozwój technologii oraz tworzenie lokalnych łańcuchów dostaw, które generują wartość dodaną w gospodarce.

Najważniejszym instrumentem wdrażania local content pozostają zamówienia publiczne. Coraz częściej traktowane są one nie tylko jako procedura zakupowa, ale jako narzędzie realizacji celów gospodarczych i przemysłowych.

Dyskusja

o local content to w istocie dyskusja o modelu rozwoju

W praktyce oznacza to konieczność redefinicji kryteriów przetargowych – większego znaczenia nabierają elementy jakościowe, środowiskowe czy społeczne. Jednocześnie pojawia się pytanie, jak w sposób zgodny z prawem unijnym pro-

mować udział krajowych firm.

Największym testem będą inwestycje w sektorze energetycznym. Skala projektów – od infrastruktury sieciowej po nowe źródła energii – sprawia, że ich realizacja może w istotny sposób wpłynąć na rozwój krajowego przemysłu.

Warunkiem jest jednak stworzenie jasnych i przewidywalnych zasad udziału polskich firm w łańcuchach dostaw. Bez tego istnieje ryzyko, że znacząca część wartości inwestycji zostanie wyprowadzona poza krajową gospodarkę.

Kluczowym wyzwaniem pozostaje przejście od deklaracji do konkretnych rozwiązań. Local content wymaga nie tylko strategii, lecz także spójnych regulacji, odpowiednich narzędzi finansowych oraz współpracy między administracją a biznesem. Dyskusja o local content w istocie dotyczy modelu rozwoju gospodarczego: tego, czy i w jaki sposób państwo powinno aktywnie wspierać krajowy przemysł w warunkach globalnej konkurencji. ©

EIS

Burza po decyzji prezydenta

POLITYKA Nowy etap sporu o TK – z zarzutami łamania konstytucji i sugestiami odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi@infop.pl

Decyzja prezydenta Karola Nawrockiego w sprawie zaprzysiężenia tylko dwójki sędziów natychmiast wywołała polityczną i prawną burzę. Kancelaria Prezydenta przekonuje, że głowa państwa działała w obronie konstytucji i sprawności TK. Koalicja rządząca odpowiada, że prezydent nie ma prawa selekcjonować sędziów i nie wykonuje konstytucyjnego obowiązku.

Najpełniej linię Pałacu przedstawił na konferencji szef KPRP Zbigniew Bogucki. Jak mówił, za decyzją o odebraniu ślubowania tylko od dwóch osób stoją „dwa zasadni-

cze powody”. Pierwszy ma dotyczyć chronologii. – Prezydent Rzeczypospolitej został zaprzysiężony 6 sierpnia 2025 r. i dwa wakaty po zaprzysiężeniu wygasły, czyli w kadencji prezydenta Nawrockiego. Prezydent uznał, że to jest podstawowa odpowiedzialność jego, jako głowy państwa, żeby te dwa wakaty obsadzić – powiedział.

Drugi argument dotyczy funkcjonowania samego trybunału. Bogucki podkreślał, że w TK było dziewięciu sędziów, a po zaprzysiężeniu dwóch kolejnych organ osiąga próg 11 osób, który ustawa uznaje za pełny skład. – Dwóch sędziów, którzy dzisiaj powinni dołączyć do Trybunału Konstytucyjnego po złożeniu ślubowania, dopełnia ten wymóg ustawowy, żeby Trybunał Konstytucyjny działał w pełnym składzie – mówił. Dodał też, że prezydent „stał przed wyborem dwóch bardzo ważnych wartości konstytucyjnych” i uznał, że „funkcjonowanie Trybu-

nału Konstytucyjnego jest wartością wyższą”.

Pałac jednoznacznie odrzucił pomysł ślubowania przed innym organem, np. marszałkiem Sejmu. – Nie ma innej podstawy prawnej do tego, żeby ślubowanie odbyło się w inny sposób, a tym bardziej przed innym organem – oświadczył Bogucki. Poszedł jeszcze dalej. – Mamy wtedy do czynienia zarówno z deliktem konstytucyjnym, jak i poważnym przestępstwem o charakterze karnym – stwierdził. Ostrzegł również, że odmowa złożenia ślubowania wobec prezydenta może skutkować uznaniem, iż dana osoba zrzekła się stanowiska sędziego TK.

W wypowiedziach przedstawicieli obozu rządzącego dominuje zupełnie inna interpretacja. Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek zapowiada wprowadzenie „plan B”, ale daje do zrozumienia, że nie chce wchodzić w długą batalię przed sądem administracyjnym.



Szef Kancelarii Prezydenta RP Zbigniew Bogucki

– Droga sądu administracyjnego jest możliwa, ale to ścieżka długotrwała i nie rozwiązuje problemu tu i teraz – mówi. Z jego wcześniejszych wypowiedzi wynika, że rząd szuka rozwiązania, które pozwoliłoby szybciej przeciąć spór.

Najostrzej wybrzmiewa stanowisko Koalicji Obywatelskiej. Poseł Adrian Witczak w rozmowie z DGP mówi wprost: prezydent łamie konstytucję. – Jeśli prezydent nie przyjmie ślubowania od wszystkich sędziów, będzie to znaczyło bardzo jasno, że nie wykonuje swojego obowiązku. Jeśli łamie

konstytucję, powinien ponieść konsekwencje, także przed Trybunałem Stanu – mówi Witczak.

W podobnym tonie sprawę w rozmowie z DGP komentuje Ryszard Petru z klubu Centrum. – Prezydent nie wybiera sędziów, on ma ich zaprzysięć. Uzurpuje sobie władzę, której nie ma, by utrzymać chaos w trybunale – mówi.

Urszula Paśławska z PSL zwraca uwagę na to, że cała szóstka sędziów została wybrana w identycznym trybie i na tym samym posiedzeniu Sejmu. – Pan prezydent przypisuje sobie rolę selekcyjnera, a polityka to nie sport – komentuje.

Dariusz Wieczorek z Lewicy ocenia, że cała „awantura” może służyć przykryciu innych problemów obozu prezydenckiego. – To zagrywka mająca na celu odwrócenie uwagi opinii publicznej od weta ws. programu SAFE – mówi.

PiS broni jednak decyzji prezydenta niemal jednym głosem. Marek

Suski powtarza, że „wybór został dokonany niezgodnie z procedurami”, a prezydent „nie może przyjąć do wiadomości łamania prawa”. – Nie można wybierać sędziów na hip, hip, hurra, trzeba się stosować do terminów – zaznacza. Podkreśla też, że głowa państwa nie jest listonoszem ani notariuszem. – Jeżeli prezydent nie przyjmie takiego ślubowania, to procedura jest niezamknięta – przekonuje. Jednocześnie nie potrafi wyjaśnić, dlaczego prezydent odebrał ślubowanie akurat od konkretnej dwójki sędziów, i odsyła do wyjaśnienia zaprezentowanego przez ministra Boguckiego. Jeszcze bardziej znamienne słowa padają z ust Mariusza Goska z PiS. – Dlaczego ta dwójka? Nie wiem, trudno tu znaleźć jakiś modus operandi. To pytanie wyłącznie do Kancelarii Prezydenta. Ale prezydent ma do tego prawo, bo jego prerogatywa jest tu bardzo silna – ocenia. ©

PROMOCJA



Perły samorządu KONGRES 2026

Samorządy, które wyznaczają kierunek



Organizator: **DGP** | Dziennik Gazeta Prawna



15–16 czerwca 2026 r.
Toruń/Kujawy Pomorze

Współorganizator:



Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu



Partner merytoryczny:



UNIWERSYTET MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU

Wydarzenie jest współfinansowane z Funduszy Europejskich:



Rzeczypospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Partner merytoryczny rankingu Perły Samorządu:

SGH

Partner merytoryczny rankingu Skarbnik Samorządu:

FORUM 360

Ogrom odwołań paraliżuje przetargi

INFRASTRUKTURA Postępowania na kluczowe inwestycje **przeciągają się w nieskończoność**. W niektórych przypadkach grozi to nawet utratą dotacji unijnych

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

Jednym z bardziej przedłużających się postępowań jest wart ok. 5 mld zł przetarg na przebudowę linii Rail Baltica z Białegostoku do Elku. Choć spółka PKP Polskie Linie Kolejowe wystartowała z tym zamówieniem już na początku 2025 r., to do rozstrzygnięcia jeszcze długa droga. Konsorcjum Mirbudu z Torpołem jesienią zostało wskazane jako zwycięzca, ale po protestach konkurencji w Krajowej Izbie Odwoławczej zostało odrzucone. Powodem było pominięcie przez Mirbud w ofercie przetargowej kary środowiskowej w wysokości 15 tys. zł w czasie budowy trasy S1. Firma uważa, że w czasie wyboru oferty kara była przedawniona. O zlecenie będzie walczyć w sądzie. Czeka na wyznaczenie terminu rozprawy. W spółce PKP PLK słyszymy, że przeciąganie się przetargu grozi utratą środków z UE na ten cel. – Przebudowa linii Białystok–Elk jest finansowana z programu „Łącząc Europę”. W tym przypadku środki muszą być wydane do końca 2029 r. Jeśli firmy będą jeszcze przez kilka miesięcy między sobą walczyły o zlecenie, to finalnie może się okazać, że ktoś zostanie zwycięzcą jedynie na papierze, bo ze względu na brak finansowania nie będzie moż-

na realizować inwestycji – mówi Marcin Mochocki, wiceprezes PKP PLK.

W branży słychać głosy, że trzeba ograniczyć liczbę odwołań w przetargach. Przy przeciągających się nawet do 2–3 lat rozstrzygnięciach pierwotna oferta cenowa przestaje być aktualna, a to rodzi kolejne spory o waloryzację umowy.

W 2025 r. skarg do KIO było niemal 6 tysięcy, z czego duża część dotyczyła inwestycji zleczanych przez sektor publiczny. W 2021 r. odwołań było 3,8 tys. Protesty powinny być rozpatrzone w ciągu 15 dni, ale ten czas wydłuża się do czterech–sześciu tygodni. Zbigniew Szymczak ze Stowarzyszenia Wykonawców i Dostawców Budownictwa na podstawie danych uzyskanych w Urzędzie Zamówień Publicznych sporządził zestawienie odwołań składanych przez firmy budowlane. Prym wiodą duże konsorcja z dominującym kapitałem zagranicznym. W 2025 r. najwięcej odwołań – aż 99 – złożył Strabag. Na drugim miejscu był Budimex z liczbą 60 odwołań, a na trzecim Porr z liczbą 24 odwołań. Tymczasem prezes Budimexu Artur Popko często powtarza, że trzeba znacznie ograniczyć liczbę odwołań, bo to zbyt przetrzymuje postępowania. Według niego rozwiązaniem byłoby podniesienie opłaty za wniesienie odwołania, bo teraz jest ona

zbyt niska (20 tys. zł). Proponuje, by była ona zależna od wartości zlecenia. Przykładowo w Czechach wynosi ona 1 proc. kwoty kontraktu.

Zbigniew Szymczak uważa, że to byłoby nie-dobre rozwiązanie. Reprezentowane przez niego stowarzyszenie zrzesza zaś głównie mniejsze i średnie firmy. – Dla takich wykonawców podniesienie kwoty za odwołanie będzie ograniczeniem praw, bo nie będzie ich często stać na ten krok – uważa. Przekazuje UZP własne propozycje usprawnienia procesu przetargowego. Według niego trzeba np. rozważyć wprowadzenie kary finansowej dla zamawiającego, który pomimo danego pytania ze strony wykonawcy na etapie przetargu i pokazywania nieprawidłowości w specyfikacji przetargowej nie wprowadza w niej żadnych zmian. W konsorcjach firmy składają odwołania do KIO. Groźba kary zmotywowałaby zamawiającego do uwzględnienia istotnych wątpliwości firm.

UZP pracuje nad usprawnieniami w prawie zamówień publicznych, które miałyby skrócić czas trwania postępowań. Szefowa urzędu Agnieszka Olszewska zapowiedziała, że podniesienie wysokości wpisu za odwołanie jest już praktycznie pewne. Rozważane są też inne zmiany, np. uściślenie definicji rażąco niskiej ceny, która też jest powodem częstych odwołań. Doprecyzowane mają też zostać zasady wykluczenia wykonawców z przetargów.

PALIWA KE wskazuje, że państwa członkowskie nie powinny dyskryminować obcokrajowców na stacjach paliw i powinny rozważyć zachęty do ograniczenia popytu. Polska ma swoją wizję

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

Ministerstwo Energii nie wyklucza ograniczenia sprzedaży paliwa obcokrajowcom, np. w sytuacji wystąpienia braków paliwa na stacjach w przygranicznych powiatach. Jak tłumaczy Miłosz Motyka, minister energii, obecnie nie występują problemy z dostępnością, choć czasem pojawiają się kolejki. – Analiza ruchu musi być przyjęta w odpowiednim czasie. Nie jesteśmy w stanie tego obiektywnie ocenić na podstawie kilku godzin, więc dajemy sobie na to kilka dni – mówi. Dzięki wprowadzeniu cen maksymalnych w czwartek kierowcy zapłacą nie więcej niż 6,23 zł za litr benzyny 95 oraz poniżej 6,84 zł za litr benzyny 98. Litr oleju napędowego ma kosztować mniej niż 7,65 zł.

– Przy obecnej różnicy cen paliw między Polską a państwami ościennymi niemal na pewno dojdzie do nasilenia turystyki paliwowej. W ubiegłym tygodniu kierowcy w Niemczech płacili za litr benzyny 8,88 zł, a w tym tygodniu ceny mogą być jeszcze wyższe. W sytuacji braku jakichkolwiek ograniczeń można się więc spodziewać zarówno większego napływu mieszkańców regionów przygranicznych, jak i częstszego tankowania w Polsce przez kierowców długodystansowych

Resort energii nie przejmuje się opinią Brukseli

– mówi DGP dr Jakub Bogucki, analityk rynku paliw e-petrol.pl.

Pomysł ewentualnego ograniczenia sprzedaży dla obcokrajowców nie podobają się Komisji Europejskiej. – Wszelkie środki, które dyskryminowałyby osoby niebędące rezydentami lub pojazdu z rejestracją spoza Polski, byłyby sprzeczne z prawem UE – przekazuje nam Siobhan McGarry, rzeczniczka ds. rynku wewnętrznego, polityki przemysłowej i usług finansowych.

Miłosz Motyka podkreślił jednak, że „to my będziemy ustalać zasady”. – Dyskutowaliśmy o tym, aby ograniczyć ewentualne tankowanie do kanistrów przez obcokrajowców. Uważamy, że takie terytorialne ograniczenie w pierwszym kroku byłoby zasadne – mówił na konferencji prasowej. Dodał, że niektóre kraje „idą dalej i wprowadzają różne ceny”, nawiązując w ten sposób do działań Słowacji, która różnicuje ceny dla samochodów z krajowymi i zagranicznymi tablicami rejestracyjnymi. – To jest mechanizm trudniejszy do wprowadzenia i weryfikacji przez samych sprzedających. Nie chcemy im dokładać zadań, które mogłyby być nie do zrealizowania – mówił Motyka.

Rząd nieprzychylnie patrzy na propozycje KE, aby zachęcać obywateli do ograniczania popytu. We wtorek odbyło się spotkanie unijnych ministrów energii, po którym komisarz ds. energii Dan Jørgensen wskazał, że kraje członkowskie po-

winny przemysłu wskazać opracowane przez Międzynarodową Agencję Energetyczną, które mają pomóc w ograniczeniu popytu na paliwa.

– Komisja będzie pewnie wydawać szereg rekomendacji o charakterze miękkim. Mówi się np. o ograniczeniu prędkości na autostradach, ograniczeniu podróży wyłączanie do tych niezbędnych, promowaniu komunikacji miejskiej zamiast korzystania z indywidualnych samochodów. My jasno powiedzieliśmy, że nie chcemy jakichkolwiek działań komisji poza działaniami koordynowanymi. Nie chcemy wiążących wytycznych. Chcemy, żeby stolicy miały swobodę w kształtowaniu tego, jak będziemy reagować na ten kryzys. Nie wyobrażamy sobie, żeby ktoś w Brukseli decydował o tym, gdzie mamy jeździć i ile mamy jeździć – powiedział na konferencji Wojciech Wrochna, wiceminister energii.

Zapytaliśmy o to, czy planowane są podobne działania na krajowym poziomie, np. przez wsparcie transportu publicznego. – Zawsze będziemy wspierali mechanizmy, które będą ograniczały straty po stronie obywateli. I myślę, że obywatele sami najlepiej zadecydują, co jest dla ich portfela lepsze – stwierdził Motyka.



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

OGŁOSZENIE

REKLAMA

**DYREKTOR
NARODOWEGO CENTRUM BADAŃ I ROZWOJU**

ogłasza konkurs

**Strategicznego programu badań naukowych i prac rozwojowych
w sektorze rolnym „AGROSTRATEG”**

Program AGROSTRATEG jest najnowszą pozycją w ofercie programów strategicznych Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Jego celem głównym jest wdrożenie nowych rozwiązań poprawiających efektywność polskiego sektora rolnego, a zarazem uwzględniających zasady zrównoważonego rozwoju.

Konkurs obejmuje tematy z 4 obszarów badawczych:

- T1. Zrównoważona produkcja roślinna oraz poprawa żyzności gleby
- T2. Zrównoważona produkcja zwierzęca
- T3. Rolnictwo cyfrowe – wykorzystanie technologii i analizy danych do optymalizacji produkcji roślinnej i zwierzęcej
- T4. Innowacyjne techniki rolnicze - alternatywne metody rolnicze

Na wsparcie projektów w I konkursie przeznaczono łącznie **300 mln zł**.

Nabór wniosków będzie trwał od **14 maja 2026 r.** do **28 sierpnia 2026 r.** (do godziny 16:00).

Szczegółowe informacje, w tym regulamin konkursu oraz wzór wniosku o dofinansowanie, są dostępne na stronie internetowej **www.gov.pl/web/ncbr**

Największe wydarzenie biznesowe Europy Centralnej

EEC

22-24.04.2026

Międzynarodowe Centrum Kongresowe & Spodek, Katowice

WWW.EECPOLAND.EU

ZAREJESTRUJ SIĘ

Polska łączy Tajpej z Kijowem

OBRONA Stajemy się kanałem tranzytowym dla tajwańskiego eksportu dronów na Ukrainę. Ich produkcja może zostać też uruchomiona w tajwańskim parku technologicznym w Polsce

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Ukraińscy eksperci jeżdżą po Bliskim Wschodzie, żeby doradzać w zakresie produkcji dronów. Ale nie jest to ich jedyny kierunek pozaeuropejski. W ubiegłym tygodniu delegacja specjalistów z Ukrainy odwiedziła Tajwan, który bacznie śledzi jej doświadczenia i sam inwestuje w rozwój dronów, by budować odporność na potencjalny atak ChRL. Liczby nie mówią wiele o tej współpracy. Tajwan w 2025 r. odpowiadał zaledwie za 3 proc. ukraińskiego importu bezzałogowców.

Tyle że liczby nie pokazują dwóch rzeczy. Pierwsza to tranzyt przez Polskę, która w 2025 r. odpowiadała za prawie 60 proc. eksportu Tajwanu w tej sferze, wyprzedzając Czechy, Niemcy i USA. Jak podejrzewają rozmówcy DGP z czterech

tajwańskich firm dronowych, większość zmierza potem na Ukrainę (podobnie jest w przypadku chińskich komponentów trafiających na polski rynek, o czym pisaliśmy w styczniu). Polska służy też jako pośrednik we współpracy biznesowej. We wrześniu 2025 r. na targach MSPO w Kielcach zawarto memorandum o współpracy między tajwańskimi firmami a polskim dystrybutorem komponentów i lwowskim klastrem technologicznym.

Szlak ten wynika z kalkulacji ryzyka. Wiele tajwańskich firm produkujących drony to spółki zależne dużych koncernów obecnych również w Chinach. – Jeśli sprzedadzą swoje produkty bezpośrednio Ukrainie, rząd w Pekinie może uderzyć w ich działalność na kontrolowanym przez siebie terytorium. Ale jeśli sprzedaż odbywa się przez Europę, mają alibi – mówi

Jack Chen z firmy konsultingowej Taiwan Resilience, która pomaga firmom z sektora zbrojeniowego w ekspansji zagranicznej.

Druą kwestia – jak tłumaczy Chen – to sprzedaż komponentów do produkcji dronów, czego też nie odzwierciedlają statystyki. Tajwan od dekad buduje pozycję centrum produkcji półprzewodników. – To obszar, w którym może on naprawdę wesprzeć Ukrainę. Jeżeli chodzi o budowę całych dronów, jesteśmy nadal młodzi, ale w przypadku komponentów robimy to już od 20–30 lat – przekonuje.

Dziś na rynku części do dronów dominują Chiny, odpowiadające za 80–90 proc. światowej produkcji. Chodzi m.in. o silniki, baterie i kontrolery. Zależność od ChRL staje się problemem dla krajów NATO, które obawiają się, że Pekin może je odciąć od komponentów. – Do niedawna nawet w za-



Pracownik ukraińskiej firmy wojskowej testuje drona

mówieniach wojskowych przymykano na to oko, ale to się zmienia i w USA, i w Europie. Widzimy oczekiwanie, by łańcuch dostaw był niezależny od Chin – mówi DGP Joanna Rutkowska, dyrektorka operacyjna polskiej firmy dronowej Farada.

Trend wzmocnił się w 2025 r. po tym, jak ChRL zaczęła mocniej regulować eksport surowców ziem rzadkich, ograniczyła eksport dronów na Ukrainę i przeniosła część produkcji do Rosji. – Ukraińskie firmy kontaktują się z tajwańskimi. Mówią, że potrzebują każdej części, nawet światłowodu czy silnika. Wszystkiego,

z czego można zbudować dron – mówi Chen. Tajwan stara się to wykorzystać. – Mówią nam wprost: podajcie nam model chińskiego komponentu, który zamawiacie, a my wam go zrobimy – opowiada przedstawiciel polskiej branży dronowej.

Tajwan, dynamicznie zwiększając produkcję, widzi szansę nie tylko na wzmocnienie własnej obrony, lecz także na budowanie sojuszy politycznych. Prezydent Lai Ching-te zapowiedział, że wyspa ma wyrosnąć na „azjatycki hub dronowy” dla światowych demokracji, produkujący drony „wolne od Chin”.

Chce zwiększyć produkcję z 10 tys. w 2024 r. i 120 tys. w 2025 r. do 180 tys. w 2028 r. To przekłada się na ofertę biznesową. Jak mówi Chen, jeszcze w 2023 r. tylko 10–12 firm tajwańskich było zdolnych do produkcji dronów. Dziś jest ich ok. 150. Sprzedaż Ukraińcom pozwala na skalowanie działalności i zdobywanie doświadczenia bojowego.

Na razie współpraca z Kijowem i Warszawą odbywa się przez kanały biznesowe, a nie rządowe. MON podkreśla, że nie pozyskuje dronów z Tajwanu i nie uczestniczy w dialogu technicznym. Jednak – jak usłyszeliśmy od źródła znającego projekt budowy w Polsce parku technologicznego Tajwańskiego Stowarzyszenia Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego – drony mogą stać się jednym z obszarów jego działalności. Projekt jest wspierany przez resorty rozwoju i cyfryzacji, a ze strony tajwańskiej – przez resort gospodarki. Jack Chen sądzi, że decyzje, które firmy dołączają do projektu, będą zależeć od warunków prowadzenia działalności, w tym ewentualnych przywilejów podatkowych. ©

PREZENTACJA: EUROPOWER & OZE POWER

Partner

Zmiany w energetyce są przesądzone



W obliczu narastających napięć i wyczerpywania się modelu opartego na węglu polski sektor energetyczny stoi przed koniecznością radykalnego przyspieszenia transformacji. Jak podkreślił Marcin Laskowski, wiceprezes PGE podczas 43. edycji Konferencji Energetycznej EuroPOWER & OZE POWER, dzisiejsze kryzysy to ostateczny test dla odporności infrastruktury, który wymusza odejście od pytania „czy” na rzecz „jak szybko” możemy zbudować nowy system.

Maciej Bando, współprzewodniczący rady programowej EuroPOWER & OZE POWER, były prezes Urzędu Regulacji Energetyki, w wystąpieniu otwierającym konferencję akcentował, że prawdziwa innowacyjność nie jest jedynie kwestią technologii.

– Innowacje to odwaga we wprowadzaniu nowych rozwiązań. Choć nasze kadry naukowe mają mnóstwo pomysłów, rzadko znajdują one zastosowanie w przemyśle – wskazywał.

Mówiąc o fundamencie nowoczesnego państwa, Maciej Bando zdefiniował bezpieczeństwo energetyczne jako odporność systemu na nagłe zakłócenia oraz gwarancję ciągłości dostaw. Podkreślił, że nie może on funkcjonować w próżni decyzyjnej. Wszyscy uczestnicy rynku potrzebują stabilnych i pewnych ram regulacyjnych. Chodzi o system stabilnego prawa, przewidywalne taryfy i jasne wytyczne organów nadzorczych (takich jak URE), pozwalające firmom planować inwestycje w perspektywie dekad, a nie tylko kadencji parlamentu.

Znaczenie OZE

Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu i środowiska, podkreśliła w swoim wystąpieniu, że polska energetyka znajduje się w przełomowym punkcie. Stanowczo odcięła się od głosów krytycznych wobec zielonej energii.

– Pod adresem OZE pojawiły się lekceważące słowa, a tymczasem ostatnie wydarzenia pokazują nam, jak istotne jest budowanie niezależnej, suwerennej energetyki – powiedziała.

Minister wyjaśniła, że suwerenność ta musi się opierać na całkowitym odcięciu od importu paliw kopalnych oraz uniezależnieniu od zewnętrznych łańcuchów dostaw i obcych technologii, co w dobie napięć geopolitycznych staje się kwestią racji stanu. Jednocześnie ogłosiła, że Polska osiągnęła historyczne wskaźniki: moc zainstalowana w OZE przekroczyła już 50 proc., a ich udział w realnej produkcji energii sięgnął 30 proc.

Minister zapowiedziała koniec epoki blokowania sieci przez projekty, które nigdy nie powstają. Resort wprowadza rynkową zasadę „rezerwujesz moc, musisz zrealizować projekt”. Ma to uzdrowić system wydawania warunków przyłączeniowych. Kolejnym filarem zmian jest magazynowanie energii. Paulina Hennig-Kloska poinformowała, że pierwsze wielkoskalowe magazyny, zdolne stabilizować pracę całego krajowego systemu, pojawią się jeszcze w tym roku dzięki środkom z KPO. Przekazała ponadto, że zostanie uruchomiony program o wartości 1 mld zł z Funduszu Modernizacyjnego na przydomowe magazyny energii.

Era, która mija

Podczas debaty inauguracyjnej „Przyszłość zasilana odpowiedzialnością – klient, innowacje i bezpieczeństwo w transformacji energetycznej Polski” Marcin Laskowski, wiceprezes zarządu ds. regulacji w PGE Polskiej Grupie Energetycznej, nawiązał do sytuacji geopolitycznej.

– Współczesne konflikty, jak choćby kryzys irański, to nie tylko abstrakcyjne napięcia, lecz także realne zagrożenie dla fizycznej infrastruktury i ciągłości dostaw surowców. To test dla całej transformacji energetycznej. Nie pytamy już, czy jej dokończyć, tylko jak szybko to zrobić – powiedział.

Marcin Laskowski podkreślił, że era stabilnego, przewidywalnego modelu centralnego opartego na węglu, sukcesywnie przemija. Powodem jest nie tylko wyczerpywanie się złóż, ale przede wszystkim bezlitosna ekonomika. Przedstawiciel PGE nakreślił wizję docelowego systemu, w którym OZE są silnikiem, ale potrzebują solidnego fundamentu dla zachowania stabilności.

– W tej roli docelowo widzimy energetykę jądrową, a w okresie przejściowym – gazową. Bloki gazowe mają pełnić funkcję jednostek szczytowych. Będą one uruchamiane głównie w momentach największego zapotrzebowania (szczyt poranny i wieczorny), natomiast w dni o wysokiej wietrzności i nasłonecznieniu mogą w ogóle nie być potrzebne w systemie – mówił.

Wiceprezes PGE zwrócił uwagę, że dzisiejsze bezpieczeństwo ma dwa oblicza.

– Pierwsze to ochrona przed atakami fizycznymi, a drugie, coraz ważniejsze, to cyberbezpieczeństwo infrastruktury krytycznej. Przykład wojny w Ukrainie pokazuje, że oprócz działań kinetycznych, równie groźne są ataki hakerskie na systemy sterowania siecią – wyjaśnił.

Ostatnim, kluczowym filarem strategii PGE jest budowa local content, czyli udziału polskich firm w łańcuchu dostaw.

– Jeśli budujemy w Polsce rynek dostawców i poddostawców, który szybko będzie odpowiadał na zapotrzebowanie inwestycyjne koncernów energetycznych, zapewni to odporność i konkurencyjność naszej gospodarce – podsumował Marcin Laskowski.

Michał Perzyński

DGP
Dziennik
Gazeta Prawna

Magazyn na Weekend

Jutro w wydaniu



fol. Sergey Bobylev/Sputnik/Kremlin Pool/EPA/PAP

Wojna Putina, wojna Trumpa

Czy da się rozpętać wojnę w oparciu o błędne założenia, przegrać, a potem nie tylko zachować władzę, ale nawet ją wzmocnić?

Władimir Putin testuje to od kilku lat, Donald Trump od miesiąca



fol. Nikada/iStock Unreleased/Getty Images

Czego pokolenie Z zazdrości Chinom

W mediach społecznościowych młodzi Amerykanie odkrywają, jak „żyć bardziej po chińsku”. Fascynacja ta mówi mniej o Państwie Środka, a więcej o rosnącym rozczarowaniu ich własnym krajem

Ochrona zdrowia wymaga ochrony

Publiczna ochrona zdrowia notuje ciągły deficyt finansowy, który wydłuża kolejki i zmusza placówki medyczne do przekładania świadczeń. Oszczędnościowe pomysły rządu są nie tylko kuriozalne, lecz także niebezpieczne



fol. Wojciech Olkuśnik/East News



fol. Alamy Stock Photo/BE&W

Od znaku śmierci do znaku zwycięstwa

Jest jednym z najprostszych, a jednocześnie najbogatszych w znaczenia symboli w historii świata. Zaczynał jako narzędzie okrutnej śmierci, by stać się później synonimem triumfu i odwagi

Trump grozi sojusznikom wyjściem z NATO

BEZPIECZEŃSTWO Niechęć Europejczyków do zaangażowania się w wojnę z Iranem skłoniła amerykańskiego przywódcę do serii medialnych ataków na Sojusz Północnoatlantycki

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

Zza Atlantyku napływają kolejne groźby pod adresem europejskich sojuszników Stanów Zjednoczonych. Donald Trump oświadczył, że poważnie rozważa wycofanie kraju z NATO, ponieważ Sojusz nie przyłączył się do działań wojennych przeciwko Iranowi.

W rozmowie z „Telegraphem” prezydent USA określił NATO mianem „papierowego tygrysa” i zasugerował, że opuszczenie sojuszu jest obecnie „czymś więcej niż tylko przedmiotem rozważań”. – Nigdy nie byłem przekonany do NATO. Zawsze wiedziałem, że to papierowy tygrys. I, nawiasem mówiąc, Putin również o tym wie – powiedział. To jak dotąd najmocniejszy sygnał, że Białe Dobre przestało postrzegać Europę jako wiarygodnego partnera w dziedzinie obrony po tym, jak odrzucono żądanie prezydenta USA, by wysłać na Bliski Wschód okręty wojenne w celu odblokowania cieśniny Ormuz.

Do krytyki przylączyli się członkowie administracji Trumpa, w tym Marco Rubio, uznawany za przedstawiciela umiarkowanego skrzydła. Sekretarz stanu stwierdził, że Waszyngton może być zmuszony do rozważenia swoich relacji z NATO po zakończeniu

wojny przeciwko Iranowi. – Będziemy musieli ponownie przeanalizować wartość NATO dla naszego kraju – powiedział Rubio w rozmowie z Fox News. – Jeśli NATO ma polegać tylko na tym, że my bronimy Europy w razie ataku, a oni odmawiają nam prawa do korzystania z baz, kiedy ich potrzebujemy, to nie jest to zbyt dobry układ. Trudno się w coś takiego angażować – dodał.

Odnosił się w ten sposób do decyzji Hiszpanii, która w poniedziałek zamknęła swoją przestrzeń powietrzną dla amerykańskich samolotów zaangażowanych w ataki na Iran. Jednak od wojny dystansuje się nie tylko Madryt, lecz także

Francja i Hiszpania odmówiły przepuszczenia samolotów USA

większość państw Starego Kontynentu. Coraz częściej nawet najbardziej lojalni sojusznicy Ameryki w Europie – od Włoch po Polskę – sygnalizują swój sprzeciw. Z kolei Włochy odmówiły amerykańskim maszynom wojskowym lecącym na Bliski Wschód zgody na lądowanie w bazie na Sycylii. We wtorek Trump wyraził także w serwisach społecznościowych

niezadowolenie z odmowy udostępnienia przestrzeni powietrznej przez Francję samolotom z zaopatrzeniem wojskowym. „USA to zapamiętaj!!!” – grzmiał.

Polski minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz oświadczył, że nie planuje relokacji naszych systemów Patriot na Bliski Wschód. W ten sposób zareagował na doniesienia „Rzeczpospolitej”, jakoby USA sugerowały rozważenie wysłania jednego z nich w celu wzmocnienia obrony powietrznej w regionie. „Nasze baterie Patriot i ich uzbrojenie służą do ochrony polskiego nieba i wschodniej flanki NATO” – napisał wicepremier na portalu X.

To nie pierwsze napięcia wewnątrz NATO; do poprzedniego przesilenia doszło, gdy Białe Dobre zaczął w zeszłym roku naciskać Danię, by zgodziła się przekazać Amerykanom kontrolę nad Grenlandią. Inną z przyczyn niechęci Europejczyków do zaangażowania się w konflikt jest brak konsultacji z sojusznikami przed rozpoczęciem wojny przez USA i niejasność co do amerykańskich celów w Iranie. Europejcy przywódcy poruszają się jednak po cienkim lodzie. Choć nie chcą się angażować w walkę, starają się jednocześnie nie antagonizować amerykańskiego prezydenta. © P

DGP Dziennik
Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl
Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza,
Łukasz Wilkiewicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka:
Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

Podatki i Księgowość:
Katarzyna Jędrzejewska,
Marcin Mroziuk (tygodnik PIK),
Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:
Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela
Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

**Samorząd i Administracja
oraz Kadry i Place:**
Urszula Mirowska-Łoskot,
Joanna Pieńczykowska-Rybacka
(tygodnik SIA),
Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UIŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:
Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:
Anna Masłoń, Piotr Czarnowski,
Emilia Świętochowska,
Maciej Weryński

Szef studia DTP:
Jacek Obruśiewicz

Główny grafik: Cezary Cichoński

Fotoredakcja: Łukasz Milej

Centrum Reklam
tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklam:
Marcin Ośmiałowski

Dyrektor Marketingu:
Krystyna Wierczkiewicz

Wiceprezes Zarządu:
Marcin Krawczak

Biurowie Opiekunów Klienta:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40

e-mail: bok@infor.pl

Partnerstwo biura ogłoszeń:
Małgorzata Zarzycka,
tel. 519 061 309

Produkcja:
Maciej Kownacki,
tel. 510 024 707

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione

INFOR

**Wydawca Dziennika
Gazety Prawnej:**
INFOR PL S.A.
ul. Burakowska 14,
01-066 Warszawa,
tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL
Prezes zarządu:
Ryszard Pięrkowski

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:
Kolporter, Garmond Press, GŁM,
AS Press oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:
tel. 22 761 30 30,
dgp.pl/prenumeratora

SKANUJ
KOD
I CZYTAJ

Kadrowy czwartek

2 kwietnia 2026 nr 64 (6733)

DGP.pl

Umowy o dzieło mniej popularne. Raport specjalny DGP

Podatki i księgowość

PROCEDURY Podatnicy oraz płatnicy będą się mogli porozumieć ze skarbowką w sprawie zaległości podatkowej. Dzięki temu obie strony unikną kosztów sporu, także tego przed sądem **B2**

Firma i prawo

INWESTYCJE Poznań to pierwsze duże miasto, które uchwaliło plan ogólny. W efekcie część inwestorów otrzymała odmowy wydania warunków zabudowy na starych zasadach **B4**

Prawnik

WYWIAD Bogdan Świączkowski: – Chciałbym zdementować tezę, że kogoś nie wypuszczę do trybunału. Ale by ktoś wszedł tutaj jako sędzia, muszą być spełnione warunki konstytucyjne **B5**

Samorząd i administracja

OCHRONA ŚRODOWISKA Części gmin nadal trudno jest osiągać wymagane poziomy recyklingu, ale większość co roku poprawia swoje wyniki. Pomaga m.in. uwzględnienie bioodpadów z kompostowników **B7**

Kadry i płace

PRAWO PRACY Pracodawcy już dziś muszą przeciwdziałać mobbingowi, ale często wprowadzają jedynie ogólne zasady. Niedługo się to zmieni – i to w sposób, który dla wielu firm może się okazać wyzwaniem **B9**

Jawność płac wyzwaniem dla rekruterów

WYNAGRODZENIA Ustawa o przejrzystości wynagrodzeń może sprawić, że informacje o pensjach staną się dostępne nie tylko w danej firmie, lecz także na rynku. A to **utrudni walkę o utalentowanych pracowników**

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Likwidacja dyskryminacji płacowej ze względu na płeć oraz wprowadzenie jawności wynagrodzeń, rozumianej jako dostęp pracowników do informacji na ich temat – to cele polskiej ustawy wdrażającej unijną dyrektywę o transparentności wynagrodzeń. Zdaniem ekspertów zwłaszcza ten drugi element może mieć skutek rażący pracodawców. A to dlatego, że może obnażyć oferowane przez nich warunki przed konkurencją na rynku.

– Dlatego pracodawcy dla swojego bezpieczeństwa powinni założyć, że w ciągu kilku pierwszych miesięcy stosowania nowego prawa wiedza o średnich wynagrodzeniach na wszystkich szczeblach ich struktury organizacyjnej może stać się powszechna. I to zarówno dla ich pracowników, jak i na zewnątrz organizacji – podkreśla Krzysztof Nowak, prezes Mercer Polska. Szczególnie że nastąpi ujawnienie średnich wynagrodzeń na poszczególnych poziomach organizacji, a nie tylko przedziałów wynagrodzeń, co w części firm ma miejsce już dziś.

Nie można zabronić

Jak tłumaczy Krzysztof Nowak, zgodnie z projektem pracownicy będą mieli prawo żądać od pracodawców informacji o średnich wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn wykonujących taką samą pracę lub pracę o takiej samej wartości.

Z kolei definicja takiej samej pracy odwo-

luje się do struktury organizacyjnej oraz grup (rodzajów) stanowisk wydzielonych na podstawie procesu wartościowania stanowisk. Ten natomiast stanie się obowiązkiem dla wszystkich polskich pracodawców, także tych, które nie będą zobowiązane do przygotowywania sprawozdań z luki płacowej, czyli również dla pracodawców zatrudniających mniej niż 100 pracowników.

– Można założyć, że z takiego prawa do informacji pracownicy będą powszechnie korzystać, a powszechność ta będzie wprost proporcjonalna do możliwości wykorzystania tych informacji w praktyce. W efekcie będzie wyższa w tych organizacjach, które stosują nowoczesne i zaawansowane procesy zarządzania wynagrodzeniami, np. regularne podwyżki, roczne oceny wyników, transparentne zasady awansowania czy usystematyzowane procesy podnoszenia kwalifikacji i zdobywania nowych umiejętności – uważa Krzysztof Nowak.

Szerokiej jawności, czyli nie tylko w miejscu pracy, lecz także poza nim, sprzyjać będzie natomiast upowszechnianie się informacji o średnich wynagrodzeniach. Będzie to również skutek automatyzacji i standaryzacji dostępu do tych informacji. Zjawisku sprzyjać też będzie ustawowa możliwość pozyskiwania informacji o wynagrodzeniach za pośrednictwem związków zawodowych.

– Pracodawcy zgodnie z projektem ustawy o przejrzystości wynagrodzeń nie będą mogli zaka-

zać pracownikom ujawniania informacji o ich wynagrodzeniu, a także o średnich wynagrodzeniach, jeżeli takie ujawnianie ma mieć na celu realizację prawa do równego traktowania – zauważa Krzysztof Nowak.

Trzeba się liczyć z wyciekami

Robert Lisicki, dyrektor departamentu pracy w Konfederacji Lewiatan dodaje, że obecnie w prawie nie ma tego rodzaju przepisu. Sąd Najwyższy w swoim orzecznictwie podkreślał jednak, że wynagrodzenie pracownika jest dobrem osobistym, a klauzule poufności zarobków nie mogą służyć ukrywaniu naruszeń prawa pracy, w szczególności zasady równego traktowania oraz zakazu dyskryminacji.

Przedstawiciel organizacji pracodawców przyznaje też, że są firmy, które informują pracowników o zakazie rozpowszechniania informacji o wynagrodzeniach na zewnątrz zakładu pracy. Ma to miejsce zwłaszcza wtedy, gdy wiedza na ten temat daje dostęp do informacji wrażliwych, czyli na temat know-how firmy, budowanego od lat poprzez wiele inwestycji i nakładów w celu stworzenia unikalnego systemu wynagradzania, żeby zdobyć przewagę konkurencyjną na rynku.

– Są pracodawcy, którzy mają obawy, że po wejściu regulacji o jawności płac dojdzie do wycieku tego rodzaju informacji poza firmę, co utrudni im prowadzenie rekrutacji. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy konkurują o pracowników mających szczególne

kompetencje, uprawnienia – wyjaśnia. Te obawy pojawiały się już przy uchwalaniu obowiązujących od 24 grudnia znówelizowanych przepisów kodeksu pracy, nakładających na pracodawców obowiązek informowania o widełkach płacowych lub początkowym wynagrodzeniu przed rozmową kwalifikacyjną.

– Były propozycje, by takie informacje trzeba było podawać już w ogłoszeniu o pracę. Pracodawcy zwrócili uwagę, że to może jednak zadziałać na ich niekorzyść – tłumaczy Robert Lisicki.

Pracodawcy potwierdzają, że liczą się z ryzykiem wycieku ważnych dla nich danych, i zastanawiają się, jak temu przeciwdziałać.

– Na razie wygląda na to, że nie da się zabezpieczyć. Wewnętrzne sprawy firmy będą widoczne jak na dłoni. To niedobre w sytuacji, gdy brakuje pracownikom unikalnych specjalności. Spodziewamy się w związku z tym większej presji z ich strony w zakresie poziomu wynagrodzenia – mówi przedstawiciel jednej z firm działających w branży IT.

Rynek pracownika

Czy resort pracy, autor projektu, widzi tego rodzaju zagrożenia? W rozmowie z DGP Liwiusz Laska, dyrektor generalny Ministerstwa Rodziny Pracy i Polityki Społecznej, zaznaczył, że informacje o luce płacowej są przekazywane do organu monitorującego, a ten nie publikuje szczegółowych danych wrażliwych. A jeśli chodzi o to, że informacje o wysokości pensji



Nowe obowiązki pracodawców

Projekt ustawy o wzmocnieniu stosowania prawa do jednakowego wynagrodzenia mężczyzn i kobiet za jednakową pracę lub za pracę o jednakowej wartości zakłada uprawnienie pracownika do żądania od pracodawcy informacji na temat swojego poziomu wynagrodzenia, a ponadto średnich poziomów wynagrodzenia, w podziale na płeć, w odniesieniu do kategorii pracowników wykonujących jednakową pracę jak on lub pracę o jednakowej wartości jak jego praca.



Fot. Nati-Lia Shutterstock

L.F. ©

mogą wyciec od samych pracowników, to już dziś tak się dzieje.

– Ze zbierania takich danych żyją agencje pośrednictwa pracy i headhunterzy. Nie udawajmy, że nikt nie wie. Ja w ministerstwie, pełniąc funkcję pracodawcy, muszę wiedzieć, ile się zarabia w innych resortach, żeby ustalić, czy jestem konkurencyjny. Gdy dam za niską stawkę w ogłoszeniu i nikt nie przyjdzie, od razu dostaję odpowiedź z rynku. Każdy pracodawca zna koszt pozyskania pracownika. Więc to rewolucyjne zagrożenie jest mocno wyolbrzymione – uważa Liwiusz Laska.

Eksperti są innego zdania. Według nich zmiana przepisów będzie miała wpływ na funkcjonowanie pracodawców na rynku. Nowe regulacje umocnią bowiem pozycję pracowników w negocjacjach płacowych. Zwiększą też rolę menedżerów liniowych w zarządzaniu wynagrodzeniami (udział w decyzjach, tłumaczenie decyzji pracownikom i prezentowanie oraz uzasadnianie stanowiska pracodawcy). Spowodują ponadto skłonność do eliminowa-

nia różnic w wynagrodzeniach (także w odniesieniu do podwyżek), by unikać trudnych rozmów z pracownikami.

– Nowe przepisy mogą też obniżyć funkcję motywacyjną wynagrodzeń i spowodować, że trzeba będzie poszukiwać innych, alternatywnych metod motywowania pracowników i budowania atrakcyjnego środowiska oraz warunków pracy – mówi Krzysztof Nowak. Choć będzie to też szansa na wyróżnienie się dla tych organizacji, które świadomie i konsekwentnie będą stosować zasadę nagradzania najlepszych, nawet kosztem tłumaczenia później różnic w wynagrodzeniach.

– Jeżeli zasady wynagradzania, a przede wszystkim średnie wynagrodzenia oraz przedziały wynagrodzeń, staną się jawne, wpłynie to na sposób budowania i komunikowania employee value proposition (EVP), czyli tego, jak i za co firma płaci, oraz tego, jak komunikuje zasady wynagrodzenia i szerzej – jak motywuje pracowników do realizacji zakładanych celów – tłumaczy ekspert. ©

Będzie można podpisać ugodę podatkową z fiskusem

PROCEDURY Podatnicy oraz płatnicy będą się mogli porozumieć ze skarbowką w sprawie zaległości podatkowej. Dzięki temu obie strony unikną kosztów długotrwałego sporu, także przed sądem administracyjnym. **Podatnicy i płatnicy zaoszczędzą również na odsetkach za zwłokę**

Agnieszka Pokojńska
Mariusz Szulc
dgp@infor.pl

Zmiany w tym zakresie ma wprowadzić nowelizacja ordynacji podatkowej i ustawy o Krajowej Administracji Skarbowej. Pracuje nad nią Ministerstwo Finansów. Projektu jeszcze nie ma – na razie poznaliśmy tylko jego założenia. Wynika z nich, że rząd przyjmie projekt jeszcze w III kw. 2026 r., a następnie skieruje go do Sejmu.

Co się zmieni?

Czym nowa uгода ma się różnić od dziś udzielanych ulg w spłacie zobowiązań podatkowych? Przypomnijmy, że już teraz naczelnik urzędu skarbowego może od-
raczać podatnikom ter-

miny płatności zaległości, rozkładać zaległość na raty, a nawet ją umorzyć. Tyle że robi to jednostronnie, decyzją administracyjną.

Co da nowa uгода? Z opublikowanych założeń wynika, że dzięki niej podatnicy będą mieli niższe odsetki za zwłokę oraz unikną sankcji karnych za opóźnienia. Im wcześniej zawrą ugodę, tym większą uzyskają korzyść.

Jeśli uda im się uzgodnić ze skarbowką wysokość zobowiązania i warunki jego spłaty, to unikną dalszych kontroli i egzekucji. Ma to ułatwić wywiązywanie się z obowiązków w sytuacji, gdy podatnik staje wobec trudności od niego niezależnych.

– Jeśli uгода podatkowa ma być czymś więcej

niż ulgą z etykietą deregulacji, to musi oferować podatnikowi realną wartość dodaną, jakieś możliwości, których nie ma w obecnie obowiązującym stanie prawnym – uważa Przemysław Antas z firmy doradczej Ontilo. Sam ma wątpliwości co do konstytucyjności tego rozwiązania (patrz: rozmowa).

Tylko przy zaległościach

Podatnik lub płatnik będą mogli zawrzeć ze skarbowką ugodę podatkową w sprawach dotyczących zaległości podatkowych, czyli zobowiązań, których termin płatności już minął. Jeśli strony dojdą do porozumienia, a ustalenia określone w ugodzie zostaną wykonane, sprawa

zostanie ostatecznie zakończona.

Dodajmy, że inne rozwiązania proponowano w lipcu 2018 r. Wtedy była mowa o umowie podatkowej oraz mediacji.

Co będzie miał z tego podatnik

– Obniżka odsetek od zaległości podatkowej może być silnym bodźcem do rozpoczęcia rozmów w celu zawarcia ugody, i to jak najwcześniej – uważa Michał Goj, doradca podatkowy, partner w zespole postępowań podatkowych i sądowych EY.

Jego zdaniem jednak największe korzyści dla podatników będą płynąć z czego innego. – Prawo podatkowe stało się bardzo skomplikowane, a wiele zagadnień

ma dziś charakter oceny i wielowariantowy. Z tych powodów trudno czasem przewidzieć, jaki zapadnie wyrok sądu. Tymczasem zarówno dla podatników, jak i dla organów często ważniejsze są pewność i zniwelowanie ryzyka niż niepewna wygrana po kilku latach – mówi ekspert.

Pokazuje możliwość zastosowania ugody na przykładzie wątpliwości co do zaliczenia niektórych wydatków do kosztów uzyskania przychodu. Część dowodów przemawia na korzyść podatnika, część jest słabsza.

– Dziś naturalnym odruchem organów jest przerzucenie sporu do dalszych instancji. Natomiast model ugody pozwoli usiąść do stołu i – jeśli istnieją rzeczywiste wątpliwości – uzgodnić proporcjonalne rozwiązanie – tłumaczy ekspert.

Podkreśla, że uгода musi się mieścić w gra-

nicach zgodności z prawem. – Nie ma zatem mowy o negocjowaniu na podstawie wysokości należnego podatku. Ugody nie powinno być również tam, gdzie naruszenie prawa jest oczywiste – mówi Michał Goj.

Jego zdaniem ugody mogą się sprawdzić szczególnie w tak trudnych obszarach jak ceny transferowe czy podatek w źródła, gdzie liczba możliwych, obronnych wariantów zastosowania przepisów bywa bardzo duża. – W tym sensie ugody mogą realnie uzupełniać istniejące już dziś instrumenty wsparcia (np. APA) – uważa ekspert.

Zwraca też uwagę na korzyści płynące z ugody w zakresie VAT, zwłaszcza tam, gdzie fiskus wielokrotnie kwestionuje te same transakcje w łańcuchu. – W takiej sytuacji obiektywna zaległość jest wielce dyskusyjna, a długotrwały spór nikomu nie służy. Zapłata nawet nieznacznej części kwoty może być sprawliwym rozwiązaniem – uważa Michał Goj.

Dlatego jest przekonany, że wprowadzenie ugody podatkowej będzie z korzyścią dla wszystkich. To jedna z istotniejszych i długo oczekiwanych zmian w ordynacji podatkowej – podsumowuje ekspert.

Co zyska fiskus?

Ministerstwo Finansów liczy na to, że dzięki ugodom uda się zmniejszyć liczbę sporów, a tym samym obniżyć koszty działalności skarbowki. W wykazie prac legislacyjnych podano, że tylko w 2024 r. wydatki izb administracji skarbowej wyniosły 9 mld 860 mln zł, z czego 8,5 mld zł przeznaczono na działania kontrolne, tj. na czynności sprawdzające, kontrole celno-skarbowe. Dodatkowo 1,3 mld zł wydano na postępowania egzekucyjne. Jednocześnie do budżetu wpłynęło 2,7 mld zł z tytułu odsetek od zaległości podatkowych. Same zaległości wyniosły 108 mld 340 mln zł, a odsetki od nich oszacowano na 90,3 mld zł. ©

TRZY PYTANIA

Jest wiele wątpliwości co do pomysłu ugody podatkowej



PRZEMYSŁAW ANTAS
doradca podatkowy, radca prawny
i partner w firmie doradczej Ontilo

Ministerstwo Finansów proponuje wprowadzenie ugód podatkowych. Co pan o tym sądzi?

Nie znamy jeszcze szczegółów, ale już na tym etapie pojawiają się daleko idące wątpliwości, m.in. co do zgodności projektu z konstytucją. Przypomnę, że w projekcie z 2018 r. proponowano, aby umowy podatkowe (odpowiednik obecnej ugody) miały charakter wyłącz-
nie procesowy. Miały dotyczyć stanu faktycznego, tj. ustalenia wartości majątku, charakteru transakcji czy uznania określonych faktów za udowodnione. Nie mogły natomiast dotyczyć samej kwoty podatku. To był świadomy wybór, bo twórcy tamtego projektu uznali, że konsensualne ustalanie wysokości zobowiązania podatkowego naruszało-
by art. 84 i art. 217 konstytucji. Przepisy te wymagają, aby podatki były określane wyłącznie w ustawie. Nowy projekt idzie wyraźnie dalej – uгода ma obejmować „prawidłową wysokość i warunki spłaty zobowiązania”. To fundamentalna zmiana podejścia, która z pewnością wywoła dyskusję konstytucyjną. A to niejedyny wątpliwości, które przy-
chodzą na myśl.

Co ma pan na myśli?

Konsensualne ustalanie zobowiązań podatkowych budzi kontrowersje nie tylko w Polsce. Komisja Europejska prowadziła przez ostatnią dekadę dochodzenia wobec Irlandii, Luksemburga, Holandii i Belgii, kwestionując indywi-

dualne porozumienia podatkowe jako niedozwoloną pomoc publiczną. Chodziło wprawdzie o interpretacje podatkowe (tax rulings), a nie o ugody w ścisłym sensie, ale mechanizm jest ten sam – organ indywidualnie akceptuje korzystne dla podatnika rozwiązanie, co prowadzi do rezygnacji z części należnych państwu wpływów. W wyroku z września 2024 r. w sprawie Apple (sygn. C-465/20P) Trybunał Sprawiedliwości UE potwierdził, że takie działanie może naruszać reguły pomocy publicznej. W moim przekonaniu uгода podatkowa rodzi analogiczne ryzyko. Jeżeli warunki ugód będą różne dla różnych podatników w porównywalnych sytuacjach, to KE może je zakwestionować. Podobnie zresztą było w sprawie brytyjskich tzw. sweetheart deals. Okazało się, że brytyjska administracja skarbową (HMRC) zawierała ze światowymi korporacjami ugody, w których rezygnowała z wielomilionowych kwot odsetek i należności. Decyzje podejmował osobiście wysokiej rangi urzędnik. Sprawa doprowadziła do fundamentalnej reformy systemu ugód w UK, w tym do powołania niezależnego komisarza zatwierdzającego ugody powyżej pewnej kwoty. Niezależnie od tego pojawia się też inna wątpliwość – urzędniczy oportunizm.

Co chce pan przez to powiedzieć?

Organ podatkowy powinien być zobowiązany do przedstawienia projektu rozstrzygnięcia jeszcze przed przystąpieniem do negocjacji ugody z podatnikiem. W przeciwnym razie uczestnicy rozmów nie będą mogli skonfrontować się z tym, co jest na stole i podejmą się gry w ciemno. Jest też problem wykorzystywania informacji ujawnionych w toku

negocjacji. Jeżeli ostatecznie nie dojdzie do zawarcia ugody, to organ może wykorzystać wiedzę zdobytą podczas rozmów, np. do podjęcia dodatkowych czynności dowodowych, a nawet do wszczęcia nowej kontroli (np. za inny okres rozliczeniowy). Projekt nowelizacji powinien gwarantować, że informacje ujawnione wyłącznie na potrzeby negocjacji ugody nie mogą być wykorzystane przeciwko podatnikowi w dalszym postępowaniu. Bez takiej gwarancji podatnik może po prostu nie chcieć prowadzić rozmów z administracją skarbową. Warto też postawić pytanie, czym nowa uгода będzie się w praktyce różnić od istniejących już ulg w spłacie zobowiązań podatkowych. Organ podatkowy już dziś może odraczać terminy płatności, rozkładać zaległości na raty, a nawet je umarzać. Jeśli uгода podatkowa ma być czymś więcej niż ulgą z etykietą deregulacji, musi oferować podatnikowi realną wartość dodaną, jakieś możliwości, których nie ma w obecnie obowiązującym stanie prawnym. W informacji znajdującej się w wykazie prac legislacyjnych nie ma też odniesienia do problemu dyscypliny finansów publicznych. A to kluczowa kwestia, która przesądzi, czy uгода w sprawach podatkowych będzie instytucją martwą, czy nie. Problem jest dobrze znany z ugód cywilnoprawnych zawieranych ze Skarbem Państwa. Uгода z natury zakłada ustępstwa obu stron. Urzędnik, który się na nią zgodzi, naraża się na zarzut, że nie chronił wystarczająco interesu publicznego. W takiej sytuacji racjonalnym wyborem jest po prostu wydać decyzję. To bezpieczniejsza opcja, która nie rodzi takiego ryzyka osobistej odpowiedzialności.

Rozmawiał Mariusz Szulc

Etap legislacyjny

Założenia do projektu nowelizacji ordynacji podatkowej i ustawy o Krajowej Administracji Skarbowej (nr UDER110) – wpisane do rządowego wykazu prac legislacyjnych

Kontynuacja amortyzacji mieszkań. Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego daje nadzieję podatnikom

ORZECZENIE Na sądową wokandę wraca sprawa zgodności z konstytucją **zakazu amortyzacji mieszkań i budynków mieszkalnych oddanych w najem**. Ale za wcześniej jeszcze, by mówić o wygranej z fiskusem

Izabela Tomaszewska-
-Gałuszka
izabela.tomaszewska-
-galuszka@infor.pl

Przez dłuższy czas Naczelny Sąd Administracyjny orzekał, że od 2023 r. nie można kontynuować amortyzacji nieruchomości mieszkalnych rozpoczętej przed 1 stycznia 2022 r. Sytuacja może się jednak zmienić za sprawą najnowszego wyroku NSA. Sąd kasacyjny stwierdził, że sąd I instancji nie może uchylić się od odpowiedzi na zarzut podatnika o niezgodność z konstytucją przepisów, które w 2022 r. wprowadziły zakaz kontynuowania amortyzacji nieruchomości mieszkalnych.

Zakaz amortyzacji mieszkań

Chodzi o zmieniony art. 22c pkt 2 ustawy o PIT oraz o pkt 2a dodany w art. 16c ustawy o CIT. Wprowadzono je na mocy nowelizacji z 29 października 2021 r. (Dz.U. poz. 2105 ze zm.), czyli tzw. Polskiego Ładu. Przepisy te wykluczyły amortyzację: mieszkań, budynków mieszkalnych, spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego oraz prawa do domu jednorodzinnego w spółdzielni mieszkaniowej.

Podatnikom, którzy wybudowali lub nabyli mieszkania i budynki mieszkalne przed 2022 r., pozwolono kontynuować amortyzację nie dłużej niż do końca 2022 r. Mówił o tym przepis przejściowy (art. 71 ust. 2 Polskiego Ładu).

Sprzeciw podatników

Podatnicy nie chcieli i wciąż nie chcą się z tym pogodzić. Twierdzą, że w ten sposób ustawodawca naruszył konstytucyjną zasadę ochrony praw nabytych i interesów w toku. Nie powinien zmieniać zasad w trakcie gry.

Powołują się na art. 2 konstytucji, który stanowi, że „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”. Podatnicy domagają się więc, aby umożliwiono im dokończenie amorty-

zowania nieruchomości mieszkalnych nabytych przed 1 stycznia 2022 r., i tym samym zaliczanie odpisów amortyzacyjnych do kosztów uzyskania przychodów na zasadach obowiązujących 31 grudnia 2021 r., aż do momentu pełnego zamortyzowania nieruchomości.

Brak oceny zgodności z konstytucją

Podatnicy zaczęli więc występować z wnioskami o interpretację indywidualną. Jednak dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej konsekwentnie stoi na stanowisku, że nie może oceniać zgodności przepisów o zakazie amortyzacji z konstytucją.

Przez pewien czas również sądy administracyjne odmawiały oceny, czy zakaz amortyzacji nieruchomości mieszkalnych od 2023 r. jest niekonstytucyjny. Na przykład WSA w Krakowie w nieprawomocnym wyroku z 16 września 2022 r. (I SA/KR 488/22) stwierdził, że w trybie skargi na interpretację indywidualną nie może ocenić, czy została naruszona konstytucyjna zasada praw nabytych i interesów w toku. Właściwym do zbadania zgodności przepisów z konstytucją jest Trybunał Konstytucyjny – wskazał. Podobnie orzekł WSA w Łodzi w prawomocnym wyroku z 20 września 2022 r. (I SA/Łd 482/22).

NSA wobec zarzutów naruszenia konstytucji

Inaczej potoczyła się sprawa podatkiczki, która wnioskowała łącznie również mieszkań. Wprowadziła je do ewidencji środków trwałych i dokonywała od nich odpisów amortyzacyjnych. Uważała, że mimo zmiany przepisów (wprowadzonej Polskim Ładem) nadal może w 2023 r. i w kolejnych latach zaliczać do podatkowych kosztów odpisy amortyzacyjne od tych mieszkań. Argumentowała, że lokale wprowadziła do ewidencji już w latach 2005–2020, dlatego powinna mieć możliwość kontynuowania amortyzacji.

Dyrektor KIS uznał, że to niemożliwe, bo przepisy się zmieniły. Wyjaśnił, że art. 71 ust. 2 Polskiego

Ładu pozwolił tylko do końca 2022 r. odliczać odpisy amortyzacyjne od mieszkań i budynków mieszkalnych nabytych lub wybudowanych przed 1 stycznia 2022 r.

Podobnie jak we wcześniejszych interpretacjach, podkreślił, że orzekanie o zgodności przepisów z konstytucją należy do kompetencji Trybunału Konstytucyjnego. Stanowisko fiskusa zaaprobował WSA w Łodzi (I SA/Łd 439/22). Wskazał, że dyrektor KIS nie może w interpretacji indywidualnej stwierdzać o niezgodności art. 71 ust. 2 Polskiego Ładu z zasadą ochrony praw nabytych.

Kto wybudował albo nabył mieszkanie lub dom przed 2022 r., mógł kontynuować amortyzację nie dłużej niż do końca 2022 r.

Do zarzutu o naruszenie zasady ochrony praw nabytych odniósł się natomiast Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 13 lipca 2023 r. (II FSK 119/23). Doszedł do wniosku, że zasada ta nie została naruszona. W uzasadnieniu wyroku wskazał: „jednostka musi zawsze liczyć się z tym, że zmiana warunków społecznych lub gospodarczych może wymagać nie tylko zmiany obowiązującego prawa, ale również niezwłocznego wprowadzenia w życie nowych regulacji prawnych” – tym bardziej że w tym przypadku okres vacatio legis był roczny i przez rok podatnicy mogli jeszcze korzystać ze starych zasad opodatkowania.

Nie doszło do naruszenia ustawy zasadniczej

Wielokrotnie później NSA również przyznał rację fiskusowi, m.in. w wyrokach z 21 stycznia 2026 r. (II FSK 570/23), 16 grudnia 2025 r. (II FSK 412/23), 24 września 2025 r. (II FSK 33/23), 13 sierpnia 2025 r. (II FSK 460/25) i 4 marca 2025 r. (II FSK 6/25).

W każdym z nich zwrócił uwagę na to, że ustawodawca w sposób systemowy wprowadził zmiany w celu zlikwidowania nierówności w zakresie opodatkowania, przewidując pewien horyzont czasowy dla zrealizowania określonych przedsięwzięć rozpoczętych w czasie obowiązywania poprzednich regulacji. Dlatego zmiana zmierzająca do uszczelnienia systemu podatkowego nie naruszyła konstytucyjnych praw podatników w sytuacji, gdy w przepisie przejściowym przewidziano rozwiązanie łagodzące – orzekł NSA.

Zakaz narusza jednak konstytucję?

Całkiem inne wnioski płyną z wyroku WSA w Łodzi z 27 czerwca 2023 r. (I SA/Łd 258/23). Jest on na razie nieprawomocny. Wynika z niego, że wprowadzając zakaz amortyzacji mieszkań i budynków mieszkalnych, naruszono jednak zasadę ochrony praw nabytych. Podatnik, który przed wejściem w życie Polskiego Ładu nabył lub wybudował nieruchomość mieszkalną oraz wprowadził ją do ewidencji środków trwałych, ma prawo do amortyzacji także po 2022 r. – stwierdził sąd I instancji. Uznał, że prawo to powinno przysługiwać aż do pełnego zamortyzowania tej nieruchomości. Zakaz powinien mieć zastosowanie wyłącznie do tych budynków mieszkalnych, które zostały nabyte lub wybudowane po wejściu w życie ustawy zmieniającej.

WSA w Łodzi stwierdził ponadto, że w przypadkach tak oczywistej niekonstytucyjności przepisu nie musi pytać o zdanie Trybunału Konstytucyjnego. Nawiązał do wyroku z 10 lutego 2015 r. (P 10/11), w którym TK orzekł, że „art. 4 w związku z art. 1 pkt 6 ustawy z dnia 20 listopada 1999 r. o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych (Dz.U. nr 95, poz. 1101, oraz z 2002 r. nr 100, poz. 923) w zakresie, w jakim od 1 stycznia 2000 r. pozbawił podatników podatku dochodowego od osób prawnych możliwość amortyzacji prawa użytkowania udziału w nieruchomości, wprowadzonego do ewidencji środków trwałych i wartości niematerialnych przed 1 stycznia 1999 r., jest niezgodny z wywodzoną z art. 2 Konstytu-

cji Rzeczypospolitej Polskiej zasadą ochrony interesów w toku”.

Tego samego zdania co WSA w Łodzi był WSA w Rzeszowie (wyrok z 23 kwietnia 2024 r., I SA/Rz 88/24). Jego orzeczenie zapadło już po wydaniu przez NSA negatywnego dla podatników wyroku z 13 lipca 2023 r. (II FSK 119/23). WSA w Rzeszowie mógł więc liczyć się z tym, że i jego orzeczenie może zostać w przyszłości uchylone, a mimo to nie miał wątpliwości, że zakaz amortyzacji wprowadzony Polskim Ładem naruszył konstytucyjną zasadę ochrony praw nabytych i interesów w toku.

Najnowszy wyrok NSA

Wyroki sądów łódzkiego i rzeszowskiego nie są prawomocne, natomiast NSA rozpoznał właśnie skargę kasacyjną złożoną przez podatnika od innego orzeczenia. Podatnikiem tym był właściciel pięciu mieszkań, który nabył je w latach 2016–2021. Wprowadził je do ewidencji środków trwałych i amortyzował. Twierdził, że skoro rozpoczął amortyzację lokali mieszkalnych przed 2022 r., to powinien móc ją kontynuować na zasadach obowiązujących do końca 2021 r.

Jednak zarówno dyrektor KIS, jak i WSA w Poznaniu (I SA/Po 792/22) uznali zgodnie, że nie mają kompetencji do badania zgodności przepisów podatkowych z konstytucją. NSA był innego zdania. W wyroku z 26 marca 2026 r. (II FSK 785/23) podkreślił, że sąd jest związany zarzutami skargi. Dlatego – jeżeli w skardze pojawia się zarzut niezgodności przepisu z konstytucją – to sąd powinien takiej oceny dokonać.

– Wykładnia literalna, owszem, jest tą podstawową, ale nie należy na niej kończyć. Trzeba użyć jeszcze innych metod wykładni i zobaczyć, jakie są ich wyniki. Nie zawsze jasny i oczywisty wynik wykładni okazuje się zgodny z normami wyższego rzędu – wyjaśniła sędzia Aleksandra Wrzesińska-Nowacka. NSA uchylił więc orzeczenie WSA w Poznaniu.

Podobny zakaz niezgodny z ustawą zasadniczą

Podobny problem dotyczył amortyzacji praw do wzorów wspólnoto-

wych. Skarbowka uważała, że od 1 stycznia 2018 r. nie są kosztem uzyskania przychodu odpisy amortyzacyjne od otrzymanych w darowiźnie wartości niematerialnych i prawnych, jeżeli darowizna była zwolniona z podatku od spadków i darowizn. Powoływała się przy tym na zmianę art. 23 ust. 1 pkt 45a ustawy o PIT, która weszła w życie 1 stycznia 2018 r. Wprowadziła ją nowelizacja z 27 października 2017 r. (Dz.U. z 2017 r. poz. 2175).

Podatnicy się z tym nie zgadzali. Uważali, że mogli kontynuować amortyzację, jeśli nabyli prawo do wzoru wspólnotowego i wprowadzili je do ewidencji przed 1 stycznia 2018 r. Twierdzili, że rozpoczęta amortyzacja podlega ochronie, bo tego wymagają konstytucyjne zasady ochrony praw nabytych i interesów w toku.

Spór podatników z fiskusem zakończył się wraz z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego. W wyroku z 21 listopada 2024 r. (P 11/24) stwierdził on, że przepis ten jest niezgodny z zasadą ochrony interesów w toku. Ustawodawca pozbawił bowiem prawa do uznawania za koszt uzyskania przychodów odpisów amortyzacyjnych od składników majątku, których amortyzacja rozpoczęła się przed wejściem ustawy w życie.

W tym przypadku – przeciwnie do zakazu amortyzacji mieszkań – nie było przepisów przejściowych. Dlatego – jak wskazał TK – podatnicy, którzy rozpoczęli amortyzację przed 2018 r., nie mogli wiedzieć, że ustawodawca zmieni reguły gry. „To ustawodawca ponosi polityczną i finansową odpowiedzialność za uchwalane prawo i jeśli uznaje, że należy je zmienić, to nie może jednocześnie arbitralnie przerywać gry, do której podatników «zaprosił». Szczególnie, jeśli owa gra rozłożona jest w perspektywie wieloletniej, zdefiniowanej uprzednio przez ustawodawcę” – orzekł TK.



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**



Gminy uchwalają plany ogólne, inwestorzy mają problemy

INWESTYCJE Poznań to pierwsze duże miasto, które uchwaliło plan ogólny. W konsekwencji część inwestorów otrzymała odmowy wydania warunków zabudowy na starych zasadach

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska
@infor.pl

Od połowy stycznia w Poznaniu obowiązuje plan ogólny. To pierwsze duże miasto, które może się pochwalić takim dokumentem. Są już też pierwsze skutki wejścia w życie planu. Część inwestorów otrzymała bowiem odmowę wydania warunków zabudowy (decyzji WZ) na starych zasadach, czyli takich, które obowiązywały przed wejściem w życie planu ogólnego. Dlaczego tak się dzieje? Miasto twierdzi, że dane przedsięwzięcie jest sprzeczne z planem ogólnym, nie wpisuje się w politykę przestrzenną miasta wynikającą z tego dokumentu oraz narusza zasadę dobrego sąsiedztwa.

Przepisy przejściowe są jasne

Prawnicy nie mają żadnych wątpliwości. Przepisy przejściowe nowelizacji z 7 lipca 2023 r. ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688; dalej jako: ustawa planistyczna), wdrażającej reformę planistyczną we wrześniu 2023 r., są jasne. Dziwi ich więc takie podejście miasta.

Z przepisów przejściowych, a przede wszystkim z art. 59 ust. 2 nowelizacji ustawy planistycznej wynika, że nie ma podstaw, żeby sprawdzać zgodność planowanej inwestycji z planem ogólnym w sytuacji, gdy wniosek o warunki zabudowy został złożony po wejściu w życie reformy, ale jeszcze przed wygaśnięciem studium albo przed wejściem w życie planu ogólnego. Plan ogólny oczywiście wyznacza kierunki polityki przestrzennej gminy, ale w przypadku, gdy zostaje on podjęty długo po złożeniu wniosku o warunki zabudowy, nie powinien mieć wpływu na ocenę planowanej

inwestycji – komentuje Joanna Maj, radczyni prawna w SWK Legal.

Prawniczka podkreśla, że miasto, udzielając odmownej decyzji, nie może się też powoływać na przesłanki z art. 61 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w szczególności na tzw. zasadę dobrego sąsiedztwa, tylko dlatego, że w planie ogólnym ustalono inne przeznaczenie danej nieruchomości.

Dla Macieja Obrębskiego, adwokata i współnika w Kancelarii Obrębski Adwokaci i Radcowie Prawni, jest oczywiste, że powołanie się przez miasto na brak spełnienia zasady dobrego sąsiedztwa to tylko wytrych, ponieważ nie ma podstaw, żeby odrzucić wniosek o wydanie WZ tylko z powodu uchwalenia planu ogólnego.

– To czysta złośliwość. Organ ma obowiązek rozpoznać wniosek, tak jakby planu w ogóle nie było. Takie decyzje trzeba zaskarżać, bo prawo jasno określa, że wcześniejsze wnioski muszą być rozpatrzone niezależnie od nowego planu – dodaje adwokat.

Inni prawnicy specjalizujący się w prawie nieruchomości są takiego samego zdania.

– Sam jeszcze wczoraj sprawdzałem te przepisy, bo miałem wątpliwość, czy czegoś nie przeoczyłem. Tymczasem z przepisów przejściowych wprost wynika, że do postępowań wszczętych przed utratą mocy studium stosuje się dotychczasowe regulacje. Nie stosuje się też nowych przepisów dotyczących obszarów uzupełnienia zabudowy w planie ogólnym ani zmienionego art. 54, który mówi o sprawdzaniu zgodności decyzji o warunkach zabudowy z planem ogólnym – podkreśla Maciej Górski, adwokat, partner w GPLF Law Firm.

W praktyce oznacza to jedno. Postępowania o wydanie decyzji WZ powinny być prowadzone dalej

według starych zasad, nawet jeśli pomiędzy planowaną inwestycją a planem ogólnym istnieje wyraźna sprzeczność. Sam fakt wejścia w życie planu ogólnego nie może być podstawą ani do umorzenia postępowania, ani do wydania decyzji odmownej.

– W polskim prawie często próbuje się interpretować przepisy przejściowe w różny sposób i szukać pewnych wytrychów. Natomiast w tym konkretnym przypadku brzmienie przepisów jest dość jednoznaczne – kwituje mecenas Górski.

Sztuczki samorządów

Ekspert nie ma złudzeń. Wraz z uchwaleniem kolejnych planów ogólnych liczba decyzji odmawiających wydania decyzji WZ będzie rosła. Gminy są bowiem zasypane wnioskami o ich wydanie na starych zasadach. Właściciele nieruchomości chętnie takie wnioski składają, licząc, że dzięki temu wartość takiej działki może znacząco wzrosnąć. Niektórzy zaś obawiają się, że ich działka – na skutek uchwalenia planu ogólnego – może już niedługo stracić charakter budowlany.

– Niestety, spraw podobnych do tej z Poznania będzie prawdopodobnie więcej. Reforma została wprowadzona w taki sposób, aby nie można było z dnia na dzień zamknąć inwestorom drogi do składania wniosków o warunki zabudowy, przez co wpłynęło ich bardzo dużo i nie zawsze muszą być zgodne z obecną wizją rozwoju gminy. Samorząd nie może jednak rozwiązywać tego problemu, dokonując wykładni przepisów reformy w sposób sprzeczny z jej literalnym brzmieniem i celem – tłumaczy Joanna Maj.

– Słyszałem o różnych pomysłach w gminach, np. że postępowania w sprawie wydania WZ będą umarzane albo że będą

Jakie gminy uchwaliły już plany ogólne



w nich podejmowane decyzje odmowne, właśnie z powołaniem się na plan ogólny. Moim zdaniem nie ma do tego podstaw prawnych. Na razie nie spotkałem się jeszcze z faktycznym przypadkiem odmowy z takiego powodu, ale wiem, że w niektórych gminach rozważane są takie działania – dodaje mec. Maciej Górski.

Co istotne, gminy już w trakcie prac nad planami ogólnymi starają się na różne sposoby ograniczyć liczbę wydanych decyzji WZ. Nie zawsze są to działania zgodne z prawem.

Mecenas Maciej Obrębski zna przypadki, gdy gminy, które jeszcze pracują nad planem ogólnym, zawieszają wydawanie warunków zabudowy do czasu jego uchwalenia.

– Tak robiły niektóre gminy ościenne Poznania. Jednak inwestorzy odwołują się i wygrywają w samorządowym kolegium odwoławczym. Dzięki temu takich przypadków jest coraz mniej, chociaż wciąż się zdarzają – wyjaśnia nasz rozmówca.

SKO idzie pod prąd

Wydział Urbanistyki i Architektury Urzędu Miasta w Poznaniu na pytania DGP odpowiedział bardzo ogólnikowo.

– Do spraw dotyczących wydania decyzji o warunkach zabudowy, wszczętych przed dniem utraty mocy studium uwarun-

kowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy, tj. przed wejściem w życie planu ogólnego miasta Poznania, stosuje się przepisy dotychczasowe. Wynika to wprost z art. 59 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw. Odmienne stanowisko wyraża jednak Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Poznaniu (m.in. decyzja z 18 lutego 2026 r.) – tłumaczy Piotr Sobczak, dyrektor wydziału urbanistyki i architektury Urzędu Miasta Poznania.

Z naszych informacji wynika, że SKO kilkakrotnie rozstrzygnęło, że w wypadku decyzji WZ wydanych na starych zasadach trzeba uwzględnić ustalenia planu ogólnego.

Gminom brakuje narzędzi

Miejska Pracownia Urbanistyczna w Poznaniu przyznaje, że samorządy chciałyby mieć narzędzia, które pozwoliłyby odrzucać stare wnioski o warunki zabudowy sprzeczne z planem ogólnym, ale obecne przepisy nie dają w tym zakresie dużego pola manewru.

– Powinno się oczywiście robić wszystko, żeby polityka przestrzenna określona w planie ogólnym była w jak największym stopniu respektowana i żeby nie była podgryzana przez decyzje o warunkach zabudowy. Jeśli można skorzystać z argumentów merytorycznych wynikających z ustawy, należy z nich korzystać. Natomiast nie zawsze jest to proste – przyznaje Marek Wróbel, dyrektor pracowni.

Według niego każdy przypadek należy analizować indywidualnie. Jeżeli wniosek o wydanie WZ spełnia przesłanki ustawowe, to co do zasady decyzja organu powinna być pozytywna. Chyba że pojawiają się inne problemy, np. związane z dostępem do drogi, analizą sąsiedztwa czy charakterem planowanej zabudowy.

– W takich sytuacjach oczywiście można sięgać po argumenty merytoryczne – uważa Wróbel. Jednocześnie przedstawiciel miasta zaznacza, że samorząd od lat stara się bronić swojej polityki przestrzennej.

– Miasto Poznań zawsze starało się chronić politykę przestrzenną miasta wyrażoną w dokumentach planistycznych. Jeśli pojawiały się inwestycje, które były z nią wyraźnie sprzeczne, podejmowane były działania, żeby te tereny zabezpieczyć – tłumaczy nasz rozmówca.

Natomiast Karolina Kopyra, koordynatorka komisji ds. urbanistyki, infrastruktury, transportu i mieszkalnictwa Unii Metropolii Polskich, zapewnia, że miasta zrzeszone w Unii Metropolii Polskich dokładają wszelkich starań, aby postępowania o wydanie WZ były prowadzone rzetelnie i spójnie, jednak w okresie przejściowym z pewnością będą sytuacje, w których pojawią się rozbieżności pomiędzy planem ogólnym a wydawanymi decyzjami.

– Reforma systemu planowania przestrzennego jest zmianą o charakterze etapowym i ciągłym, której wdrażanie wymaga czasu i dostosowania praktyki do nowych rozwiązań – kwituje nasza rozmówczyni.

Nie ma żadnych „wyroków” TSUE w ścisłym znaczeniu

WYWIAD Bogdan Świączkowski: Chciałbym zdementować absurdalne tezy, że ja kogoś nie wpuszczę do Trybunału. Nic podobnego. Ale do tego, by ktoś wszedł tutaj jako sędzia Trybunału Konstytucyjnego, muszą zostać spełnione określone warunki konstytucyjne i ustawowe

Gdy prosiłam o wywiad z panem w połowie marca, trochę się zastanawiałam, czy w momencie rozmowy jeszcze pana tutaj zastanę. Nie jest tajemnicą, że w całym planie uzupełnienia składu Trybunału Konstytucyjnego jest pan postrzegany jako najtrudniejszy do obejścia bezpiecznik.

Nie rozumiem sformułowania „bezpiecznik”. Jestem prezesem TK powołanym na tę funkcję zgodnie z prawem przez Prezydenta RP, zarządzam tą instytucją. Plany polityków nie mają tutaj większego znaczenia, chyba że będziemy mieć do czynienia z jakimś przestępstwem, do czego niestety w obecnych czasach już przywykliśmy. Ale ja zawsze jestem optymistą. Zakładam, że każda władza działa na podstawie i w granicach prawa, które ją wiąże.

Czy takim przestępstwem pana zdaniem byłaby próba wprowadzenia do trybunału wybranych na sędziów osób, które nie złożyły swojego ślubowania bezpośrednio przed prezydentem?

Hipotezy i scenariusze możemy snuć różne. Przepis obowiązującej ustawy (o statusie sędziów TK – red.) stanowi jasno, że stosunek służbowy sędziego nawiązuje się po złożeniu ślubowania wobec prezydenta. To jest kwestia niepodlegająca żadnej dyskusji – chyba że ktoś zmieni przepisy ustawy albo dokona zmiany konstytucji.

Chciałbym też zdementować absurdalne tezy, że ja kogoś nie wpuszczę do trybunału. Nic podobnego. Co więcej – zapraszam wszystkich, to nie jest zamknięta twierdza. Każdy może wejść na rozprawę, przeglądać akta w bibliotece, złożyć pismo w biurze podawczym. Ale do tego, by wszedł tutaj jako sędzia TK, muszą zostać spełnione określone warunki konstytucyjne i ustawowe.

Toczy się dyskusja, jak patrzeć na sytuację, w której to nie sędziowie odmawiają złożenia przysięgi, ale prezydent odmawia przyjęcia ślubowania. Ten przepis funkcjonował w różnego rodzaju usta-

wach o Trybunale Konstytucyjnym od 1997 r. Zawsze był taki sam i zawsze była tam mowa o ślubowaniu wobec prezydenta. Dorośli konstytucjonalisci, którzy twierdzą inaczej, po prostu się ośmieszają.

Czyli niezależnie od okoliczności „wobec” znaczy „w obecności prezydenta”? Oczywiście.

Przed samym trybunałem w toku jest postępowanie w sprawie zasad i trybu wyboru sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Zostało ono wszczęte na wniosek grupy posłów PiS. W jego ramach TK zwrócił się o stanowisko do prezydenta. Ono jeszcze nie wpłynęło? Nie.

Przed rozprawą posłowie PiS zwrócili się za to o wydanie postanowienia zabezpieczającego, które wstrzymałoby wybór sędziów przez Sejm. Tak się nie stało. Nieoficjalnie słychać, że posłowie PiS byli rozczarowani. Trybunał Konstytucyjny podejmuje decyzje w sposób niezależny, a sędziowie w sposób niezawisły. Nie mają na nie wpływu oczekiwania polityków którejkolwiek z ugrupowań.

Sposób, w jaki złożono ten wniosek, sugerował, że posłowie spodziewali się szybkiej decyzji.

To, że ktoś czegoś oczekuje, nie znaczy, że do tego dojdzie. Ja też bym chciał, żeby zawsze było tak, jak sobie tego zażyczę. A bywa różnie.

Politycy opcji rządzącej z kolei uważają, że zarzuty takie jak np. jednoczesne obsadzenie wszystkich wakatów w trybunale to kwestia polityczna, a nie materia na wniosek do TK. Interesują mnie wyłącznie działania polityków, które mają realny wpływ na funkcjonowanie Trybunału Konstytucyjnego. Politycy mają prawo wygłaszać swoje opinie, niech nawet się kłócą między sobą, byleby nie wkraczali w kompetencje innej konstytucyjnej władzy – a taką jest Trybunał Konstytucyjny.

Tutaj siłą rzeczy muszę zapytać o wyrok Trybunału

Sprawiedliwości Unii Europejskiej w sprawie Trybunału Konstytucyjnego...

Nie ma żadnych „wyroków” TSUE w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie ma, bo TSUE czy Europejski Trybunał Praw Człowieka nie są organami władzy sądowniczej w Polsce, a osoby tam zasiadające nie są sędziami w rozumieniu polskiej konstytucji. To polityczne organy międzynarodowe, które rozstrzygając spory, wydają pewne decyzje czy podejmują stanowiska. Jeżeli zapadają w ramach przyznanym tym organom kompetencji, to chwala im za to, bo w wielu obszarach związanych z przepływem usług, kapitału, handlem, mogą być cenne dla systemu prawa krajowego. To, co ultra vires, a więc poza kompetencjami, nie wiąże jednak państwa polskiego i polskich obywateli. Nad takimi decyzjami, jeżeli próbują one wprowadzić normę prawną do polskiego systemu, może ewentualnie pochylić się właśnie Trybunał Konstytucyjny, co zresztą już wcześniej robił. Bo zadaniem Trybunału Konstytucyjnego jest m.in. ocena zgodności z konstytucją umów międzynarodowych.

We wspomnianym wyroku TSUE jest przywoływany m.in. art. 19 ust. 1 traktatu o Unii Europejskiej, który określa pewne ramy dotyczące funkcjonowania sądownictwa w państwach członkowskich. To jednak fundament funkcjonowania UE.

Ten przepis reguluje skład i kompetencje Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej do rozpoznawania skarg oraz orzekania „w sprawie wykładni prawa Unii lub ważności aktów przyjętych przez instytucje i w innych sprawach przewidzianych w traktatach”. Organy UE uzurpują sobie kompetencję do arbitralnego decydowania o ukształtowaniu o władzy sądowniczej i sposobie sprawowania wymiaru sprawiedliwości. Nigdy jednak takiej kompetencji nie przekazaliśmy jakiegokolwiek organizacji międzynarodowej, a więc takie działania jawnie naruszają suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej.

Ja stoję na straży polskiej konstytucji, a nie umowy międzynarodowej, która w różnych aspektach, co już trybunał wielokrotnie stwierdził, jest sprzeczna z jej postanowieniami. Są w Unii Europejskiej państwa, m.in. część państw nadbałtyckich, które wpięły do swoich konstytucji, że prawem nadrzędnym nad ich konstytucjami jest umowa międzynarodowa – Traktat o Unii Europejskiej. W art. 87 polskiej ustawy zasadniczej jasno wskazano, że najwyższym źródłem prawa jest konstytucja, potem są ustawy, następnie ratyfikowane umowy międzynarodowe i dalej akty niższego rzędu. Tego się trzymamy. To też wielokrotnie potwierdził Trybunał Konstytucyjny, również pod przewodnictwem Marka Safjana.

Ale jeśli na gruncie prawa krajowego dochodzi do jakichś nieprawidłowości, to chyba powinien być jakiś międzynarodowy sąd, do którego możemy skierować sprawę i którego orzeczenie będzie wiążące?

Jeżeli tak będzie stanowić polska konstytucja, to nie widzę przeszkód. Dziś takiego rozwiązania nie przewiduje. Każda władza może przy tym regulować system prawa, jak chce, ale musi to czynić zgodnie z konstytucją i szanując wspomnianą hierarchię źródeł prawa. Obecny rząd nie jest w stanie tego zrobić ustawami, więc stara się różnego rodzaju zmiany przeprowadzać siłowo, działaniami, w moim przekonaniu, zupełnie bezprawnymi.

Rozumiem, że nie ma nawet sensu pytać pana o marcowy wyrok TSUE w sprawie ukształtowania Krajowej Rady Sądownictwa?

W części dotyczącej Trybunału Konstytucyjnego jest nie do przyjęcia. Ludzie, którzy uważają się za sędziów, stwierdzili, że sądy krajowe nie powinny brać pod uwagę treści wyroku Trybunału Konstytucyjnego, w którym potwierdzono wieloletnie i ugruntowane orzecznictwo trybunału o nadrzędności polskiej konstytucji nad prawem Unii Europejskiej. Czyli w istocie to, co jest zapisane w konstytucji.

Przed objęciem funkcji prezesa TK był pan prokuratorem krajowym. Wiem, że stoi pan na stanowi-



Bogdan Świączkowski, prezes Trybunału Konstytucyjnego

sku, że obecnie PK jest Dariusz Barski...

Nie ma wątpliwości, że PK jest Dariusz Barski. Wynika to m.in. z wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 22 listopada 2024 r. o sygn. SK 13/24.

Chciałam zapytać, jak w takim razie podchodzić do decyzji prokuratury pod obecnym kierownictwem.

Decyzje pochodzące od osób nieuprawnionych są bezprawne. I wszystkie te osoby muszą się liczyć z tym, że kiedyś poniosą za to odpowiedzialność karną, a ich decyzje będą musiały być konwalidowane. W swoim zawiadomieniu o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa ustrojowego zamachu stanu wspominałem zresztą o osobach będących zarówno w kierownictwie Prokuratury Krajowej, jak i w prokuraturach powszechnych. Sprawę prowadzi jednak prok. Małgorzata Szeroczyńska, która moim zdaniem uzurpuje sobie funkcję zastępcy prokuratora okręgowego w Warszawie, w związku z czym wniosłem o jej wyłączenie. Do tego jednak nie doszło, a trudno, żeby osoba, która uczestniczy w ewentualnych działaniach o charakterze przestępczym, mogła rzetelnie przeprowadzić postępowanie de facto w swojej sprawie.

Co by pan zaproponował jako wyjście z impasu w sądownictwie?

To nie moja rola. Ale organizujemy w trybunale regularne spotkania, w ramach których szereg osób ze środowiska naukowego i różnego rodzaju organizacji społecznych, sędziowskich czy prokuratorskich dyskutuje, czy obecna konstytucja spełnia swoje zadania, czy może należałoby ją zmienić. Są one bardzo inspirujące. Do tej pory prawo bywało traktowane elastycznie lub naginane, pamiętamy cza-

sy tzw. falandzacji prawa. Od grudnia 2023 r. mamy jednak sytuację, w której najważniejsze nie jest prawo stanowione, tylko wola jednego polityka. To jest coś przerażającego, co zresztą zainspirowało mnie do tych spotkań, bo mam poczucie, że przekroczono rubikon. Na kanwie sprawy, w której będziemy orzekać o zgodności ustawy o statusie sędziów TK z konstytucją, poprosiłem o szeroką analizę, jak rozwiązywano kryzysy konstytucyjne w innych państwach UE. Na przykład Niemcy niedawno znieweliowały swoją konstytucję, wprowadzając właśnie nowe zasady wyboru sędziów do Federalnego Trybunału Konstytucyjnego. Liczę też, że spełnią się zapowiedzi prezydenta dotyczące powołania Rady ds. Naprawy Ustroju Państwa.

Prezydent zaprezentował też projekt ustawy, który miał być kontrą do rządowej ustawy praworządnościowej.

Projekt w mojej ocenie zaskakująco delikatny.

Czyli pan, mówiąc kolkwalnie, pojechałby ostrzej?

Ja jestem raczej z gatunku jastrzębi niż gołębi. Gdyby projekt trafił do Trybunału Konstytucyjnego, to wypowiadziałbym się w sposób prawny, a tutaj pozwoliłem sobie na opinię prywatną. Inna sprawa, że projekt ten raczej nie będzie procedowany.

Być może kiedyś wróci.

Niektórzy się tego boją, inni na to liczą.

Być może tak. Ja uważam, że jeżeli w Polsce mamy wrócić do przestrzegania prawa i ma być realnie stosowana polska konstytucja, to musi dojść do bardzo znaczących działań legislacyjnych. Ale od tego są przedstawiciele narodu w parlamencie, a nie prezes Trybunału Konstytucyjnego.

Rozmawiała **Sonia Otfinowska**

Niezaprzysiężeni sędziowie TK. Czy muszą się zrzekać stanowisk?

USTRÓJ

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

Czy wybrani do Trybunału Konstytucyjnego sędziowie sądów powszechnych powinni zrezygnować z tej funkcji jeszcze przed złożeniem ślubowania? Zdaniem prof. Jacka Zaleśnego – niekoniecznie.

Zgodnie z obowiązującą ustawą o statusie sędziów TK (t.j. Dz.U. z 2018 r. poz. 1422 ze zm.) sędzia trybunału nie może podejmować innego zajęcia, o charakterze zarobkowym lub niezarobkowym, które utrudniałoby pełnienie przez niego obowiązków, uchybiałoby godności urzędu sędziego TK lub mogłoby podważać zaufanie do jego bezstronności lub niezawisłości. Wyjątkiem jest zatrudnienie

w charakterze pracownika naukowego lub dydaktycznego.

Oznacza to, że osoby wybrane w marcu na sędziów TK przez Sejm muszą w przeważającej mierze pożegnać się z wykonywanymi dotychczas zawodami. Wśród czterech osób – co do których toczy się ciągła debata, czy sędziami TK już są, czy nie – dwoje jest sędziami sądów powszechnych. Są to orzekający w katowickim sądzie okręgowym Krystian Markiewicz oraz prezes Sądu Okręgowego w Opolu Anna Korwin-Piotrowska. Ponieważ dotychczas nie zostali zaproszeni przez prezydenta na ślubowanie, pojawia się wątpliwość, jak wyglądałby ich status, gdyby – stosując się do przepisów – zrezygnowali

z dotychczasowych funkcji, a jednocześnie nie objęli funkcji w TK.

– W sytuacji, w której osoba wybrana na sędziego TK zrzekła się urzędu sędziego sądu powszechnego, a nie złożyła jeszcze ślubowania przed prezydentem, nie nawiązując stosunku służbowego, nie jest ani sędzią sądu powszechnego, ani sędzią TK – mówi DGP prof. Jacek Zaleśny, konstytucjonalista z Uniwersytetu Warszawskiego. Przyznaje przy tym, że prawo nie powinno zastawiać na obywateli pułapek. Dlatego też stoi on na stanowisku, że dopóki dana osoba nie złożyła ślubowania przed prezydentem, dopóty nie zachodzi przesłanka naruszenia zasady niepołączalności i nie ma ona obowiązku składania re-

zygnacji z urzędu sędziego. W ten sposób zachowany jest element gwarancyjny prawa.

Złożenie urzędu sędziego musiałoby natomiast bezwzględnie nastąpić przed faktycznym rozpoczęciem pełnienia funkcji sędziego TK, czyli przed stawiennictwem w TK w celu podjęcia obowiązków.

– Taka interpretacja jest dopuszczalna konstytucyjnie, bo wypełnia najważniejszą przesłankę dotyczącą niełączenia funkcji niepołączalnych. Osoba wybrana przez Sejm nie powinna ponosić negatywnych konsekwencji nie swoich działań – ocenia prof. Zaleśny.

W hipotetycznym scenariuszu, w którym sędzia Markiewicz i sędzia Korwin-Piotrowska prze-

staliby być sędziami sądów powszechnych, a procedura objęcia przez nich stanowisk w TK nie zostałaby dokończona, powrót na poprzednie stanowiska byłby możliwy, ale problemem znów mógłby być prezydent. Konieczne byłoby bowiem powtórne przejście całej procedury nominacyjnej, zakończonej wręczeniem przez głowę państwa aktu powołania.

O tym, że zrzeczenie się urzędu sędziego ze względu na powołanie na inną funkcję nie jest ostateczne, mówi art. 98 par. 3 prawa o ustroju sądów powszechnych (t.j. Dz.U. 2024 poz. 334 ze zm.). Warunkiem powrotu na poprzednie stanowisko jest to, by przerwa w pełnieniu obowiązków nie przekraczała 9 lat – chyba

że jej powodem było pełnienie funkcji sędziowskich lub prokuratorskich w międzynarodowych lub ponadnarodowych organach sądowych. W art. 4 tej samej ustawy doprecyzowano, że w takiej sytuacji, z inicjatywy byłego sędziego, wniosek o powołanie przedstawia Krajowa Rada Sądownictwa – chyba że ten „nie spełnia warunków wymaganych do powołania na urząd sędziego”. Po powołaniu na urząd sędziemu wyznacza się poprzednio zajmowane stanowisko i miejsce służbowe, niezależnie od liczby stanowisk sędziowskich w danym sądzie. W razie odmowy przedstawienia prezydentowi wniosku o ponowne powołanie możliwe jest złożenie skargi do Sądu Najwyższego. ©

Dane świadka w postępowaniu karnym będą lepiej chronione

PROCEDURA KARNA

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

W trakcie przesłuchania prokurator będzie pozyskiwał od świadka więcej danych – przewiduje projekt nowelizacji kodeksu postępowania karnego (k.p.k.), którego autorem jest Ministerstwo Sprawiedliwości. Jego celem jest również doprecyzowanie przepisów oraz usunięcie anachronizmów z k.p.k.

Po zmianach świadkowie będą zobowiązani do podania dodatkowych informacji, takich jak np. numer PESEL, nazwa i numer dokumentu tożsamości (np. dowodu osobistego), nazwa urzędu, który ten dokument wydał, numer telefonu, adres e-mail. Te dane mają być też lepiej chronione.

W tym celu nie będą wpiisywane bezpośrednio do protokołu przesłuchania, tylko trafią do osobnego załącznika, który będzie przechowywany oddzielnie, w załączniku adresowym w aktach sprawy. Ma to ograniczyć dostęp do tych informacji tylko do osób, które naprawdę muszą je znać.

Obecnie świadek podczas przesłuchania nie musi podawać aż tylu danych, ile zakłada projekt nowelizacji. Zgodnie z obowiązującym dziś prawem (art. 191 par. 1 k.p.k.) przesłuchiwany ma obowiązek podać: imię i nazwisko, wiek, zawód, adres zamieszkania.

Resort wskazuje, że numer PESEL świadka (pokrzywdzonego) występującego w sprawie ma istotne znaczenie dla sprawnego przebiegu postępowania

karnego, w tym dla realizacji poszczególnych czynności procesowych. W ich toku niezbędne jest bowiem jednoznaczne zidentyfikowanie osoby, której dana czynność dotyczy albo której dane lub dokumenty stanowią jej przedmiot.

Przykładowo w przypadku konieczności uzyskania informacji lub dokumentacji urzędowej, m.in. z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, urzędów skarbowych czy od komorników sądowych, niezbędna jest właściwa identyfikacja osoby, których one dotyczą. Wskazanie numeru PESEL pozwala na jednoznaczne ustalenie tożsamości tej osoby. Brak tych danych może natomiast uniemożliwić lub istotnie utrudnić uzyskanie dowodu mającego znaczenie dla sprawy.

Numer PESEL jest również istotny przy realizacji kar porządkowych. Gdy świadek bez usprawiedliwienia nie stawia się na wezwanie organu prowadzącego postępowanie lub opuści miejsce czynności przed jej zakończeniem, konieczne jest jednoznaczne ustalenie jego tożsamości, aby móc zastosować przewidziane prawem środki.

Natomiast informacje o numerze telefonu oraz adresie poczty elektronicznej mają ułatwić prokuraturze kontakt ze świadkiem, a tym samym usprawnić przebieg postępowania.

Kolejne dwie zmiany mają charakter techniczny i mają mniejsze znaczenie. W projekcie zaproponowano rezygnację z obowiązku odbierania od świadka informacji dotyczącej numeru telefaksu. Zaproponowano również uchyle-

nie przepisów przewidujących możliwość przesyłania określonych dokumentów za pośrednictwem telefaksu, a także obowiązek wskazywania numeru tego urzędu w pismach procesowych. Zmiana ta wynika z rekomendacji MS zakładającej wycofanie z użytku służbowego wszystkich urządzeń technicznych typu faks w całym resorcie sprawiedliwości. Wskazuje się przy tym, że urządzenia tego typu nie posiadają odpowiednich mechanizmów bezpieczeństwa, w szczególności nie są regularnie aktualizowane, co może stwarzać ryzyko dla bezpieczeństwa przetwarzanych danych.

Ponadto projekt zakłada zastąpienie w art. 192a par. 1 k.p.k. określenia „odciski daktyloskopijne” terminem „odciski

linii papilarnych”. Obecnie używane w przepisie sformułowanie nie jest w pełni zgodne z terminologią przyjętą w nauce kryminalistyki i biometrii. Określenie „odciski linii papilarnych” jest też powszechnie stosowane w obowiązujących aktach prawnych, m.in. w ustawie o Policji (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 636 ze zm.) czy ustawie o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzających zagrożenie życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 1689). Zmiana ma zatem na celu ujednolicenie terminologii ustawowej oraz dostosowanie jej do współczesnego stanu wiedzy. ©

Etap legislacyjny

Projekt w uzgodnieniach, konsultacjach publicznych i opiniowaniu

Nowe zasady rekrutacji asystentów sędziów coraz bliżej. Resort porządkuje przepisy

ZAWODY PRAWNICZE

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Zmiany umożliwiające studentom prawa pracę na stanowiskach młodszych asystentów sędziów zbliżają się wielkimi krokami. Ministerstwo Sprawiedliwości w projekcie rozporządzenia porządkuje więc przepisy dotyczące rekrutacji.

Przepisy preforsowanej z początkiem roku nowelizacji prawa o ustroju sądów powszechnych (Dz.U. z 2026 r. poz. 370) umożliwiają studentom prawa po trzecim roku nauki (nie-

młodszy niż ci 20-letni) objęcie stanowiska młodszych asystentów sędziów. Wprowadzenie takiego rozwiązania ma w założeniu pomóc załatać dziury kadrowe w sądach i wyłodzić najzdolniejszych adeptów prawa, zapobiegając ich odpływowi do sektora prywatnego. Aby przepisy mogły zostać wprowadzone, minister sprawiedliwości opublikował we wtorek nowelizację rozporządzenia, które reguluje zasady przeprowadzania konkursu na stanowisko asystenta sędziego.

W myśl obowiązującego dziś rozporządze-

nia (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1573) przy prowadzonym naborze kandydat na stanowisko asystenta dołącza oryginał lub urzędowo poświadczony odpis dokumentu potwierdzającego ukończenie studiów i uzyskanie tytułu zawodowego albo zaświadczenie o zdanym egzaminie magisterskim. W grę wchodzi również oryginał lub odpis dokumentu potwierdzającego ukończenie studiów prawniczych za granicą. Po wprowadzeniu zmian młodszy adept tego kierunku będą musieli przedstawić zaświadczenie o statusie studen-

ta i ukończeniu trzeciego roku studiów.

W nowych przepisach usystematyzowana zostanie też kwestia naboru zewnętrznego poszczególnych stanowisk, co spowoduje rozróżnienie na trzy kategorie: stanowisko asystenta oraz stanowiska asystentów młodszych i starszych. Na potrzeby rekrutacji rozporządzenie wprowadzi ogólny termin „stanowiska asystenckie”. W jej toku zweryfikowane zostaną też kwalifikacje i uprawnienia, którymi dysponują kandydaci starający się o pracę. Ad-

notacja o tym, jakie posady ostatecznie zajmą nowi pracownicy, zamieszczona zostanie w informacji o wynikach konkursu jako jednoznaczne wskazanie przy każdej uczestniczącej w tej procedurze osobie. Takie rozwiązanie ma na celu zwiększenie transparentności naboru. Warto jednak zaznaczyć, że konkursy ogłoszone przed wejściem w życie nowych przepisów zostaną przeprowadzone jeszcze na podstawie obecnie obowiązujących regulacji.

Przypomnijmy, że nowelizację prawa o ustroju sądów powszechnych,

przyjętą przez Sejm z początkiem roku, prezydent podpisał w pierwszej połowie marca. Według jej autorów bezpośrednie zaangażowanie młodych zdolnych ludzi pomoże zachęcić ich do kontynuowania pracy w zawodzie asystenta sędziego również po zakończeniu studiów. Przy ich rekrutacji kluczowe okażą się jednak nie tylko same wyniki w nauce, ale też wymogi dotyczące „nieskazitelnego charakteru”. ©

Etap legislacyjny

Projekt w uzgodnieniach, konsultacjach publicznych i opiniowaniu

99 proc. ludzi oddycha
powietrzem, które nas niszczyOglądaj na
dgp.pl/wideo

Gminy poprawiły wyniki recyklingu. Niektóre unikną kary dzięki zmianie wymogów

OCHRONA ŚRODOWISKA Chociaż części gmin nadal trudno jest osiągać wymagane poziomy recyklingu, to większość co roku **poprawia swoje wyniki**. Pomaga m.in. uwzględnienie w wyliczeniach bioodpadów z kompostowników

Krzysztof Bałkowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Takie wnioski można wyciągnąć z ankiety przeprowadzonej przez DGP. Na 47 gmin, które odpowiedziały na nasze pytania, 36 zadeklarowało, że osiągnęło przynajmniej 50 proc. poziom przygotowania do ponownego użycia i recyklingu odpadów komunalnych (patrz: infografika). Około 1/5 gmin udało się to, chociaż rok wcześniej wynik nie pozwolił na wywiązanie się z ustawowego obowiązku. Głównymi obawami na lata kolejne pozostają efekty rozpędzającego się systemu kaucyjnego oraz ewentualny brak wdrożenia rozszerzonej odpowiedzialności producenta (ROP).

Widać poprawę

Jeszcze 2–3 lata temu w gminie Pawonków (woj. śląskie) poziom recyklingu oscylował w granicach 20 proc. Za 2024 r. było to już 45,5 proc., a w ubiegłym roku aż ponad 67 proc. Podobną tendencję widać w innych gminach wiejskich. Dlaczego? To efekt wprowadzenia w marcu 2025 r. ogólnopolskiej metody uwzględniania w obliczeniach bioodpadów kompostowanych przez mieszkańców w przydomowych kompostownikach. W tym roku Instytut Ochrony Środowiska – Państwowy Instytut Badawczy pokazał również gminom, jak dodać do wyników odpady biodegradowalne z rodzinnych ogrodów działkowych.

Cały rok ankietowaliśmy mieszkańców, którzy kompostują odpady, w kwestii tego, ile mają metrów kwadratowych powierzchni, które kosztują. Bardzo nam zależało, żeby zebrać te dane, bo wiedzieliśmy, że dzięki nim wynik nam wzrośnie. Nie spodziewaliśmy

się, że aż tak – mówi Joanna Wons-Kleta, wójt gminy Pawonków.

O ile za 2021 r. gmina musiała zapłacić karę za nieosiągnięty poziom recyklingu, za 2022 r. również została ona naliczona (złożono odwołanie), o tyle za 2025 r. przekroczyła nawet 60 proc. – wymagane dopiero za 2030 r.

Przypomnijmy, że od 2022 r. wymagane poziomy rosły o 10 pkt proc. rocznie. Od 25 proc. do 55 proc. za 2025 r. Lawinowo rosła też liczba gmin, które nie wywiązywały się z obowiązku – w 2021 r. było ich w skali kraju 440, a w 2023 r. już prawie 700. Ostatecznie Ministerstwo Klimatu i Środowiska (MKiŚ) uzyskało zgodę Komisji Europejskiej na obniżenie wymagań za lata 2025–2029. W najnowszej wersji projektu ustawy o ROP poziom za 2025 r. został zmniejszony do 50 proc. To pozwoli niektórym samorządom uniknąć kar, jeśli zmiany wejdą w życie. Z gmin ankietowanych przez DGP przynajmniej 10 osiągnęło w ubiegłym roku co najmniej 50 proc., ale mniej niż wymagane – wciąż aktualnymi przepisami – 55 proc. W kolejnych latach obowiązkowe poziomy recyklingu mają rosnąć o 2 pkt proc. rocznie. Nie wiadomo jeszcze, czy MKiŚ zwróci się o jego obniżenie również za 2030 r.

Gminy nie mają dużego wpływu na wyniki. Jako kraj przyjęliśmy najgorszą metodę liczenia poziomów recyklingu i dlatego są one trudne do osiągnięcia. Pomniejszamy wynik o straty w procesie recyklingu. Przykładowo w Czechach bierze się pod uwagę efekty selektywnej zbiórki w źródła – komentuje Piotr Szewczyk, prezes zarządu Rady Regionalnych Instalacji Przetwarzania Odpadów

Komunalnych – Związku Pracodawców.

System kaucyjny drenuje żółty worek

Chociaż kar będzie mniej, to nie oznacza, że koszty funkcjonowania gospodarki odpadami komunalnymi będą spadać. Wręcz odwrotnie. Od miesiący samorządy alarmują, że podniesie je system kaucyjny (plastikowe butelki i puszki zamiast do żółtego worka trafiają do punktów odbioru w sklepach). O ile od października do końca grudnia 2025 r. działał on w zasadzie tylko na papierze, o tyle w pierwszych miesiącach 2026 r. skutki są już widoczne.

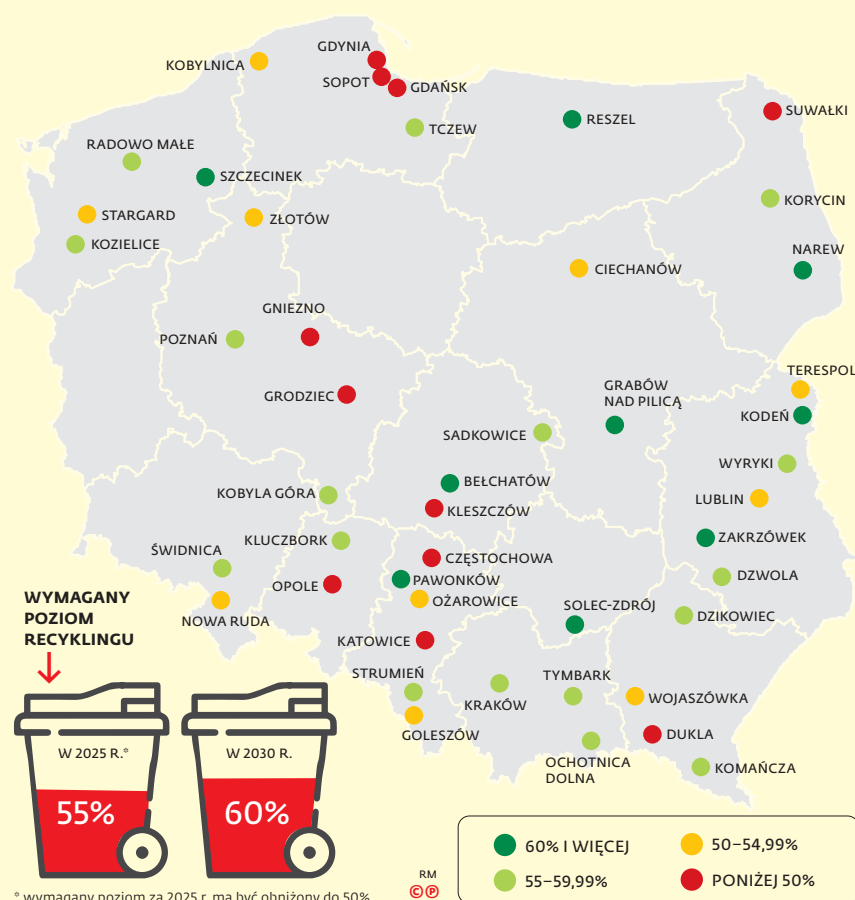
– Zakład utylizacji odpadów stałych w Tczewie odnotował w pierwszych dwóch miesiącach 2026 r. spadek przychodów ze sprzedaży tworzyw sztucznych o ok. 65 proc. w porównaniu z takim samym okresem rok temu. Stwierdzono zarówno zmniejszenie ilości przyjmowanych surowców, jak i spadek cen sprzedaży – mówi Andrzej Gockowski, zastępca prezydenta Tczewa ds. gospodarczych. Czy to oznacza nieuchronne podwyżki cen dla mieszkańców?

– Jeśli na ten moment to jest 65 proc., to – tak jak to sygnalizują samorządowcy – bez wprowadzenia ROP-u może się to wiązać z daleko idącymi konsekwencjami w przyszłości. Trend jest negatywny – dodaje Andrzej Gockowski.

Podwyżki dotyczą zarówno samorządów, które dobrze radzą sobie z recyklingiem, jak i tych, które mają z nim problemy. W Szczecinku, który za 2025 r. osiągnął prawie 72-proc. poziom recyklingu, od początku 2026 r. w żółtym worku odpadów opakowaniowych jest o ok. 30 proc. mniej. Urzędnicy nie ukrywają, że podwyżka opłat planowana jest od początku 2027 r. W Gnieźnie wynik za ubiegły rok to niecałe 39 proc., a mieszkańcy płacą więcej za wywóz śmieci od wczoraj. W Warszawie od po-

RECYKLING W 2025 R.

Większość gmin, które odpowiedziały na pytania DGP, **poprawiła rok do roku poziom przygotowania do ponownego użycia i recyklingu odpadów komunalnych**. Również te, które nie osiągnęły za 2025 r. wymaganego wyniku. Chociaż na razie przepisy mówią o 55 proc., to kar unikną również te samorządy, które odnotują przynajmniej 50 proc. O ile ostatecznie w życie wejdzie zmiana zapowiadana przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Są też i takie gminy, które już dziś osiągają przynajmniej 60 proc. poziomu, a ten będzie wymagany dopiero w 2030 r.



czątku kwietnia przestała działać czasowa obniżka opłat za gospodarowanie odpadami, wprowadzona w październiku 2024 r. W stolicy również taniej już raczej nie będzie.

Aktualne dane i rozstrzygnięte postępowania przetargowe na odbiór odpadów (wzrost cen średnio ok. 40 proc. za tonę) wyraźnie wskazują, że scenariusz wzrostu kosztów jednak się materializuje i jednym z powodów jest system kaucyjny – tłumaczy stołeczni urzędnicy.

Pytania o ROP

Samorządowcy czekają na przyspieszenie prac nad wdrożeniem systemu ROP. Dzięki niemu do gmin może trafiać nawet

ponad 1 mld zł rocznie od przedsiębiorców wnoszących opłaty od wprowadzanych na rynek opakowań. Według przedstawicieli lokalnych władz takie kwoty mogłyby sprawdzić rozłożyć rosnące koszty. Trudno jednak wyrokować, jakie będą losy projektu. Przedsiębiorcy grzmia o nacjonalizacji systemu (opłaty od nich ma pobierać Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, a następnie rozdzielać pomiędzy samorządami) i wprowadzaniu nowego podatku.

– ROP nie wprowadza żadnego nowego podatku, a co najważniejsze, przenosi część odpowiedzialności ekonomicznej

z mieszkańca na konsumenta – a to nie są tożsame kategorie. System ROP odciąża osoby najuboższe, które z uwagi na swoją sytuację materialną konsumują mniej – mniej zatem będą partycypować w systemie ROP. Ich niższa konsumpcja nie przekłada się natomiast na stawki opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi, których wzrost może zostać wyhamowany poprzez współfinansowanie gminnych systemów odpadowych – uważa Maciej Kielbus, partner zarządzający w Ziemi & Partners Kancelaria Prawna Kostrzewska, Kołodziejczak i Wspólnicy, współpracujący z samorządami.

Sąd Okręgowy w Katowicach XXII Wydział Wykonawczy informuje, iż wyrokiem z dnia 11.12.2025 r. w sprawie sygn. akt V K 27/25 nałożono na U.D.O. solidarnie z innymi oskarżonymi obowiązek naprawienia szkody na rzecz pokrzywdzonych z tej sprawy.

Osoby te dalsze informacje mogą uzyskać w XXII Wydziale Wykonawczym pod numerem telefonu (32) 60-70-280 lub zwracając się na piśmie na adres:

Sąd Okręgowy w Katowicach
XXII Wydział Wykonawczy
ul. Andrzeja 16/18
40-061 Katowice

Prezes Regionalnej Izby Obrachunkowej w Rzeszowie ogłasza konkurs na kandydata na etatowego członka Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Rzeszowie

I. Kandydaci przystępujący do konkursu na kandydata na członka Kolegium Izby powinni spełniać następujące kryteria:

- posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych;
- posiadanie obywatelstwa polskiego i korzystanie z pełni praw publicznych;
- ukończenie magisterskich wyższych studiów prawnych, administracyjnych, ekonomicznych lub posiadanie stopnia naukowego w jednej z tych dziedzin wiedzy;
- posiadanie co najmniej czteroletniego stażu pracy w jednostkach związanych z funkcjonowaniem samorządu terytorialnego lub finansów publicznych;
- brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu, orzeczonym za przestępstwo umyślne.

II. Kandydaci przystępujący do konkursu na członka Kolegium Izby powinni posiadać ogólne predyspozycje, takie jak: umiejętność prowadzenia dyskusji, wyrażania myśli w sposób precyzyjny i logiczny oraz trafność doboru argumentów.

III. Oferty kandydatów powinny zawierać:

- uzasadnienie przystąpienia do konkursu;
- kwestionariusz osobowy;
- życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej;
- odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe;
- informację z Krajowego Rejestru Karnego, opatrzoną datą nie wcześniejszą, niż trzy miesiące przed jej złożeniem.

Oferty wraz z dokumentami należy składać w siedzibie Izby, w zamkniętych kopertach z dopiskiem:

KONKURS NA KANDYDATA NA CZŁONKA KOLEGIUM REGIONALNEJ IZBY OBRACHUNKOWEJ,

pod adresem:

Regionalna Izba Obrachunkowa w Rzeszowie
ul. Mickiewicza 10, 35-064 Rzeszów

Termin składania ofert – 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych przy naborze na stanowisko członka Kolegium dostępna na stronie podmiotowej BIP RIO w Rzeszowie bip.rzeszow.rio.gov.pl.

Informacja STAROSTY BRZEZIŃSKIEGO

o terminie i miejscu wyłożenia do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych projektu operatu opisowo – kartograficznego opracowanego w ramach modernizacji ewidencji gruntów i budynków dla obrębów ewidencyjnych Bielanki, Bronowice, Buczek, Grzmiąca, Jaroszek, Kędziorki, Paprotnia, Poćwiardówka, Polik, Przanówka, Przecław, Rozworyn, Syberia, Szymaniszki, Tworzyjanki - gmina Brzeziny, Dąbrowa Mszadzelska, Grodzisk, Kałęczew, Kamień, Kuźmy, Nadolna Wieś, Nadolna Kolonia, Janów, Rozdzielna, Teresin, Kraszew Wielki, Wiesiołów, Zawady, Ząbki, Kołacin PGR - gmina Dmosin, Władysławowo - gmina Jeżów oraz Popień i Rogów - gmina Rogów, powiat brzeziński, województwo łódzkie

Stosownie do art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2024 r., poz. 1151 ze zm.) informuję, że w siedzibie **Brzezińskiego Centrum Konferencyjnego**, przy ulicy **Kilińskiego 2C** w sali konferencyjnej,

w terminie od 20.04.2026 r. do 11.05.2026 r. włącznie,
w godzinach od 8⁰⁰ do 16⁰⁰ w dniach poniedziałek, środa, czwartek
w godzinach od 8⁰⁰ do 17⁰⁰ we wtorki
w godzinach od 8⁰⁰ do 15⁰⁰ w piątki

zostanie wyłożony do wglądu zainteresowanych osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych projekt operatu opisowo - kartograficznego opracowany w ramach modernizacji ewidencji gruntów i budynków, dla obrębów ewidencyjnych Bielanki, Bronowice, Buczek, Grzmiąca, Jaroszek, Kędziorki, Paprotnia, Poćwiardówka, Polik, Przanówka, Przecław, Rozworyn, Syberia, Szymaniszki, Tworzyjanki - gmina Brzeziny, Dąbrowa Mszadzelska, Grodzisk, Kałęczew, Kamień, Kuźmy, Nadolna Wieś, Nadolna Kolonia, Janów, Rozdzielna, Teresin, Kraszew Wielki, Wiesiołów, Zawady, Ząbki, Kołacin PGR - gmina Dmosin, Władysławowo - gmina Jeżów oraz Popień i Rogów - gmina Rogów, powiat brzeziński, województwo łódzkie.

Podstawowymi elementami ww. projektu są:

- rejestr gruntów
- rejestr budynków
- rejestr lokali
- mapa ewidencyjna

Zgodnie z art. 24a ust. 6 ww. ustawy, każdy czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, **może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych.**

Informuję o konieczności przedstawienia dokumentu potwierdzającego tożsamość. W imieniu osób nieobecnych mogą występować pełnomocnicy, po przedłożeniu pisemnego pełnomocnictwa. W interesie zainteresowanych leży skorzystanie z tego prawa, aby na tym etapie postępowania wyeliminować ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do kontynuowania procesu modernizacji ewidencji gruntów i budynków i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Starosta Powiatu Brzezińskiego
Bartłomiej Lipski

Fundusz nieco skorygował wyceny, ale nadal chce limitować badania

OCHRONA ZDROWIA NFZ zapłaci więcej niż 40 proc. za rezonans magnetyczny, tomografię komputerową, gastroskopię i kolonoskopię, ale z zasady niepełnego finansowania nadwykonań diagnostycznych się nie wycofał. Zdaniem ekspertów **dostępność diagnostyki znacznie się pogorszy, a kolejki wydłużą**

Beata Lisowska
beata.lisowska@infor.pl

NFZ opublikował zarządzenie w sprawie określenia warunków zawierania i realizacji umów o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej w rodzaju ambulatoryjnej opieki specjalistycznej. Na tę wiadomość pacjenci i placówki medyczne czekały z dużymi obawami. Fundusz przed miesiącem zapowiedział bowiem, że za badania wykonywane ponad wartość umowy kontraktu nie będzie już płacił w całości, lecz tylko 40 proc.

Jednak po konsultacjach projektu NFZ zdecydował się na podwyższenie współczynników korygujących, które będą stosowane przy rozliczaniu badań wykonywanych ponad limit określony w umowie. Ostatecznie fundusz zapłaci 60 proc. za ponadlimitową gastroskopię i kolonoskopię oraz 50 proc. – za tomografię komputerową i rezonans magnetyczny.

Uwzględniono również zastrzeżenia zgłaszane przez ekspertów do wstecznego terminu obowiązywania nowych zasad. Zmieniony model rozliczania nadwykonań wprowadzono od 1 kwietnia, a nie – jak planowano wcześniej – od początku roku. Badania wykonane w I kw. 2026 r. zostaną rozliczone na dotychczasowych zasadach.

Utrzymano natomiast zasadę, że rozliczenia za świadczenia wykonane ponad wartość umowy będą dokonywane dopiero na koniec roku.

Zmiana ma przynieść NFZ w 2026 r. 625 mln zł oszczędności – zamiast planowanych wcześniej 800 mln zł.

Nowym zarządzeniem nie zostaną objęte badania wykonywane u dzieci i młodzieży do 18. roku życia, a także pacjentów onkologicznych z kartą Diagnostyki i Leczenia Onkologicznego (DiLO) oraz korzystających z programu profilaktyki raka jelita grubego.

Naczelna Izba Lekarska mówi wprost, że nie ma możliwości, aby pacjenci nie ucierpieli na tych zmianach, a wprowadzona w zarządzeniu korekta stawek niczego nie zmienia.

– Zbieramy opinie o nowym zarządzeniu. Radiolodzy już nam powiedzieli, że zaproponowane wyceny są poniżej realnych kosztów i nie da się nawet wyjść na zero. W przypadku np. endoskopii są wysokie koszty sprzętowe, których nie można ściąć o 40 proc. i oczekiwać, że to się będzie dalej bilansowało. Naszym zdaniem rozwiązanie przyjęte przez NFZ uderzy w dostępność badań – podkreśla Jakub Kosikowski, rzecznik prasowy Naczelnej Izby Lekarskiej. Dodaje, że gros diagnostyki jest wykonywane przez podmioty prywatne, które mają kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia. – One nie mogą sobie pozwolić, by na każdym

badaniu tracić. Obawiamy się, że podmioty te przestaną je wykonywać w ramach NFZ i przestawią się w całości na usługi komercyjne – dodaje Jakub Kosikowski.

Już w ubiegłym tygodniu niektóre placówki zapowiedziały wstrzymanie przyjmowania pacjentów, bo wyczerpują się im kontrakty z NFZ na badania, które zostaną objęte niższymi wycenami.

Jak podkreślają eksperci, gorsza dostępność diagnostyki dla pacjentów oznacza dłuższe kolejki, a także późniejszą diagnozę i dostęp do leczenia, co w rezultacie może zmniejszyć ich szanse na przeżycie. ©



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Większy nadzór nad usługami teleradiologii

BADANIA

Beata Lisowska
beata.lisowska@infor.pl

Dziś wchodzi w życie zmiany w obowiązujących od 2019 r. standardach organizacyjnych dotyczących teleradiologii. Zmiany mają zwiększyć bezpieczeństwo pacjentów.

Od dziś obowiązuje rozporządzenie ministra zdrowia z 13 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie standardów organizacyjnych opieki zdrowotnej w dziedzinie radiologii i diagnostyki obrazowej wykonywanej za pośrednictwem systemów teleinformatycznych (Dz.U. z 2026 r. poz. 362). Regulacja dotyczy usług teleradiologii, czyli oceny i opisu badań obrazowych, takich jak tomografia komputerowa, rezonans magnetyczny czy cyfrowa angiografia, przez radiologa, który znajduje się w innym miejscu niż pacjent i urządzenie.

Jak podkreśla resort zdrowia, celem regulacji jest zapewnienie odpowiedniego poziomu jakości takich świadczeń, zwiększenie bezpieczeństwa pacjentów oraz podniesienie wiarygodności i rzetelności wyników badań diagnostycznych.

Zgodnie z przerwadowaną treścią rozporządzenia podmiot oferujący usługi teleradiologiczne musi zapewnić wyposażenie w sprzęt i aparaturę medyczną, w tym stanowisko opisowe, oraz warunki dotyczące opisu i przeglądu obrazów radiologicznych rejestrowanych w postaci elektronicznej, odpowiednie do zakresu wykonywanych badań.

Nowością jest wprowadzenie w regulacji zapisów dotyczących bezpieczeństwa badań z kontrastem. Podanie środka kontrastowego podczas wykonywania diagnostyki obrazowej ułatwia lekarzom ocenę i diagnozowanie róż-

nych schorzeń. Choć dla większości pacjentów jest bezpieczne, u niektórych może wywoływać reakcje alergiczne oraz obciążać nerki.

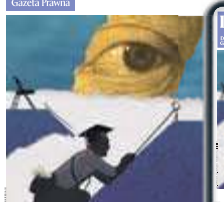
Dlatego w rozporządzeniu znalazł się nowy zapis podkreślający, iż badanie radiologiczne, polegające na obrazowaniu metodą tomografii komputerowej lub rezonansu magnetycznego z podaniem środka kontrastującego, ma być przeprowadzone w sposób zapewniający bezpieczeństwo pacjenta w przypadku ewentualnego wystąpienia powikłań po podaniu środka kontrastującego.

Nowy standard poszerza także obowiązki informacyjne placówki zlecającej pacjentowi badania opisywane online. Rozporządzenie określa, co powinno zawierać zlecenie badania i jego opis. Nowością jest wymóg poinformowania przez świadczeniodawcę zlecającego badania o ewentualnych zdarzeniach niepożądanych

po podaniu środka kontrastującego. Z kolei radiolog dokonujący opisu badania będzie miał obowiązek uwzględnienia informacji dotyczącej powikłań po podaniu środka kontrastującego, gdyż jest ona istotna dla dalszego procesu leczenia pacjenta, w szczególności w przypadku skierowania go na kolejne badania radiologiczne.

W rozporządzeniu znalazły się także nowe zapisy, których celem jest wzmocnienie systemu nadzoru nad usługami teleradiologii. W regulacji wskazano, że stała kontrola jakości usług teleradiologicznych obejmuje nadzór i monitoring spełniania przez podmiot świadczący taką usługę wymagań oraz wykonywania testów eksploatacyjnych urządzeń radiologicznych i urządzeń pomocniczych. ©

Etap legislacyjny
Rozporządzenie dziś wchodzi w życie



Pracodawca będzie musiał skutecznie przeciwdziałać mobbingowi

PROCEDURY Zatrudniający już dziś muszą przeciwdziałać mobbingowi, ale w praktyce często sprowadza się to jedynie do ogólnych zasad. Projekt nowelizacji kodeksu pracy, który jest po pierwszym czytaniu w Sejmie, ma to zmienić – i to w sposób, który dla wielu firm **może się okazać sporym wyzwaniem** organizacyjnym

Ewa Martyna
ewa.martyna@infor.pl

Zgodnie z projektowanym art. 94^{3a} par. 1 k.p. pracodawcy zatrudniający co najmniej dziesięć osób będą zobowiązani do określenia konkretnych reguł, procedur oraz częstotliwości działań w zakresie przeciwdziałania naruszeniom godności pracowników, dyskryminacji i mobbingowi. Zasady te mają się znaleźć w regulaminie pracy lub odrębnym dokumencie, jeśli nie zostały już uregulowane w układzie zbiorowym.

Doprecyzowanie zamiast rewolucji

Jak wskazuje radca prawny Piotr Kuźniak, starszy prawnik w kancelarii People & Law Jaroszevska-Ignatowska Sarek-Sadurska Sp.k., projekt nie tworzy całkowicie nowego obowiązku, lecz w istotny sposób go konkretyzuje i formalizuje. – Już dziś pracodawca musi przeciwdziałać mobbingowi i dyskryminacji, jednak przepisy nie wymagają szczegółowego uregulowania sposobu działania. Nowelizacja wprowadza obowiązek określenia reguł, procedur i częstotliwości działań – co oznacza konieczność ich wyraźnego opisanie w odpowiednich aktach wewnętrznych – podkreśla.

– W praktyce większość pracodawców będzie musiała zaktualizować istniejące akty, a mniejsze podmioty – stworzyć osobne procedury – wyjaśnia.

To właśnie tutaj pojawia się pierwsze wyzwanie. Pracodawcy będą musieli odpowiedzieć na pytanie, jak szczegółowo powinny być ich regulacje i czy wystarczy jeden dokument, czy konieczne będzie stworzenie bardziej rozbudowanego systemu – obejmującego procedury

zgłoszeń, postępowania wyjaśniające czy działania naprawcze.

Ponadto firmy będą musiały nie tylko opracować procedury, lecz także zadbać o ich realne funkcjonowanie.

– Kluczowe będzie nie tylko przyjęcie regulacji, ale ich faktyczne stosowanie – np. przez stworzenie jasnej ścieżki zgłoszeń, określenie terminów reakcji czy prowadzenie szkoleń. Papierowe regulacje nie będą wystarczające z punktu widzenia odpowiedzialności pracodawcy i mitygowania ryzyka odszkodowawczego – zwraca uwagę mec. Kuźniak.

Jak podkreśla dr Dominika Dörre-Kolasa, radca prawny i partner w kancelarii Raczkowski, projektowany przepis nie nakłada obowiązku powołania komisji w sensie formalnym. Wprowadza obowiązek systemowy – przez wskazanie, że pracodawca ma ustalić reguły, procedury oraz częstotliwość działań – wyjaśnia.

Ekspertka wskazuje, że w wielu organizacjach dominuje dziś model reaktywny. – Najczęściej wygląda to tak: pojawia się skarga, powoływana jest komisja, prowadzone jest postępowanie i sprawa zostaje zamknięta. Tymczasem problemem nie jest to, jak organizacja reaguje na zgłoszenie, ale to, że zaczyna działać dopiero wtedy. W praktyce oznacza to, że organizacja – zamiast zapobiegać – próbuje jedynie zarządzać skutkami – zaznacza.

Nowelizacja ma tę logikę odwrócić. – Przeciwdziałanie ma mieć charakter ciągły. Obejmuje nie tylko reagowanie, lecz także prewencję, wykrywanie sygnałów i działania naprawcze. To oznacza konieczność budowania systemu, który działa, zanim pojawi

się formalne zgłoszenie – dodaje.

Komisja nieobowiązkowa

Jak podkreśla mec. Dörre-Kolasa, ani obecne przepisy, ani projekt nie nakładają obowiązku powoływania komisji antymobbingowej. – Kodeks pracy nie tworzy modelu quasi-sądowego. To pracodawca decyduje, jakie narzędzia wdroży – wskazuje.

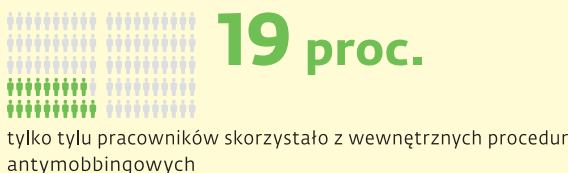
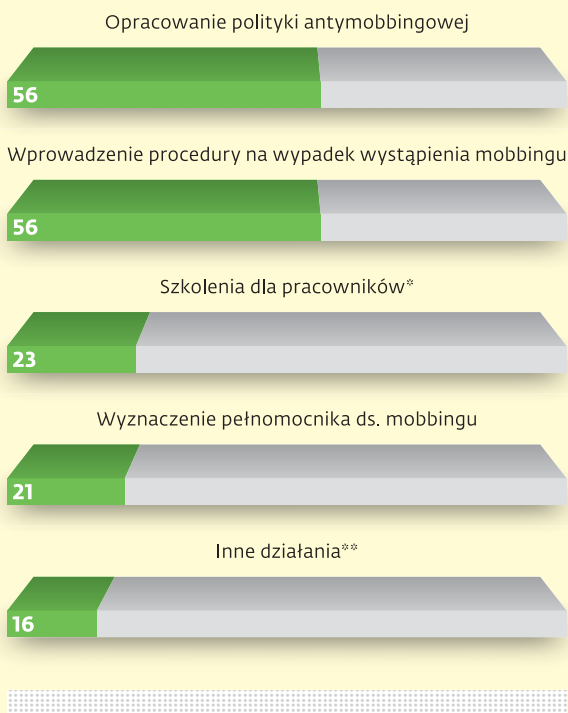
Jednocześnie zwraca uwagę na ryzyka związane z samym językiem stosowanym w procedurach. – Komisja to nie sąd, a język używany w dokumentach wewnętrznych może przesądzić o odpowiedzialności, zanim cokolwiek będzie ustalone. Nie powinno się używać takich sformułowań jak „sprawa mobbingu”, „ofiara”, gdyż niosą negatywny ciężar gatunkowy i mogą prowadzić do stygmatyzacji osoby, której dotyczy zgłoszenie – zaznacza.

Jeśli jednak pracodawca zdecyduje się na taki model, kluczowe znaczenie mają skład i sposób działania zespołu. – Najczęstszy błąd polega na budowaniu komisji jako „ciała reprezentującego interesariuszy” – z udziałem HR, przedstawicieli pracowników czy związków. Tymczasem komisja nie ma reprezentować czyichkolwiek interesów stron. Ma prowadzić rzetelną, profesjonalną i – co najważniejsze – bezstronną analizę zgłoszenia – podkreśla.

W jej ocenie w skład takiego zespołu powinny wchodzić osoby posiadające kompetencje komunikacyjne, organizacyjne oraz rozumiejące kontekst prawny, ale przede wszystkim zdolne do zachowania neutralności. – Rzetelność postępowania zależy przede wszystkim od re-

Jak firmy przeciwdziałają mobbingowi

Wyniki kontroli PIP wskazują na różnorodność i niejednorodność stosowanych przez pracodawców form przeciwdziałania mobbingowi. (proc. pracodawców)



* często tylko dla kadry zarządzającej

** np.: powołanie komisji antymobbingowej; kodeks etyczny; anonimowe ankiety wśród pracowników; infolinie do zgłaszania mobbingu; wsparcie psychologiczne; mediacje i spotkania wyjaśniające

Źródło: Państwowa Inspekcja Pracy

winna należeć do pracodawcy – podkreśla mec. Dörre-Kolasa.

Sama procedura nie wystarczy

Jak przypomina dr Monika Wieczorek, radca prawny w Wieczorek Kancelaria Radcowska, skuteczna regulacja antymobbingowa i antydyskryminacyjna powinna każdorazowo uwzględniać specyfikę organizacji – jej strukturę, uwarunkowania historyczne oraz zdiagnozowane zagrożenia. Uniwersalnym fundamentem każdej z takich regulacji jest precyzyjne określenie mechanizmów reagowania na zachowania niepożądane.

Ekspertka zwraca uwagę, że kluczowe jest stworzenie nie tylko formalnej ścieżki zgłoszeń, lecz także całego systemu reagowania, obejmującego również ścieżkę interwencyjną, uwzględniającą wsparcie HR, przełożonych czy możliwość zainicjowania mediacji.

Brak regulacji to realne ryzyko

Jak wynika z aktualnego orzecznictwa, dobrze wdrożone działania antymobbingowe mogą mieć kluczowe znaczenie w sporze sądowym.

– Pracodawca może uwolnić się od odpowiedzialności za mobbing, jeżeli wykaże, że podjął realne i adekwatne działania przeciwdziałające temu zjawisku. Ci pracodawcy, którzy takich mechanizmów nie wdrożą, dużo zatem ryzykują – zaznacza mec. Wieczorek.

To oznacza, że brak regulacji albo jej fasadowy charakter mogą nie tylko utrudnić zarządzanie konfliktem w firmie, lecz także przesądzić o odpowiedzialności pracodawcy przed sądem. ©

Etap legislacyjny

Projekt skierowany do rozpatrzenia przez Komisję Nadzwyczajną do spraw zmian w kodyfikacjach



dr hab.
Jakub Szmít
Katedra
Prawa Pracy,
Wydział Prawa
i Administracji
Uniwersytetu
Gdańskiego

OPINIA

O konstytucji, stosunku pracy, Państwowej Inspekcji Pracy i państwie

W dniu 11 marca Sejm uchwalił ustawę o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw. Emocje, które wzbudził (i nadal wzbudza) ten akt, są niezwykle silne, czego najlepszym dowodem jest liczba wygłoszonych na ten temat opinii i poglądów. Duży oddźwięk wywołują zwłaszcza te krytyczne, które dopatrują się negatywnych konsekwencji przyjętych w tym akcie rozwiązań. Warto zatem przyrzeć się bliżej temu, co zawiera nowelizacja ustawy o PIP.

Spór o istotę

Uwzględniając przedmiot zmian, należy w pierwszym rzędzie poddać analizie warstwę aksjologiczną nowych rozwiązań, gdyż brak takiego rozeznania wydaje się być jednym z głównych powodów krytyki projektu. Nie budzi większych wątpliwości, że najważniejszym merytorycznie i systemowo (aczkolwiek niejedynym istotnym) rozwiązaniem – tym, wokół którego koncentruje się znakomita większość wypowiedzi – jest przyznanie inspekcji pracy uprawnienia do „stwierdzania, w drodze decyzji, istnienia stosunku pracy, w sytuacji, kiedy zawarto umowę cywilnoprawną lub kiedy osoba faktycznie świadczy pracę za wynagrodzeniem w warunkach, w których zgodnie z art. 22 par. 1 Kodeksu pracy powinna być zawarta umowa o pracę”.

Jak zawsze, szczegółowe rozwiązania są niezwykle istotne dla praktycznego funkcjonowania każdej instytucji prawnej, ale w tym miejscu skupmy się na samym pomysle, gdyż to właśnie on stał się przedmiotem najostrejszej krytyki.

Konstytucja jako argument czy pretekst

Co istotne, jednym z najczęściej przywoływanych argumentów przeciwników nowelizacji jest ten o rzekomej niekonstytucyjności rozwiązania, w którym organ powołany do sprawowania nadzoru i kontroli przestrzegania prawa pracy (art. 1 ustawy o PIP) miałby w drodze decyzji administracyjnej stwierdzać istnienie stosunku pracy. Wskazuje się tu na art. 20 ustawy zasadniczej jako ten, który ustanawia swobodę działalności gospodarczej, a także art. 65, przewidujący wolność wyboru i wykonywania zawodu (ust. 1) oraz wprowadzający zasadę, że obowiązek pracy może wynikać tylko z ustawy (ust. 2).

Problemem tej argumentacji jest jednak to, że nowelizacja w żaden sposób nie zmienia reguł dotyczących tego, czym jest stosunek pracy i kiedy mamy do czynienia z zatrudnieniem pracowniczym. Artykuł 22 k.p. wskazuje cechy stosunku pracy (par. 1), a także zawiera regulację, w myśl której nie tylko zatrudnienie w warunkach określo-

nych w par. 1 jest zatrudnieniem na podstawie stosunku pracy, bez względu na nazwę zawartej przez strony umowy (par. 1¹), ale co więcej, nie jest dopuszczalne zastąpienie umowy o pracę umową cywilnoprawną przy zachowaniu warunków wykonywania pracy, określonych w par. 1 (par. 1²). Reguła, że o istnieniu bądź nie stosunku pracy decydują cechy relacji łączącej dwie strony (zatrudniającego i zatrudnianego), obowiązuje w niezmienionym kształcie od 2 czerwca 1996 r. (!). Innymi słowy, od prawie 30 lat polskie państwo przyjęło zasadę, że jeżeli dwie strony tak ułożyły swoją relację, że jedna pozostaje w podporządkowaniu wobec drugiej, wykonując na jej rzecz pracę za wynagrodzeniem, to jest to stosunek pracy.

Czy to oznacza, że przepis kodeksu pracy narusza swobodę woli stron? W pewnym sensie tak, przy czym nie jest to nic nadzwyczajnego (podobnie można przecież ocenić choćby konstrukcję minimalnego wynagrodzenia za pracę). Państwo często ogranicza swobodę woli stron i czyni to także w ramach prawa cywilnego, często kierując się przy tym nie ochroną interesu publicznego, ale którejs z stron danego stosunku.

Czy art. 22 k.p. narusza zatem Konstytucję RP (a przypominam, że omawiana nowelizacja przyznaje tylko prawo do egzekwowania rozwiązania już istniejącego w polskim porządku prawnym)? Jeśli tak, to podobny zarzut można postawić np. prawu konsumentkiemu (które ogranicza pełną swobodę stron, a tym samym i prowadzenia działalności gospodarczej przez przedsiębiorców), czy też konstrukcji niedozwolonych postanowień umownych (art. 385¹ k.c.).

Generalnie w całej toczącej się dyskusji często pomijana jest sama istota stosunku pracy – faktycznie wywodzi się on z prawa cywilnego, ale jednak wykształcił się jako samodzielna więź prawna, funkcjonująca w ramach samodzielnej gałęzi prawa. Oznacza to, że nie można do zatrudnienia pracowniczego przykładać prostej miary podstawowego założenia prawa cywilnego, tj. równości stron. To bowiem z równości stron wypływa zasada swobody umów (tylko strony rzeczywiście równe mogą swobodnie układać swoje relacje, gdyż nie istnieje ryzyko, że jedna ze stron, korzystając ze swojej przewagi, mogłaby narzucić stronie słabszej rozwiązania dla niej niekorzystne).

Cała idea prawa pracy opiera się bowiem na założeniu, że pracownik i pracodawca nie są faktycznie w równej sytuacji – pracownik jest stroną słabszą, a pracodawca silniejszą (i zasady tej nie zmienia fakt, że niekiedy mogą się zdarzyć sytuacje odmierne).

Jednocześnie konstrukcja art. 22 k.p. nie wymusza nawiązania stosunku pracy – chcące ze sobą współpracować strony mają

pełną swobodę co do tego, jak ułożą swoją relację. Innymi słowy, jeżeli zatrudniany i zatrudniający pozostają w relacji charakteryzującej się ich równością, żadna ze stron nie może jednostronnie kształtować sytuacji drugiej strony, a wzajemne zobowiązania (w tym ich przedmiot, czyli co ma robić wykonujący pracę) zostały określone w umowie i w praktyce zatrudnienia nie będą wychodziły poza ustalenia umowne – wówczas będziemy mieli do czynienia ze stosunkiem cywilnoprawnym. Kodeks pracy nie przewiduje zatem domniemania istnienia stosunku pracy (co jest zresztą tematem na szerszą dyskusję), a nowelizacja tego nie zmienia.

Rola państwa w egzekwowaniu prawa pracy

Przechodząc do tego, jakie w całej tej sytuacji (a szerzej: od lat) świadectwo wystawia o sobie państwo: czy dążenie do zwiększenia skuteczności egzekucji prawa stanowionego przez to państwo świadczy, że ogranicza ono możliwość prowadzenia działalności gospodarczej lub stosowania umów cywilnoprawnych i jako takie powinno być krytykowane?

Czy przyznanie organowi, którego istotą funkcjonowania jest kontrola przestrzegania prawa pracy, uprawnienia do wyciągania konsekwencji ze stwierdzonego naruszenia prawa pracy oznacza, że państwo prześladowa swych obywateli i dąży do fali bankructw?

Uważam, że wręcz odwrotnie. Państwo, które decyduje się na wprowadzenie określonych rozwiązań, a następnie pozostaje bezsilne wobec ich nagminnego i regularnego nieszanowania, jest państwem słabym i niepoważnym. Jak obywatel ma poważnie traktować zobowiązania wynikające z przepisów, jeśli dostaje sygnał, że za ich naruszenia nie ma konsekwencji (a tym bardziej jeśli naruszenia te mogą dawać obywatelowi różnorodne korzyści)?

I, powracając na koniec do Konstytucji RP, tym razem do art. 24 – ochrona pracy to nie ochrona faktycznego zjawiska polegającego na wykonywaniu określonych czynności dla osiągnięcia zamierzonego rezultatu (pracy w ujęciu faktycznym), ale tak jak cała Konstytucja RP, norma ta ma służyć ochronie jednostki – człowieka. A to oznacza, że obowiązkiem ustawodawcy jest stworzenie mechanizmów chroniących osoby pracujące. I nie chodzi tu tylko o ochronę ściśle rozumianego życia i zdrowia, ale szerzej – warunków pracy, warunków zarobkowania, godności w pracy, poczucia bezpieczeństwa. Tym samym trudno nie uznać, że ochrona ta obejmuje także konstrukcję zatrudnienia pracowniczego i pozwala (a wręcz wymusza) poszukiwanie na poziomie ustaw zwykłych, skutecznych środków do realizacji przez państwo tego obowiązku.

©



Zasady ustalania, wypłaty i ochrony wynagrodzeń

W publikacji „Wynagrodzenia 2026” zostały omówione m.in.:

- sposoby wyliczania wynagrodzenia za przestój, urlop, czas choroby
- ekwiwalent za niewykorzystany urlop wypoczynkowy
- dyrektywa o jawności wynagrodzeń
- potrącenia i odliczenia
- ZUS i podatki od wynagrodzeń
- wykroczenia związane z wypłatą wynagrodzenia

Kup na: sklep.infor.pl



AUTOPROMOCJA

DGP Dziennik
Gazeta Prawna

Dodatkowe wolne wciąż budzi interpretacyjne wątpliwości

UPRAWNIENIA Urlop z powodu siły wyższej funkcjonuje w kodeksie pracy od prawie trzech lat, ale nadal sprawia problemy interpretacyjne. Ekspertiści **wskazują na potrzebę zmian**

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Przepisy nadal budzą wątpliwości, których nie wyjaśniły ani resort pracy, ani PIP.

– Ze względu na niejasne przesłanki pracodawcy mają problem z oceną, kiedy można udzielić takiego zwolnienia – mówi Joanna Torbé-Jacko, adwokatka i ekspertka Business Centre Club ds. prawa pracy i ubezpieczeń społecznych.

Zgodnie z art. 148¹ kodeksu pracy powodem zwolnienia musi być działanie siły wyższej, do tego takiej, która dotyczy pilnych spraw rodzinnych spowodowanych chorobą lub wypadkiem oraz wymaga natychmiastowej obecności pracownika.

Tymczasem, jak zauważa Joanna Torbé-Jacko, w literaturze istnieją dwa podejścia: wąskie (cywilistyczne) i szerokie, ale oba wymagają nagłości zdarzenia, co oznacza, że sprawa rodzinna spowodowana chorobą lub wypadkiem powinna cechować się pilnością i swego rodzaju nieprzewidywalnością.

Na ten problem uwagę zwraca też dr Magdalena Zwolińska z Kancelarii HRLS. – Choć zarówno kodeks pracy, jak i kodeks cywilny używają pojęcia siły wyższej, to nie definiują go wprost. Przyjmuje się więc, że chodzi o zdarzenie nadzwyczajne, nieprzewidywalne i takie, któremu nie da się zapobiec. Podobnie interpretuje się to w orzecznictwie i unijnych przepisach – zaznacza.

– Warto podkreślić, że przepisy nie precyzują, jak pilna musi to być sprawa, dlatego zakłada się dość szerokie podejście. Tak samo szeroko interpretuje się pojęcie wypadku. Co więcej, chodzi nie tylko o sytuacje, w których ktoś został poszkodowany. Pracownik może potrzebować wolnego również wtedy, gdy członek rodziny był świadkiem lub ofiarą zdarzenia i wymaga wsparcia. Przepisy nie zawierają też ścisłej definicji „członka rodziny”.

Nie ograniczają się tylko do najbliższych, chodzi zarówno o małżonka, jak i wszystkich krewnych oraz powinowatych – wyjaśnia dr Magdalena Zwolińska.

Z kolei Edyta Defańska-Czujko, partner, adwokat w Deloitte Legal, Gizicki i Wspólnicy sp.k., wskazuje, że problemem są nieprecyzyjne pojęcia i brak jasnych wytycznych. Do tego, jak dodaje, sprawy nie ułatwia to, że samo ministerstwo przyznawało, że dyrektywa unijna nie pozwala na precyzyjne wyliczenie wszystkich przypadków, w których zwolnienie powinno być udzielone, a PIP nadal publikuje materiały wyjaśniające to uprawnienie, co pokazuje, że temat wciąż jest żywy w praktyce.

Jak zauważa Edyta Defańska-Czujko, przepis łączy kilka niedookreślonych pojęć naraz, a do tego posługuje się słowem „wniosek”, choć w praktyce mamy do czynienia raczej z nagłym zawiadomieniem o konieczności opuszczenia pracy lub nieprzystąpienia do niej. To powoduje trzy skutki: niepewność firm, nadużycia pracowników i trudności dla HR.

– Dziś pracodawcy pytają przede wszystkim nie o samą technikę udzielenia zwolnienia, lecz o granice tego uprawnienia. Najczęstszy problem brzmi: gdzie kończy się rzeczystwa siła wyższa w sprawie rodzinnej, a gdzie zaczyna zwykła przeszkoda w wykonywaniu pracy albo próba wykorzystania dodatkowego wolnego – dodaje Edyta Defańska-Czujko.

Pytania od pracodawców

W praktyce, jak wynika z informacji prawników, pytania dotyczą m.in. nagłego zachorowania dziecka lub małżonka, zamknięcia przedszkola czy szkoły, konieczności natychmiastowego stawienia się po wypadku członka rodziny, pożaru czy zalania mieszkania, ale też sytuacji bardziej spornych jak awarii prądu podczas pracy zdalnej, braku dojazdu

do pracy z powodu śnieżyicy lub blokad dróg np. na skutek strajku, odwołanego lotu z urlopu, awarii samochodu czy przesunięcia wizyty w urzędzie lub lekarza na wcześniejszy termin.

– Z perspektywy art. 148¹ k.p. ta druga grupa przypadków zwykle nie spełnia warunku pilnej sprawy rodzinnej spowodowanej chorobą lub wypadkiem, nawet jeśli obiektywnie trudnia świadczenie pracy. Ministerialne stanowisko akcentuje właśnie rodzinny i nagły charakter zdarzenia, a PIP wskazuje na konieczność łącznego spełnienia trzech przesłanek: siły wyższej, pilnej sprawy rodzinnej spowodowanej chorobą lub wypadkiem oraz potrzeby natychmiastowej obecności pracownika – zauważa Edyta Defańska-Czujko.

Jak ustalić siłę wyższą
Ale to niejedyny kłopot, z którym borykają się pracodawcy.

– Innym jest to, jak ustalić siłę wyższą. Szczególnie że resort pracy uważa, iż pracodawca nie ma podstawy prawnej do żądania szczegółowej dokumentacji – tłumaczy Joanna Torbé-Jacko, dodając, że jednak trudno się zgodzić z takim poglądem. I wyjaśnia, że zgodnie z przepisami k.p. pracodawca może żądać od pracownika podania dodatkowych danych osobowych obejmujących jego inne dane osobowe, a także dane osobowe dzieci pracownika i innych członków jego najbliższej rodziny, jeżeli podanie takich danych jest konieczne ze względu na korzystanie przez zatrudnionego ze szczególnych uprawnień przewidzianych w prawie pracy.

– Pracodawca może na pewno wymagać, aby pracownik podał, czy zwolnienie od pracy jest konieczne ze względu na chorobę czy wypadek (rodzaj siły wyższej). Może też żądać oświadczenia od zatrudnionego w treści wniosku, że jego natychmiastowa obecność jest niezbędna – dodaje, przyznając jednocześnie, że wątpliwość budzi dokumentowanie tych okoliczności stanowiących siłę wyższą.

– Jeśli jednak pracodawca ma wątpliwo-

ści, może je potwierdzić. Stanowiska mówiące odmiennie nie są prawidłowe. Rzeczywistość pokazuje bowiem, że pracownicy nadużywają tego zwolnienia – uważa Joanna Torbé-Jacko.

Zgłaszane przez pracodawców wątpliwości dotyczą też tego, czy pracownik musi wyjaśnić powód nieobecności. I tu, jak uważają eksperci, widać największy zgrzyt interpretacyjny.

Z jednej strony bowiem art. 148¹ k.p. nie wymaga dokumentowania zdarzenia, a ministerstwo podkreśla zasadę minimalizacji danych i ostrożność przy żądaniu informacji, zwłaszcza o zdrowiu. Z drugiej zaś z przepisów o usprawiedliwianiu nieobecności wynika obowiązek poinformowania pracodawcy o przyczynie i przewidywanym okresie nieobecności.

– W efekcie firmy pytają: czy wolno poprosić o ogólne uzasadnienie, ale bez szczegółów medycznych. Moim zdaniem tak. Pracodawca powinien móc pozyskać informację wystarczającą do oceny, czy w ogóle mamy do czynienia z sytuacją z art. 148¹ k.p., ale bez wchodzenia w nadmiarowe dane wrażliwe. To zresztą jest kierunek widoczny w stanowisku resortu: pracownik nie musi przedstawiać dokumentów, ale powinien poinformować o przyczynie nieobecności – uważa Edyta Defańska-Czujko.

Ekspertiści postulują doprecyzowanie przepisów. Potrzebny jest katalog przypadków i określenie zakresu informacji.

– Konieczne jest też rozróżnienie między nagłą przeszkodą po stronie pracownika a rzeczywistą pilną sprawą rodzinną, bo obecnie te dwa porządki są przez praktykę często mieszane – wymienia Edyta Defańska-Czujko.

Wśród zgłaszanych postulatów jest poza tym korekta w kierunku doprecyzowania przesłanek, tj. rozszerzenia katalogu sytuacji albo zwiększenia ochrony wynagrodzenia. ©©



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl



Burmistrz Miasta Kościana
podaje do publicznej wiadomości
wyciąg z ogłoszenia o pierwszym
nieograniczonym przetargu ustnym

- Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej i katastru nieruchomości oraz powierzchni nieruchomości:** Nieruchomość zapisana w księdze wieczystej P01K/00057954/5, obejmująca działkę oznaczoną numerem geodezyjnym 3235/2 o powierzchni 0.2511 ha.
- Informacja o przeznaczeniu nieruchomości do sprzedaży lub oddania w użytkowanie wieczyste:** Nieruchomość przeznaczona do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.
- Cena wywoławcza:** 860 000,00 zł.
- Termin i miejsce przetargu:** 10.06.2026r. o godzinie 9⁰⁰, Urząd Miejski Al. Kościuszki 22 Kościan, pokój nr 1.
- Wysokość wadium:** 86 000,00 zł.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** Pełna treść ogłoszenia została opublikowana na stronie internetowej <http://www.koscian.pl/> i w Biuletynie Informacji Publicznej <https://bip.koscian.pl/artykuly/ogloszenia-i-komunikaty> oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu:** Urząd Miejski Kościana Wydział Gospodarki Przestrzennej i Mienia Gminnego Al. Kościuszki 22, 64 – 000 Kościan, telefon (65) 512 11 11 wew. 105.

Wyciąg z ogłoszenia o III ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż prawa własności kompleksu nieruchomości będących własnością Miasta Gliwice, położonego w rejonie ul. Na Łuku w Gliwicach, obejmującego niezabudowane działki nr 559, 560 i 561, obręb Żerniki Las.



PREZYDENT MIASTA GLIWICE INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Gliwicach przy ul. Zwycięstwa 21 (parter) i ul. Jasnej 31A (parter), na stronie internetowej miasta (gliwice.eu) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.gliwice.eu) zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o III ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż prawa własności kompleksu nieruchomości położonych w rejonie ul. Na Łuku w Gliwicach, obejmującego niezabudowane działki: nr 559, obręb Żerniki Las, nr 560, obręb Żerniki Las, oraz nr 561, obręb Żerniki Las, stanowiące własność Miasta Gliwice. Ponadto wyciąg z ogłoszenia o przetargu został zamieszczony w prasie ogólnopolskiej („Dzienniku Gazecie Prawnej”) oraz w prasie lokalnej („Miejskim Serwisie Informacyjnym – Gliwice”).

I ustny przetarg nieograniczony odbył się 10 listopada 2025 r. w siedzibie Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Gliwicach przy ul. Jasnej 31A.

II ustny przetarg nieograniczony odbył się 9 marca 2026 r. w siedzibie Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Gliwicach przy ul. Jasnej 31A.

1. Dane ewidencyjne: działka nr 559, obręb Żerniki Las, o pow. 0,1089 ha (identyfikator:246601_1.0062.559), położona przy ul. Na Łuku w Gliwicach; działka nr 560, obręb Żerniki Las, o pow. 0,1211 ha (identyfikator:246601_1.0062.560), położona na pln. od ul. Na Łuku w Gliwicach; działka nr 561, obręb Żerniki Las, o pow. 0,1211 ha (identyfikator:246601_1.0062.5610), położona na pln. od ul. Na Łuku w Gliwicach; użytek RIVB – grunty orne.

2. Położenie i opis

Przedmiotem sprzedaży jest kompleks nieruchomości gruntowych położony w Gliwicach w rejonie ul. Na Łuku, przy granicy z Zabrzem, o łącznej powierzchni gruntu 0.3511 ha. Sąsiedztwo bezpośrednie stanowią tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, nieużytki, tereny zadrzewione i zakrzewione. W bliskiej odległości na wschód przebiega autostrada A1, na południe droga krajowa 88, które spotykają się w węźle autostradowym Gliwice Wschód. Okolica jest dobrze skomunikowana. Skomunikowanie przedmiotowego terenu winno odbywać się poprzez działkę nr 559 do drogi publicznej ul. Na Łuku nowym zjazdem. *Pełny opis nieruchomości znajduje się w ogłoszeniu o przetargu.*

3. Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania: zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Gliwice dla terenu położonego po wschodniej stronie ul. Tarnogórskiej obejmującego część dzielnicy Szobiszowice i Zatorze uchwała nr XXXVII/1089/2010 Rady Miejskiej w Gliwicach z dnia 15 lipca 2010 r., teren obejmujący **działki nr 559, 560, 561, obręb Żerniki Las**, oznaczony jest symbolem: **24Mn** – co oznacza: **tereny mieszkaniowe o niskiej intensywności zabudowy – nowe**, dla których ustalono następujące przeznaczenie podstawowe: a) zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna i wielorodzinna.

4. Cena wywoławcza brutto: 1 382 400,00 zł. Cena zawiera 23% podatek VAT zgodnie z ustawą 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 775 ze zm.). Minimalne postąpienie: **13 830,00 zł.**

5. Wadium: 138 300,00 zł należy wnieść **do 1 czerwca 2026 r.** Datą wniesienia wadium jest data uznania rachunku bankowego Miasta Gliwice.

6. Termin i miejsce przetargu: 8 czerwca 2026 r. o godz. 11.00, siedziba Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Gliwicach, ul. Jasna 31A, sala 105.

7. Podpisanie notarialnej umowy kupna-sprzedaży nastąpi do 8 lipca 2026 r. Dodatkowe informacje na temat warunków przetargu można uzyskać pod numerem tel. 32/338 64-11 lub 32/338-64-09, 32/338-64-12.

US

20 KWIETNIA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 KWIETNIA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

27 KWIETNIA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

27 KWIETNIA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

27 KWIETNIA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Wchodzą w życie 2 kwietnia 2026 r.

Opieka zdrowotna – rozporządzenie ministra zdrowia z 13 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie standardów organizacyjnych opieki zdrowotnej w dziedzinie radiologii i diagnostyki obrazowej wykonywanej za pośrednictwem systemów teleinformatycznych (Dz.U. z 18 marca 2026 r. poz. 362)

Omówienie: Zdefiniowano używane w rozporządzeniu określenie – teleradiologia. Oznacza ono teleradiologię, o której mowa w odpowiednich przepisach ustawy – Prawo atomowe oraz inne techniki obrazowania narządowego.

Zgodnie nowymi regulacjami wykonanie usługi teleradiologicznej jest możliwe w przypadku m.in. zapewnienia wyposażenia w sprzęt i aparaturę medyczną, w tym stanowiska opisowego, oraz warunków dotyczących opisu i przeglądu obrazów radiologicznych rejestrowanych w postaci elektronicznej, odpowiedniego do zakresu wykonywanych badań.

Dodany został przepis, zgodnie z którym badanie radiologiczne polegające na obrazowaniu metodą tomografii komputerowej lub rezonansu magnetycznego z podaniem środka kontrastującego powinno być przeprowadzane w sposób zapewniający bezpieczeństwo pacjenta w przypadku ewentualnego wystąpienia powikłań po podaniu środka kontrastującego.

Ponadto omawiane rozporządzenie przewiduje m.in., że wraz ze zleceniem podmiot zlecający jest zobowiązany do przesłania – w systemie teleinformatycznym – lekarzowi posiadającemu wymaganą specjalizację:

- skierowania, o którym mowa w przepisach wydanych na podstawie odpowiednich unormowań ustawy – Prawo atomowe;
- informacji o stanie zdrowia pacjenta w chwili wysłania zlecenia do podmiotu świadczącego;
- dokumentacji medycznej pacjenta, w szczególności dotyczącej poprzednich badań radiologicznych w przypadku kontynuacji postępowania diagnostyczno-terapeutycznego;
- informacji o wystąpieniu zdarzeń niepożądanych po podaniu środka kontrastującego, jeżeli dotyczy.

Zgodnie z nowymi przepisami ocena i opis obrazu radiologicznego w ramach teleradiologii zawiera informacje dotyczące m.in. użytej metody obrazowania, zastosowanych parametrów fizycznych oraz ilości i rodzaju zastosowanego środka kontrastującego, drogi jego podania i informacji o powikłaniach po podaniu środka kontrastującego, jeżeli wystąpiły.

Wnioski w sprawie nadania odznaki – rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 13 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie odznaki „Za zasługi dla więziennictwa” (Dz.U. z 18 marca 2026 r. poz. 364)

Omówienie: Dyrektor generalny Służby Więziennej albo rektor-komendant uczelni Służby Więziennej mogą z własnej inicjatywy przedstawić ministrowi sprawiedliwości wnioski w sprawie nadania odznaki funkcjonariuszom lub pracownikom Służby Więziennej oraz innym osobom.

Kampinoski Park Narodowy – rozporządzenie ministra klimatu i środowiska z 13 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie nadania statutu Kampinoskiemu Parkowi Narodowemu z siedzibą w Izabelinie (Dz.U. z 18 marca 2026 r. poz. 360)

Omówienie: Zmian dokonano w załączniku do rozporządzenia określającym organizację wewnętrzną Kampinoskiego Parku Narodowego.

Wchodzą w życie 3 kwietnia 2026 r.

Asystenci sędziów – ustawa z 27 lutego 2026 r. o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 19 marca 2026 r. poz. 370)

Omówienie: Zgodnie z nowelizacją w sądach mogą być zatrudniani asystenci sędziów na stanowiskach młodszego asystenta sędziego, asystenta sędziego i starszego asystenta sędziego (stanowiska asystenckie). Ilekroć w przepisach jest mowa o asystentach sędziów, rozumie

się przez to osoby zatrudnione na stanowiskach młodszego asystenta sędziego, asystenta sędziego i starszego asystenta sędziego.

Na stanowisku młodszego asystenta sędziego może być zatrudniony ten, kto:

- jest obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej i korzysta z pełni praw cywilnych i obywatelskich;
- jest nieskazitelnego charakteru;
- jest studentem jednolitych studiów magisterskich na kierunku prawo i ukończył trzeci rok tych studiów;
- ukończył 20 lat.

Na stanowisku asystenta sędziego może być zatrudniony ten, kto: jest obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej i korzysta z pełni praw cywilnych i obywatelskich, jest nieskazitelnego charakteru, ukończył 20 lat oraz ukończył wyższe studia prawnicze w Polsce i uzyskał tytuł magistra lub studia zagraniczne uznane w Polsce. Na stanowisku starszego asystenta sędziego może być zatrudniony ten, kto: jest obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej i korzysta z pełni praw cywilnych i obywatelskich, jest nieskazitelnego charakteru, ukończył 20 lat, ukończył wyższe studia prawnicze w Polsce i uzyskał tytuł magistra lub zagraniczne uznane w Polsce oraz:

- zajmował stanowisko młodszego asystenta sędziego lub asystenta sędziego przez co najmniej siedem lat, albo
- zdał egzamin sędziowski, prokuratorski, adwokacki, radcowski, notarialny albo komorniczy lub uzyskał wpis na listę adwokatów albo wpis na listę radców prawnych albo został powołany przez ministra sprawiedliwości na stanowisko notariusza albo na stanowisko komornika sądowego.

Asystenta sędziego zatrudnia się na stanowisku:

- młodszego asystenta sędziego – na podstawie umowy o pracę na czas określony nie dłuższy niż 33 miesiące;
- asystenta sędziego – na podstawie umowy o pracę na czas określony.

Asystenta sędziego zatrudnionego na stanowisku młodszego asystenta sędziego, który ukończył wyższe studia prawnicze w Polsce i uzyskał tytuł magistra lub zagraniczne uznane w Polsce, przenosi się na stanowisko asystenta sędziego.

Z asystentem sędziego zatrudnionym na stanowisku asystenta sędziego, który ukończył staż asystencki albo jest zwolniony z obowiązku jego odbycia, zawiera się umowę o pracę na czas nieokreślony.

Asystent sędziego zatrudniony na stanowisku młodszego asystenta jest zobowiązany niezwłocznie powiadomić prezesa sądu o skreśleniu z listy studentów.

Środki spożywcze – rozporządzenie ministra zdrowia z 16 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie substancji wzbogacających dodawanych do żywności (Dz.U. z 19 marca 2026 r. poz. 371)

Omówienie: Zmian dokonano w załączniku do rozporządzenia zawierającym wykaz substancji innych niż witaminy i składniki mineralne, zakazanych w produkcji środków spożywczych. Do wykazu tego dodano ziele glistnika, złotnik, jaskółcze ziele, glistnik pospolity (Chelidonium majus L.). Środki spożywcze zawierające ziele glistnika, złotnik, jaskółcze ziele, glistnik pospolity (Chelidonium majus L.) wprowadzone do obrotu na terytorium Polski przed dniem wejścia w życie rozporządzenia mogą pozostawać w obrocie nie dłużej niż przez 30 dni od wejścia w życie rozporządzenia.

System cyberbezpieczeństwa – ustawa z 23 stycznia 2026 r. o zmianie ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2 marca 2026 r. poz. 252)

Omówienie: Nowe przepisy przełożą się na szybsze reagowanie na incydenty, lepszą ochronę danych oraz stabilność infrastruktury i usług, od których zależy życie i zdrowie obywateli – zaznaczono w informacji Ministerstwa Cyfryzacji.

Jak podkreślono, krajowy system cyberbezpieczeństwa zapewni bezpieczeństwo cyfrowe w szczególnie wrażliwych obszarach, które odpowiadają za usługi dla obywateli. Nowelizacja ustawy rozszerza obowiązki z zakresu cyberbezpieczeństwa na nowe sektory gospodarki. Do dotychczas chronionych obszarów, takich jak np. bankowość czy energetyka, dołączają m.in. odprowadzanie ścieków, usługi pocztowe oraz produkcja i dystrybucja żywności i chemikaliów. Dzięki temu obszary

kluczowe dla codziennego funkcjonowania każdego obywatela będą lepiej chronione.

Silniejszy krajowy system cyberbezpieczeństwa to m.in.:

- pewniejsze i bardziej stabilne działanie najważniejszych usług, z których korzystają obywatele, dzięki wzmocnionym zabezpieczeniom cyfrowym;
- mniejsze ryzyko przerw w dostawach wody, prądu czy opóźnień w usługach pocztowych spowodowanych atakami hakerskimi;
- lepsza ochrona danych osobowych przetwarzanych przez podmioty z sektorów kluczowych i ważnych;
- zwiększone bezpieczeństwo całego państwa.

W informacji Ministerstwa Cyfryzacji zwrócono uwagę, że unijna dyrektywa NIS2 wprowadza podział na podmioty kluczowe i ważne, działające w strategicznych sektorach państwa. Nowe przepisy nakładają na nie obowiązki stosowania odpowiednich środków technicznych i organizacyjnych, aby zwiększyć bezpieczeństwo systemów informatycznych i przetwarzanych przez nie danych. Nowelizacja ułatwi zgłaszanie incydentów: podmioty kluczowe i ważne będą je zgłaszać w jednym miejscu – tj. w systemie S46 – bezpośrednio do odpowiednich zespołów CSIRT. Powstaną też nowe, sektorowe zespoły CSIRT, które będą wspierać obsługę incydentów w określonych obszarach gospodarki. Pozwoli to zbudować bazę wiedzy o podatnościach danego sektora i zwiększy skuteczność reakcji. Nowe sektorowe zespoły CSIRT będą też aktywnie wspierać przedsiębiorców – pomogą odpowiednio zareagować na incydent, ostrzegą przed zagrożeniami i zapewnią szkolenia. Nowe przepisy dadzą instytucjom odpowiedzialnym za cyberbezpieczeństwo narzędzia, żeby skuteczniej reagowały na zagrożenia. Łatwiej będzie uniknąć poważnych incydentów i ograniczyć ich skutki dla obywateli. Organy odpowiedzialne za cyberbezpieczeństwo w poszczególnych sektorach będą mogły szybciej ostrzegać przed zagrożeniami, sprawdzać, czy kluczowe podmioty wypełniają obowiązki, i zlecać audyty bezpieczeństwa. Minister cyfryzacji będzie mógł wydawać polecenia zabezpieczające w trakcie incydentu krytycznego, żeby ograniczyć jego skutki. Pełnomocnik rządu do spraw cyberbezpieczeństwa będzie mógł wydawać rekomendacje, zbierać informacje i zlecać badania potrzebne do lepszej ochrony systemów. Nowelizacja to także konkretne działania skierowane do społeczeństwa. Minister cyfryzacji będzie prowadził kampanie i programy edukacyjne z zakresu cyberbezpieczeństwa, aby podnosić świadomość społeczną na temat tego, jak bezpiecznie korzystać z Internetu i unikać cyfrowych pułapek. Dzięki temu więcej osób będzie potrafiło rozpoznać cyberzagrożenia i szybko na nie zareagować – podkreślono w informacji Ministerstwa Cyfryzacji.

Służba Więzienna – rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 16 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie nagród i zapomóg dla funkcjonariuszy Służby Więziennej (Dz.U. z 19 marca 2026 r. poz. 372)

Omówienie: Nagrody uznaniowe lub zapomogi może przyznać także:

- dyrektor generalny – wszystkim funkcjonariuszom;
- dyrektor okręgowy – funkcjonariuszom pełniącym służbę w podległych mu jednostkach organizacyjnych;
- dyrektor okręgowy, rektor-komendant uczelni Służby Więziennej, komendant Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej, komendant ośrodka szkolenia Służby Więziennej (SW), komendant ośrodka doskonalenia kadr SW, dyrektor zakładu karnego albo dyrektor aresztu śledczego: funkcjonariuszom delegowanym do czasowego pełnienia służby w podległych im jednostkach organizacyjnych, funkcjonariuszom pozostającym w ich dyspozycji.

Wchodzi w życie 5 kwietnia 2026 r.

Kontrola graniczna – rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 27 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie przywrócenia tymczasowo kontroli granicznej osób przekraczających granicę państwową stanowiącą granicę wewnętrzną (Dz.U. z 27 marca 2026 r. poz. 413)

Omówienie: Kontrolę graniczną osób na granicy państwowej z Niemcami i Litwą przedłużono na okres od 5 kwietnia 2026 r. do 1 października 2026 r.



krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Jak ocenić sobotni grafik i dyżur do niedzieli pracownika podmiotu medycznego

UPRAWNIENIA W takim przypadku konieczne jest odrębne rozliczenie godzin wynikających z harmonogramu czasu pracy oraz okresu pełnienia dyżuru. Dopiero **taki podział pozwala pracodawcy ustalić, czy i w jakim zakresie powstaje prawo do dodatku**



Marek Rotkiewicz
 ekspert ds. prawa pracy

Szczególne uprawnienie do dodatku, o którym mowa w art. 99 ustawy o działalności leczniczej (dalej: u.d.l.), przysługuje pracownikowi podmiotu medycznego, który nie tylko wykonuje zawód medyczny, lecz także świadczy pracę w systemie zmianowym. Podstawową cechą pozwalającą uznać pracę za taką jest zmienność godzin pracy, która wynika z obowiązującego rozkładu czasu pracy.

Należności

Zgodnie z art. 99 u.d.l. pracownikom wykonującym zawód medyczny, zatrudnionym w systemie pracy zmianowej w podmiocie leczniczym prowadzącym działalność leczniczą w rodzaju stacjonarne i całodobowe świadczenia zdrowotne, przysługuje dodatek w wysokości co najmniej:

- 65 proc. stawki godzinowej wynagrodzenia zasadniczego, obliczanej zgodnie z art. 98 ust. 3 u.d.l., za każdą godzinę pracy wykonywanej w porze nocnej;
 - 45 proc. godzinowej stawki wynagrodzenia zasadniczego, ustalonej na podstawie art. 98 ust. 3 u.d.l., za każdą godzinę pracy przypadającą w porze dziennej w niedzielę, święta oraz w dni wolne wynikające z przeciętnie pięciodniowego tygodnia pracy.
- Dodatki te przysługują również pracownikom zatrudnionym w systemie pracy zmianowej w zespołach ratownictwa medycznego.

Krąg uprawnionych osób

Dodatek przysługuje wyłącznie pracownikom podmiotów medycznych wykonującym zawód medyczny. Zgodnie z definicją zawartą w art. 2 ust. 1 pkt 2 u.d.l. osobą wykonującą zawód medyczny jest:

- osoba uprawniona na podstawie odrębnych przepisów do udzielania świadczeń zdrowotnych, a także
 - osoba legitymująca się nabyciem fachowych kwalifikacji do udzielania takich świadczeń w określonym zakresie albo w określonej dziedzinie medycyny.
- Nie nabywają natomiast prawa do tego dodatku osoby zatrudnione w podmiocie leczniczym, które nie wykonują zawodu medycznego. Bez znaczenia pozostaje przy tym sam kontakt z pa-

cientem, dlatego np. salowa czy osoba wydająca posiłki nie należą do kręgu uprawnionych do dodatku, o którym mowa w art. 99 u.d.l.

Uwaga! Z przepisu tego również wynika, że przesłanka wykonywania działalności leczniczej w rodzaju stacjonarnego i całodobowego świadczenia zdrowotnego odnosi się do podmiotu leczniczego, a nie do konkretnego pracownika ani do jednostki organizacyjnej, w której świadczy on pracę. Odmienne wykładnia prowadziłyby do akceptacji nierównego traktowania pracowników zatrudnionych u tego samego pracodawcy przy pracy tego samego rodzaju, wykonywanej zmianowo, w niedzielę, święta, dni wolne od pracy oraz w porze nocnej, ponieważ zatrudnienie w różnych jednostkach organizacyjnych nie może stanowić dopuszczalnego kryterium różnicowania uprawnień płacowych. Taka interpretacja pozostawałaby w sprzeczności z art. 18^{3c} k.p., co potwierdził Sąd Najwyższy w wyroku z 13 lipca 2017 r. (sygn. akt III PK 119/16).

Praca zmianowa

Prawo do dodatków przysługuje pracownikom wykonującym pracę w systemie zmianowym. Ponieważ pojęcie to nie zostało zdefiniowane w u.d.l., należy się odwołać do kodeksu pracy.

► Zgodnie z art. 128 par. 2 pkt 1 k.p. praca zmianowa polega na wykonywaniu pracy według ustalonego rozkładu czasu pracy przewidującego zmianę pory jej wykonywania przez poszczególnych pracowników po upływie określonej liczby godzin, dni albo tygodni. Istotą tego rozwiązania jest więc zmienność godzin pracy wynikająca z przyjętego harmonogramu, bez potrzeby odwoływania się do dodatkowych kryteriów.

► Pomocniczo można także sięgnąć do art. 2 pkt 5 dyrektywy 2003/88/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 4 listopada 2003 r. dotyczącej niektórych aspektów organizacji czasu pracy. Wynika z niego, że praca w systemie zmianowym oznacza każdą formę organizacji pracy, w której pracownicy zastępują się na tych samych stanowiskach według określonego planu, zarówno w systemie ciągłym, jak i przerywanym, co prowadzi do wykonywania pracy przez danego pracownika o różnych porach w określonych dniach lub tygodniach.

Organizacja czasu pracy

Jak wynika z powyższego, pojęcie pracy zmianowej nie ogranicza się wyłącznie do takiej organizacji pracy, w której

PRZYKŁAD

Jakie dodatki przysługują lekarzowi

Lekarz jest zatrudniony w systemie równoważnym. Wykonuje pracę w systemie zmianowym. Zgodnie z harmonogramem świadczył pracę w sobotę od godz. 8 do godz. 18, a następnie pełnił dyżur medyczny do godz. 8 w niedzielę. Pracownikowi pełniącemu dyżur medyczny w porze nocnej albo w dniu wolnym od pracy wynikającym z przeciętnie pięciodniowego tygodnia pracy przysługują niezależnie dwa dodatki:

■ jeden – z tytułu pełnienia dyżuru medycznego,

■ drugi – za pracę w porze nocnej albo w dniu wolnym od pracy.

W przedstawionym stanie faktycznym sobota była dla lekarza dniem pracy wynikającym z obowiązującego go rozkładu czasu pracy, a nie dniem wolnym. Oznacza to, że zarówno za pracę planową wykonywaną w sobotę, jak i za przypadający bezpośrednio po niej dyżur medyczny nie przysługuje dodatek z tytułu pracy w dniu wolnym od pracy.

Lekarz zachowuje jednak prawo do dodatku za dyżur medyczny. Niezależnie od tego przysługuje mu również dodatek za pracę w porze nocnej, wynoszący 65 proc. stawki godzinowej wynagrodzenia zasadniczego, za tę część dyżuru, która przypadła na porę nocną obowiązującą w danym podmiocie leczniczym. Odrębnie należy ocenić kwestię pracy przypadającej w niedzielę. Zgodnie z art. 151⁹ par. 2 k.p. za pracę w niedzielę i święto uważa się pracę wykonywaną między godz. 6 tego dnia a godz. 6 dnia następnego, chyba że u pracodawcy została ustalona inna granica czasowa. Przepisy dopuszczają więc określenie w regulacjach wewnętrznych, takich jak układ zbiorowy pracy, regulamin pracy albo obwieszczenie o czasie pracy, innych przedziałów czasowych, w których praca będzie kwalifikowana jako wykonywana w niedzielę lub święto. Jeżeli u pracodawcy nie wprowadzono odmiennych unormowań, zastosowanie znajduje przedział czasowy wskazany w art. 151⁹ par. 2 k.p. W takiej sytuacji, skoro dyżur trwał do godz. 8 w niedzielę, za pracę wykonywaną od godz. 6 do godz. 8 pracownikowi będzie przysługiwał dodatek w wysokości 45 proc. stawki godzinowej wynagrodzenia zasadniczego jako dodatek za pracę w porze dziennej w niedzielę.



pracownicy bezpośrednio zastępują się na tym samym stanowisku. Świadczy o tym również brzmienie dyrektywy, która posługuje się sformułowaniem „łącznie z systemem następowania po sobie”. Oznacza to, że taki model stanowi wyłącznie jedną z postaci pracy zmianowej, a nie jej jedyny dopuszczalny wariant. Istotą systemu zmianowego jest zmienność godzin pracy wynikająca ze stosowanego rozkładu czasu pracy, czyli harmonogramu. Nie muszą to być przy tym różnice znaczne, jak np. wykonywanie pracy od godz. 6, a w kolejnym tygodniu od godz. 18. Zmiany te nie muszą też mieć charakteru stałego w tym znaczeniu, że nie muszą być określone w przepisach wewnętrznych.

Stanowisko GIP

Na takie rozumienie wskazuje także stanowisko Głównego Inspektora Pracy z 21 kwietnia 2008 r. (nr GPP-416-023-103/08). Departament prawny GIP wyjaśnił w nim, że w razie pełnienia dyżuru medycznego w porze nocnej pracownikowi przysługuje zarówno dodatek za pracę w porze nocnej przewidziany w art. 151⁸ k.p., jak i dodatkowe wynagrodzenie za dyżur medyczny, przewidziane w ówczesnie obowiązujących przepisach usta-

wy o zakładach opieki zdrowotnej. Są to bowiem odrębne składniki wynagrodzenia, wynikające z dwóch niezależnych podstaw prawnych.

Uwaga! GIP zaznaczył również, że jeżeli dyżury medyczne są pełnione przez pracowników medycznych zatrudnionych w systemie pracy zmianowej, to za każdą godzinę takiego dyżuru przysługuje im jednocześnie wynagrodzenie za dyżur medyczny oraz dodatek związany z wykonywaniem pracy w systemie zmianowym.

Stanowisko to zostało wprowadzone na gruncie poprzedniego stanu prawnego, gdy obowiązywała ustawa o zakładach opieki zdrowotnej, jednak treść wskazanych w nim regulacji odpowiada obecnemu brzmieniu art. 95 ust. 5 oraz art. 99 u.d.l. **[przykład]**



Podstawa prawna

- art. 2 ust. 1 pkt 2, art. 95 ust. 5, art. 98 ust. 3, art. 99 ustawy z 15 kwietnia 2011 r. o działalności leczniczej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 156)
- art. 32 ust. 1 pkt 2 ustawy z 8 września 2006 r. o Państwowym Ratownictwie Medycznym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 141)
- art. 18^{3c}, art. 128 par. 2 pkt 1, art. 151⁸, art. 151⁹ par. 2 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 26)
- art. 2 pkt 5 dyrektywy 2003/88/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 4 listopada 2003 r. dotyczącej niektórych aspektów organizacji czasu pracy (Dz.Urz. UE L z 2003 r. poz. 299, s. 9)

Układy zbiorowe po zmianach – jak je porządkować, negocjować

Nowa ustawa ustala reguły dotyczące rokowań, rejestracji oraz obowiązywania autonomicznych źródeł prawa pracy, a zarazem nakłada na pracodawców konkretne powinności organizacyjne i formalne. W praktyce szczególnego znaczenia nabierają właściwa kwalifikacja porozumień, prawidłowy obieg dokumentacji, relacje z regulaminami oraz gotowość do przekazania wymaganych informacji do właściwego systemu. Odpowiadamy na 10 najczęstszych pytań. Wyjaśniamy m.in., kto w organizacji powinien odpowiadać za ten proces, co zrobić z dawnymi aktami, kiedy potrzebna jest korekta wewnętrznych procedur oraz gdzie najczęściej pojawiają się uchybienia mogące stać się zarzewiem sporu.



Sławomir Paruch
radca prawny, partner w PCS
Paruch Chruściel Stępień
Kancelarz



Robert Stępień
radca prawny, partner w PCS
Paruch Chruściel Stępień
Kancelarz



Paweł Sych
radca prawny, partner w PCS
Paruch Chruściel Stępień
Kancelarz



Michał Bodziony
partner w PCS Paruch
Chruściel Stępień Kancelarz



Kinga Ciosek
starszy prawnik w PCS
Paruch Chruściel Stępień
Kancelarz



Mikołaj Wilczek
asystent prawny w PCS
Paruch Chruściel Stępień
Kancelarz

PRZEJŚCIOWE ZASADY

1. Co trzeba zgłaszać do czasu utworzenia KEUZP?

W okresie przejściowym, czyli do czasu utworzenia Krajowej Ewidencji Układów Zbiorowych Pracy (dalej: KEUZP), obowiązek zgłoszeń realizuje się do ministra właściwego do spraw pracy.

Zgłoszenie musi być wniesione drogą elektroniczną, z wykorzystaniem kwalifikowanego podpisu elektronicznego albo podpisu zaufanego, wraz z dołączonym cyfrowym odwzorowaniem treści dokumentu. Minister potwierdza prawidłowe dokonanie zgłoszenia, a jeżeli przekazane informacje dotyczą układu lub porozumienia, nadaje mu numer. Potwierdzenie powinno zostać przesłane w terminie 3 miesięcy od dnia wpływu zgłoszenia.

Jeżeli chodzi o zakres tego obowiązku, w praktyce przyjmuje się, że w przejściowym trybie zgłasza się wyłącznie akty nowe, czyli nowe układy zbiorowe oraz nowe porozumienia zbiorowe oraz nowe protokoły dodatkowe, które zostały zawarte po wejściu w życie ustawy, tj. po 12 grudnia 2025 r. Układy

dy i protokoły, które były zarejestrowane przed wejściem w życie ustawy, nie wymagają ponownego zgłoszenia w tym okresie.

Jeżeli zatem po 12 grudnia 2025 r. zostaje zawarty nowy układ, nowe porozumienie zbiorowe lub nowy protokół dodatkowy, to powinien on zostać przekazany ministrowi w tym przejściowym trybie wraz z kompletną, podpisaną wersją i cyfrowym odwzorowaniem treści. Jeżeli natomiast dokument ma charakter „historyczny”, czyli pochodzi sprzed wejścia w życie ustawy, to co do zasady nie ma potrzeby ponawiania jego zgłoszenia w okresie przejściowym. Warto jednak uporządkować obowiązujące wersje dokumentów i przygotować się do etapu po utworzeniu KEUZP, gdy powstanie obowiązek zgłoszenia do niej całego aktualnego pakietu obowiązujących aktów.

PORZĄDEK W AKTACH

2. Jak zrobić firmową ewidencję układów i porozumień?

Najbezpieczniej jest przyjąć, że firma ewidencja powinna odzwierciedlać logikę przyszłego zgłoszenia. Ustawa zakłada bowiem, że do KEUZP przekazuje się informacje aktualne na dzień zgłoszenia oraz cyfrowe odwzorowanie treści układu, porozumienia i protokołów dodatkowych. Oznacza to, że ewidencja powinna umożliwić jednoznaczne ustalenie, jakie akty obowiązują w danym momencie.

W praktyce, z perspektywy HR, najlepiej sprawdzi się ewidencja w trzech kategoriach:

- pierwszą tworzą układy i protokoły dodatkowe,
 - drugą – porozumienia zbiorowe, które ze względu na strony oraz podstawę prawną będą podlegały zgłoszeniu,
 - trzecią – porozumienia zawierane z przedstawicielami pracowników, które nie trafiają do KEUZP, ale nadal zachowują znaczenie operacyjne.
- W każdym rekordzie warto ujmować datę zawarcia, strony, zakres regulacji, okres obowiązywania lub tryb wypowiedzenia, informację o protokołach dodatkowych oraz wskazanie, która wersja dokumentu jest obowiązująca.

OBIEG DOKUMENTÓW ELEKTRONICZNYCH

3. Jak przygotować skany i wersje cyfrowe dokumentów?

Ustawa posługuje się pojęciem cyfrowego odwzorowania treści i zakłada elektroniczne przekazywanie dokumentów. Najczęstsze ryzyko nie leży w jakości skanu, lecz w braku możliwości jednoznacznego wskazania, który plik stanowi wersję wiążącą, kompletną i ostatecznie podpisaną. Dlatego HR powinien dążyć przede wszystkim do uporządkowania wersji i kompletności podpisów, zanim dokument zacznie funkcjonować w obiegu.

W praktyce warto przyjąć jednolity standard nazewnictwa plików, jedno miejsce przechowywania (repozytorium) i zasadę, że trafia do niego wyłącznie dokument podpisany wraz

z jego finalną wersją cyfrową, natomiast projekty są przechowywane odrębnie. Takie rozwiązanie ogranicza ryzyko przekazania niewłaściwej wersji, a także zmniejsza prawdopodobieństwo późniejszych sporów wewnętrznych, które w realiach rokowań potrafią narastać bardzo szybko.

PODZIAŁ RÓL W ORGANIZACJI

4. Kto w firmie powinien odpowiadać za KEUZP?

Najbardziej racjonalny jest model, w którym właścicielem procesu jest HR, ponieważ to ten dział odpowiada za relacje z reprezentacją pracowników, obieg dokumentów, komunikację oraz wdrożenie postanowień do praktyki płacowej i organizacyjnej. Prawnicy lub compliance powinni natomiast nadzorować warstwę formalną i ocenę ryzyk, w tym kwalifikację, czy dane porozumienie stanowi porozumienie zbiorowe podlegające zgłoszeniu, a także weryfikację kompletności dokumentacji. Dział płac z reguły odgrywa istotną rolę na etapie wdrożenia i zapewnienia spójności postanowień z systemami kadrowo-płacowymi.

W praktyce najlepiej sprawdzi się wyraźne rozdzielanie odpowiedzialności. HR gromadzi i porządkuje dokumenty, prawnik zatwierdza kwalifikację aktu oraz kompletność formalną, natomiast za elektroniczne przekazywanie dokumentów i kontrolę potwierdzeń odpowiada administracja. Takie rozwiązanie ogranicza ryzyko, że obowiązek zgłoszeniowy nie zostanie wypełniony dlatego, że każdy zakładał, że robi to ktoś inny.

ŹRÓDŁA BŁĘDÓW

5. Jakie nieprawidłowości najczęściej pojawiają się w dokumentacji dotyczącej układów i porozumień?

► Najczęściej problem nie wynika z braku dokumentów, lecz z ich nadmiaru oraz z trudności w ustaleniu, które z nich są aktualnie wiążące. W praktyce równolegle funkcjonują wersje robocze, pliki oznaczone jako „finalne po poprawkach”, skany bez podpisów oraz dokumenty podpisane, ale nie obejmujące wszystkich załączników. Do tego dochodzą jeszcze protokoły dodatkowe, które zmieniają treść aktu, lecz nie zawsze są konsekwentnie powiązane z jedną aktualną wersją. W efekcie, gdy pojawia się potrzeba szybkiego ustalenia, jakie postanowienia obowiązują w danym momencie, HR uzyskuje kilka sprzecznych odpowiedzi.

► Drugim częstym uchybieniem jest brak metadanych oraz elementarnego porządku w opisie dokumentów. Pliki nie mają jednoznacznych nazw, nie wskazują wersji, zakresu regulacji ani dat obowiązywania, a niekiedy nie pozwalają nawet na pełne ustalenie stron danego aktu. Ryzyko to jest szczególnie widoczne tam, gdzie układ albo porozumienie obowiązuje od wielu lat i było wielokrotnie nowelizowane. Bez prostego i jednolitego standardu opisu bardzo łatwo zgłosić wersję inną

niż faktycznie stosowana albo pominąć elementy, które stanowią część całego pakietu dokumentów.

► Trzeci błąd ma zwykle najbardziej dotkliwe skutki operacyjne. Nawet prawidłowo podpisany dokument nie zawsze jest zsynchronizowany z regulaminami, procedurami i rozwiązaniami funkcjonującymi w systemach kadrowo-płacowych. W takiej sytuacji firma dysponuje „warstwą dokumentacyjną” i odrębną praktyką, które nie są ze sobą spójne. W konsekwencji każda kontrola albo spór zaczyna się od ustalania, co w ogóle było wdrożone i od kiedy.

Dlatego w praktyce rekomendujemy prostą zasadę porządkującą: jedno repozytorium, jedna wersja obowiązująca oraz jasna ścieżka prowadząca od projektu do podpisania dokumentu. Równolegle należy prowadzić krótkie podsumowanie w firmowej ewidencji, wskazujące, czego dotyczy dany dokument, kto go podpisał, od kiedy obowiązuje, jakie zawiera załączniki oraz jakie dokumenty go zmieniają. Taki porządek ma szczególnie znaczenie przy KEUZP, ponieważ zgłoszenie musi opierać się na informacjach aktualnych na dzień jego dokonania oraz na kompletnym cyfrowym odwzorowaniu treści. Chaos wersji oznacza więc w praktyce realne ryzyko błędu w zgłoszeniu.

WSPÓLNE ZASADY W GRUPIE

6. Jakie skutki praktyczne wywołuje objęcie jednym układem kilku spółek?

Dla HR i pracodawców oznacza to konieczność zapewnienia spójności w porządkowaniu dokumentów i praktyk w całej grupie, ponieważ jeden akt może oddziaływać na kilka podmiotów oraz kilka kategorii pracowników. W takiej sytuacji zazwyczaj rośnie ryzyko, że poszczególne spółki będą wdrażały te same postanowienia w odmienny sposób, co w toku negocjacji i sporów bardzo szybko prowadzi do problemów porównawczych.

W praktyce trzeba więc z góry ustalić, kto jest właścicielem treści układu na poziomie grupy, kto zarządza wersjami i jak wygląda obieg protokołów dodatkowych. Bez tego KEUZP może ujawnić niespójności, które wcześniej nie były widoczne, a które staną się argumentem w rozmowach ze stroną społeczną.

ODDZIELENIE ROKOWAŃ OD BIEŻĄCEJ PRACY

7. Jak prowadzić negocjacje nad układem, aby nie dezorganizować pracy HR i płac?

Najważniejsze jest wyraźne rozdzielanie dwóch porządków działania. Pierwszy obejmuje same rokowania, a więc prace nad treścią, uzgodnienia, protokolowanie oraz podejmowanie decyzji biznesowych. Drugi dotyczy bieżącej działalności operacyjnej: pracy HR i płac, która musi być prowadzona niezależnie od tempa rokowań. Jeżeli oba te porządki zaczynają się przenikać, firma wchodzi w tryb doraźnych zmian wprowadzonych ad hoc, co z reguły osłabia jej pozycję negocyjacyjną.

i zgłaszać do KEUZP

Pomocne jest wcześniejsze ustalenie harmonogramu spotkań i zasad eskalacji decyzji. HR powinien również przyjąć prostą zasadę komunikacyjną, zgodnie z którą do czasu podpisania i wdrożenia nowych rozwiązań obowiązuje dotychczasowy stan. Ogranicza to oczekiwania i zmniejsza presję wewnętrzną.

PRZYGOTOWANIE INFORMACJI DO ROZMÓW

8. Jakie dane warto zgromadzić przed rozpoczęciem rokowań?

Najbardziej przydatne są dane, które pozwalają sprawdzić rozmowę do realnych wariantów działania, a nie do ogólnych oczekiwań. HR powinien dysponować wyliczeniami dotyczącymi struktury wynagrodzeń, kosztów poszczególnych wariantów zmian, rozkładu stanowisk i grup płacowych, danych o absencjach i rotacji, a także informacjami o tym, które elementy polityk i regulaminów mają obecnie kluczowe znaczenie.

Warto też przygotować mapę ryzyk wdrożeniowych. Jeżeli postanowienie jest atrakcyjne komunikacyjnie, ale wymaga przebudowy systemów albo prowadzi do rozbieżności z praktyką stosowaną w innych spółkach, to lepiej ustalić to przed rozpoczęciem pierwszej rundy rozmów niż po zawarciu uzgodnień.

SPÓJNOŚĆ AKTÓW WEWNĘTRZNYCH

9. W jakich sytuacjach zawarcie układu wymaga zmiany regulaminów?

Najbezpieczniej przyjąć, że układ i porozumienie zbiorowe nie mogą funkcjonować obok regulaminów w sposób sprzeczny. Jeżeli układ reguluje dany obszar odmiennie niż regulamin wypracowania lub regulamin pracy, HR musi doprowadzić do zgodności tych aktów. W przeciwnym razie powstaje ryzyko sporów co do tego, jakie postanowienia obowiązują i w jakim zakresie.

W praktyce warto już na etapie negocjacji prowadzić listę obszarów, w których uzgodnienia będą wymagały zmian w regulaminach, procedurach i komunikacji wewnętrznej. Dzięki temu wdrożenie po podpisaniu nie przeradza się w problem operacyjny.

WERYFIKACJA DAWNYCH POROZUMIEŃ

10. Jak postępować z wcześniejszymi porozumieniami, które pozostają poza bieżącym obiegiem?

Rekomendujemy podejście porządkujące jeszcze przed pojawieniem się presji terminów. Ustawa utrzymuje w mocy układy zawarte przed wejściem w życie, ale jednocześnie przewiduje, że po utworzeniu KEUZP powstanie obowiązek zgłoszenia wszystkich układów i porozumień w terminie jednego roku od dnia jej utworzenia. Zgłoszenie ma przy tym obejmować informacje aktualne na dzień jego dokonania oraz cyfrowe odwzorowania dokumentów. Oznacza to, że wcześniej trzeba ustalić, które akty rzeczywiście nadal obowiązują, a które utraciły już znaczenie praktyczne.

Warto więc przeanalizować wszystkie porozumienia i przyporządkować je do jednej z trzech kategorii: układ, porozumienie zbiorowe podlegające zgłoszeniu albo porozumienie z przedstawicielami pracowników, które nie podlega wpisowi do KEUZP. Następnie należy ustalić, które z tych aktów są nadal stosowane oraz czy ich treść była modyfikowana protokołami dodatkowymi. To najprostszy sposób, aby po uruchomieniu KEUZP sprawnie zgłosić cały aktualny pakiet obowiązujących dokumentów, zamiast odtwarzać ich historię pod presją terminu.

Podstawa prawna

- ustawa z 5 listopada 2025 r. o układach zbiorowych pracy i porozumieniach zbiorowych (Dz.U. z 2025 r. poz. 1661)

Pisaliśmy o tym...

- „W ustawie o układach zbiorowych brak realnych zachęt do dialogu społecznego” – tygodnik Kadry i Place nr 4 z 8 stycznia 2026 r., s. C1–C3
- „Układy pracy po zmianach – jak je zawierać, wdrażać i aktualizować” – tygodnik Kadry i Place nr 34 z 19 lutego 2026 r., s. C1 i C3

Czy prace na wysokości wymagają pisemnego zezwolenia

PYTANIE: Pracownik firmy transportowej ma wejść na górną część cysterny, aby otworzyć właz i pobrać próbkę przewożonej substancji. Pojazd nie jest wyposażony w stałe barierki ani balustrady ochronne, a czynność ma być wykonana na terenie zakładu. Kierownik zmiany polecił wykonanie zadania, ale nie wydał pisemnego pozwolenia. Czy wykonywanie czynności na górze cysterny, pozbawionej barierki lub balustrad ochronnych, wymaga każdorazowo wydania pisemnego zezwolenia, czy wystarczy zapewnienie środków ochrony i spełnienie wymagań bhp dotyczących pracy na wysokości?



Maciej Ambroziewicz
ekspert ds. bhp

ODPOWIEDŹ: Jeżeli praca wykonywana jest bez barierki lub balustrad ochronnych, stanowi pracę na wysokości i wymaga wypełnienia określonych w przepisach obowiązków. Niemniej przepisy bhp nie nakładają obowiązku wydawania pisemnych pozwoleń na wykonywanie takiej pracy, chyba że wymaga tego regulamin wewnętrzny zakładowy.

Definicja i wyłączenia

Zgodnie z par. 105 rozporządzenia w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy (dalej: r.b.h.p.) za pracę na wysokości uważa się pracę wy-

konywaną na powierzchni znajdującej się co najmniej 1,0 m nad poziomem podłogi lub ziemi. Do takiej pracy nie zalicza się jednak pracy na powierzchni, niezależnie od jej wysokości, jeśli powierzchnia ta:

- jest osłonięta ze wszystkich stron do wysokości co najmniej 1,5 m pełnymi ścianami lub ścianami z oknami oszklonymi,
- wyposażona jest w inne stałe konstrukcje lub urządzenia chroniące pracownika przed upadkiem z wysokości.

Celem tych wyłączeń jest umożliwienie pracownikom odstępstwa od stosowania środków ochrony indywidualnej związanych z pracą na wysokości, takich jak szelki bezpieczeństwa czy punkty kotwiczące.

W przypadku cystern często stosuje się specjalne podesty i rozkładane barierki ochronne, co zwalnia z obowiązku stosowania środków

ochrony indywidualnej. Gdyby jednak pojazd nie był w nie wyposażony, pracownik powinien korzystać z odpowiednich środków ochrony indywidualnej, m.in. szelek bezpieczeństwa, kasku ochronnego, liny i amortyzatora.

Środki ostrożności

Zgodnie z par. 80 ust. 1 r.b.h.p. prace na wysokości należą do tzw. prac szczególnie niebezpiecznych. Ich organizacja wymaga podjęcia środków ostrożności określonych w par. 81 r.b.h.p., w tym:

- 1) zapewnienia bezpośredniego nadzoru przez wyznaczone osoby,
- 2) zastosowania odpowiednich środków zabezpieczających,
- 3) przeprowadzenia instruktażu pracowników obejmującego:
 - a) imienny podział pracy,
 - b) kolejność wykonywania zadań,
 - c) wymagania bhp przy poszczególnych czynnościach.

Dostęp do miejsc pracy szczególnie niebezpiecznej powinny mieć wyłącznie osoby upoważnione i odpowiednio przeszkolone.



Podstawa prawna

- par. 80, par. 81, par. 105 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 26 września 1997 r. w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy (t.j. Dz.U. z 2003 r. nr 169, poz. 1650; ost.zm. Dz.U. z 2021 r. poz. 2088)

Brak dokumentacji medycznej nie wyklucza wypadku w drodze do pracy

PYTANIE: Pracownik poinformował pracodawcę, że doznał wypadku w drodze do domu do pracy. Nie skorzystał jednak z pomocy lekarskiej i przez kilka dni był na urlopie wypoczynkowym. Czy w takiej sytuacji brak dokumentacji medycznej wyklucza uznanie zdarzenia za wypadek w drodze do pracy?

Maciej Ambroziewicz
ekspert ds. bhp

ODPOWIEDŹ: Do sporządzenia dokumentacji dotyczącej wypadku w drodze do pracy lub z pracy oraz uznania danego zdarzenia za taki wypadek nie jest wymagane posiadanie dokumentacji medycznej.

Ustawowe przesłanki

Zgodnie z art. 57b ust. 1 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (dalej: u.e.r.) za wypadek w drodze do pracy lub z pracy uważa się nagłe zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną, które nastąpiło w drodze do lub z miejsca wykonywania zatrudnienia albo innej działalności stanowiącej tytuł do ubezpieczenia rentowego, jeżeli droga ta była najkrótsza i nie została przerwana. Jednocześnie za wypadek w drodze do pracy lub z pracy uważa się także zdarzenie, do którego doszło mimo przerwania drogi, jeżeli przerwa była życiowo uzasadniona, a jej czas nie przekraczał granic potrzeby. Dotyczy to również sytuacji, gdy droga nie była najkrótsza, lecz z uwagi na warunki komunikacyjne

była dla ubezpieczonego najdogodniejsza.

Karta wypadku i termin jej sporządzenia

Ustalenie okoliczności i przyczyn wypadku w drodze do pracy lub z pracy następuje na zasadach określonych w rozporządzeniu w sprawie szczegółowych zasad oraz trybu uznawania zdarzenia za wypadek w drodze do pracy lub z pracy, sposobu jego dokumentowania, wzoru karty wypadku w drodze do pracy lub z pracy oraz terminu jej sporządzania. Przepisy tego aktu nakładają na pracodawcę poszkodowanego pracownika obowiązek sporządzenia – po ustaleniu okoliczności i przyczyn zdarzenia, nie później jednak niż w terminie 14 dni od dnia uzyskania zawiadomienia o wypadku – karty wypadku w drodze do pracy lub z pracy.

Tryb postępowania

Ponadto, w odróżnieniu od zdarzeń występujących na terenie zakładu pracy, gdy pracodawca nawet w przypadku incydentów potencjalnie wypadkowych, tj. takich, w których nie doszło do urazu, może, a niekiedy powinien, pod-

jąć działania zmierzające do usunięcia stwierdzonych nieprawidłowości lub zagrożeń, przy zdarzeniach wypadkowych w drodze do pracy lub z pracy takie możliwości co do zasady nie występują albo są bardzo ograniczone. Oznacza to, że w przypadku takim jak opisany, sporządzanie dokumentacji powypadkowej jest z praktycznego punktu widzenia na ogół niecelowe. Jeżeli jednak pracownik wnosi o przeprowadzenie postępowania powypadkowego, pracodawca powinien to zrobić.



Podstawa prawna

- art. 57b ust. 1 ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1749; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 26)
- art. 92 par. 1 pkt 2 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277, Dz.U. z 2026 r. poz. 25)
- art. 4 ust. 3 pkt 2 ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 501; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 26)
- rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z 24 grudnia 2002 r. w sprawie szczegółowych zasad oraz trybu uznawania zdarzenia za wypadek w drodze do pracy lub z pracy, sposobu jego dokumentowania, wzoru karty wypadku w drodze do pracy lub z pracy oraz terminu jej sporządzania (t.j. Dz.U. z 2013 r. poz. 924).

Więcej niż gazeta!
Skanuj kod!
DGP.pl



Czy oboje małżonkowie zatrudnieni w tej samej jednostce mogą ubiegać się o świadczenie wielkanocne

PYTANIE: W związku z wypłatą świadczeń wielkanocnych z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych pojawiły się wątpliwości dotyczące zasad ich przyznawania. Oboje małżonkowie są zatrudnieni w tej samej jednostce budżetowej, jednak świadczenie na święta otrzymało tylko jedno z nich. Uzasadnienie pracodawcy było następujące: małżonkowie prowadzą wspólne gospodarstwo domowe. Czy takie postępowanie jest prawidłowe?

Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Małżonkowie zatrudnieni w tej samej jednostce budżetowej mają odrębne prawo do ubiegania się o świadczenia z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych, w tym świadczenia wielkanocne. Sam fakt prowadzenia wspólnego gospodarstwa domowego nie stanowi podstawy do przyznania świadczenia tylko jednemu z małżonków. Ostateczna decyzja o przyznaniu świadczenia oraz jego wysokości powinna wynikać z regulaminu ZFŚS oraz oceny sytuacji socjalnej pracowników.

Odrębne uprawnienia pracowników

Zgodnie z art. 2 pkt 5 ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (dalej: ustawa o ZFŚS) do osób uprawnionych do korzystania z funduszu należą pracownicy oraz członkowie ich rodzin. Oznacza to, że każdy pracownik ma indywidualne prawo do ubiegania się o świadczenia z funduszu.

Prawo to przysługuje niezależnie od sytuacji rodzinnej pracownika, w tym również wtedy, gdy oboje małżonkowie

są zatrudnieni u tego samego pracodawcy. Ustawa o ZFŚS nie wprowadza ograniczeń w tym zakresie.

Formy wsparcia na święta z funduszu

Świadczenia wielkanocne należą do świadczeń socjalnych finansowanych z ZFŚS. Najczęściej przyjmują one formę:

- świadczeń pieniężnych,
- bonów lub kart przedpłaconych,
- paczek świątecznych,
- świadczeń rzeczowych.

Wspólne gospodarstwo

Pracodawcy czasem uzasadniają przyznanie małżonkom jednego świadczenia prowadzeniem wspólnego gospodarstwa domowego. Takie podejście nie jest jednak prawidłowe.

Wspólne gospodarstwo domowe ma znaczenie przy ocenie sytuacji socjalnej, jednak nie może prowadzić do automatycznego pozbawienia jednego z małżonków prawa do świadczenia. Oznacza to, że pracodawca powinien ocenić sytuację socjalną każdego pracownika.

Decyduje sytuacja socjalna

Zgodnie z art. 8 ust. 1 ustawy o ZFŚS przyznawanie świadczeń z funduszu

Najważniejsze zasady

- Fakt pozostawania w związku małżeńskim nie stanowi podstawy do ograniczenia prawa do świadczeń z ZFŚS.
- Należy odrębnie rozpatrywać uprawnienia każdego pracownika do świadczeń z funduszu, także gdy małżonkowie są zatrudnieni w tej samej jednostce budżetowej.
- Przy ocenie sytuacji socjalnej powinno się uwzględnić wspólne gospodarstwo domowe i dochody małżonków.



oraz ich wysokość uzależnia się od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej osoby uprawnionej.

Oznacza to, że:

- przyznanie świadczenia nie jest automatyczne,
- wysokość świadczenia może być różna dla poszczególnych pracowników,
- pracodawca powinien oceniać sytuację socjalną osoby uprawnionej,
- szczegółowe zasady przyznawania świadczeń określa regulamin ZFŚS.

W przypadku małżonków zatrudnionych w tej samej jednostce sytuacja socjalna powinna być oceniana z uwzględnieniem wspólnego gospodarstwa domowego, jednak nie wyklucza to prawa każdego z małżonków do ubiegania się o świadczenie.

Znaczenie regulaminu

Szczegółowe zasady przyznawania świadczeń wielkanocnych powinny wynikać z regulaminu ZFŚS. Regulamin może określać m.in.:

- wysokość świadczeń,

- kryteria dochodowe,
- terminy przyznawania świadczeń,
- sposób składania wniosków.

Nie może jednak wprowadzać rozwiązań sprzecznych z ustawą o ZFŚS, w szczególności – ograniczać prawa do świadczenia tylko dlatego, że oboje małżonkowie są zatrudnieni w tej samej jednostce.

Wniosek

Fakt prowadzenia wspólnego gospodarstwa domowego nie stanowi podstawy do przyznania świadczenia wielkanocnego tylko jednemu z małżonków zatrudnionych w tej samej jednostce. Każdy pracownik ma odrębne prawo do ubiegania się o świadczenia z ZFŚS, a decyzja o ich przyznaniu powinna wynikać z regulaminu funduszu oraz oceny sytuacji socjalnej.



Podstawa prawna

■ ustawa z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 288; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)

Na jaki rachunek bankowy przekazać środki zakładowego funduszu świadczeń socjalnych

PYTANIE: Mam się zajmować obsługą ZFŚS w jednostce budżetowej. Czy ze względu na oszczędności mogę gromadzić jego środki na rachunku bankowym jednostki?

ODPOWIEDŹ: Nie. Środki zakładowego funduszu świadczeń socjalnych muszą być gromadzone na odrębnym rachunku bankowym. Jednostka budżetowa nie może przechowywać środków ZFŚS na swoim rachunku bieżącym ani łączyć ich z innymi środkami finansowymi.

UZASADNIENIE:

Poprzez gromadzenie środków ZFŚS na odrębnym rachunku bankowym następuje wyodrębnienie środków funduszu z ogólnych środków finansowych pracodawcy. Odrębny rachunek bankowy służy zabezpieczeniu środków ZFŚS przed ich wykorzystywaniem przez pracodawcę na działalność pozasocjalną oraz pozwala na kontrolowanie prawidłowości dokonywanych przez pracodawcę wydatków z ZFŚS, które powinny być zgodne z zasadami określonymi w ustawie i w regulaminie zakładowym.

Środki ZFŚS mają charakter środków celowych i nie mogą być wykorzystywane na finansowanie bieżącej działalności jednostki.

Zgodnie z art. 6 ust. 2 ustawy o ZFŚS pracodawca musi przekazać równowartość dokonanych odpisów i zwiększeń naliczonych na dany rok kalendarzowy na rachunek bankowy funduszu w terminie do 30 września tego roku,

z tym że w terminie do 31 maja powinien przekazać kwotę stanowiącą co najmniej 75 proc. równowartości odpisów. Naliczany corocznie odpis stanowi podstawę finansowania działalności socjalnej prowadzonej na rzecz pracowników i innych osób uprawnionych.

Na rachunek bankowy zakładowego funduszu świadczeń socjalnych powinny być więc przekazywane w szczególności:

- odpisy podstawowe i zwiększenia funduszu,
 - spłaty pożyczek mieszkaniowych,
 - wpływy z opłat pobieranych od osób korzystających z działalności socjalnej,
 - odsetki bankowe od środków zgromadzonych na rachunku funduszu.
- Zdeponowane środki nie podlegają egzekucji, z wyjątkiem przypadków, gdy egzekucja jest prowadzona w związku z zobowiązaniami funduszu.

Wydatkowanie środków pieniężnych z funduszu na inne cele niż określone w ustawie, w szczególności działalność socjalną i dofinansowanie zakładowych obiektów socjalnych, nie jest dopuszczalne i może skutkować koniecznością zwrotu bezprawnie wykorzystanych kwot.

Ustawa o ZFŚS nie przewiduje możliwości wykorzystania środków funduszu na pokrycie kosztów ob-

Jak prawidłowo gospodarować ZFŚS

- Wyodrębnij rachunek bankowy ZFŚS.** Środki funduszu należy gromadzić na odrębnym rachunku bankowym przeznaczonym wyłącznie do obsługi ZFŚS.
- Przełącz odpis na rachunek funduszu w ustawowych terminach.** Do 31 maja należy przekazać co najmniej 75 proc. równowartości odpisów, a do 30 września – pozostałą część.
- Gromadź wszystkie wpływy na rachunek funduszu.** Na rachunek ZFŚS powinny trafiać m.in. odpisy, spłaty pożyczek mieszkaniowych, wpływy z opłat oraz odsetki bankowe.
- Wydatkuj środki wyłącznie na działalność socjalną.** Środki funduszu nie mogą być wykorzystywane na finansowanie bieżącej działalności jednostki. Opłaty i prowizje bankowe powinny być pokrywane ze środków jednostki. Jeżeli bank pobiera opłaty bezpośrednio z rachunku ZFŚS, należy je zwrócić na rachunek funduszu.
- Nie zwracaj niewykorzystanych środków.** Środki niewykorzystane w danym roku przechodzą na rok następny i nadal mogą być wykorzystane wyłącznie na działalność socjalną.



sluży bankowej rachunku ZFŚS, gdyż w pojęciu działalności socjalnej nie mieści się administrowanie środkami funduszu zgromadzonymi na wyodrębnionym rachunku bankowym. Koszty ponoszone w związku z administrowaniem środkami zakładowego funduszu świadczeń socjalnych, w tym opłaty i prowizje bankowe, powinny być pokrywane ze środków pracodawcy. Jeżeli bank pobiera opłaty bezpośrednio z rachunku ZFŚS, jednostka powinna dokonać ich refundacji poprzez przelew z rachunku bieżącego na rachunek funduszu.

Uwaga! Trzeba pamiętać, że odsetki naliczone przez bank od środków pieniężnych zgromadzonych na rachunku ZFŚS zwiększają fundusz świadczeń socjalnych i mogą być wykorzystane wyłącznie na działalność socjalną. Środki funduszu niewykorzystane w danym roku przechodzą na rok następny i mogą być wykorzystane wyłącznie na działalność socjalną.



Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@infor.pl

Podstawa prawna

■ ustawa z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 288; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)

Okres zasiłkowy: czy wliczyć dzień pracy objęty zwolnieniem lekarskim

AKTUALNOŚCI O uwzględnieniu w limicie 182 albo 270 dni przesądza samo wskazanie danego dnia w e-ZLA, nawet gdy ubezpieczony wykonywał obowiązki służbowe przez część albo cały dzień roboczy. ZUS wyjaśnia, że bez znaczenia pozostają: liczba przepracowanych godzin oraz sposób rozliczenia czasu pracy.



Izabela Nowacka
ekspertka
ds. ubezpieczeń
społecznych

Pracodawcy często spotykają się z sytuacją, że zaświadczenie lekarskie o niezdolności pracownika do pracy z powodu choroby obejmuje okres rozpoczynający się w dniu przepracowanym częściowo albo w całości. Może być tak wtedy, gdy pracownik przebrał swoją dniówkę i udał się do lekarza albo zrobił to dopiero po zakończeniu pracy. Wątpliwości dotyczą sposobu rozliczenia tego pierwszego dnia, a w szczególności tego, czy należy wypłacić odpowiednie świadczenie chorobowe. Drugi problem to okres zasiłkowy – czy taki dzień zalicza się do niego. Zgodnie z obecnym stanowiskiem ZUS – tak.

Limity z kodeksu pracy

Kodeks pracy stanowi, że za czas niezdolności pracownika do pracy wskutek choroby lub odosobnienia w związku z chorobą zakaźną – trwających łącznie do 33 dni w ciągu roku kalendarzowego, a w przypadku pracownika, który ukończył 50. rok życia – trwających łącznie do 14 dni w ciągu roku kalendarzowego – zachowuje on prawo do 80-proc. wynagrodzenia, chyba że obowiązujące u danego pracodawcy przepisy prawa pracy przewidują wyższe wynagrodzenie z tego tytułu.

Wynagrodzenie chorobowe przysługuje także w razie wypadku w drodze do pracy lub z pracy oraz poddania się niezbędnym badaniom lekarskim przewidzianym dla kandydatów na dawców komórek, tkanek i narządów oraz poddania się zabiegowi pobrania komórek, tkanek i narządów.

Okres 33 dni lub odpowiednio 14 dni niezdolności do pracy ustala się, sumując poszczególne okresy niezdolności do pracy w roku kalendarzowym, nawet jeśli między nimi występują przerwy i jeśli pracownik w danym roku kalendarzowym był zatrudniony u więcej niż jednego pracodawcy. Do tych limitów wlicza się okresy niezdolności do pracy, za które pracownik otrzymał wynagrodzenie, oraz okresy, za które pracownik nie ma prawa do wynagrodzenia z przyczyn określonych w art. 14–17 ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyń-

stwa (dalej: ustawa zasiłkowa), np. wtedy, gdy niezdolność została spowodowana umyślnym przestępstwem lub wykroczeniem popełnionym przez ubezpieczonego lub gdy w okresie orzeczonej niezdolności ubezpieczony wykonywał pracę zarobkową lub wykorzystywał zwolnienie od pracy w sposób niezgodny z jego celem.

Źródło finansowania

Wynagrodzenie chorobowe jest w całości finansowane przez pracodawcę z jego własnych środków. Ustala się je według zasad właściwych dla podstawy wymiaru zasiłku chorobowego i wypłaca za każdy dzień niezdolności do pracy, nie wyłączając dni wolnych od pracy.

Za czas niezdolności do pracy trwającej łącznie dłużej niż 33 albo 14 dni w ciągu roku kalendarzowego pracownikowi przysługuje zasiłek chorobowy na zasadach określonych w ustawie zasiłkowej.

Zasiłek chorobowy, do którego pracownik nabywa prawo, począwszy od odpowiednio 34. lub 15. dnia choroby, również przysługuje za każdy dzień niezdolności do pracy, nie wyłączając dni wolnych od pracy.

e-ZLA podstawą wypłaty

Przy ustalaniu prawa do zasiłków, a także wynagrodzenia chorobowego i ich wysokości, dowodem stwierdzającym czasową niezdolność do pracy z powodu choroby jest zaświadczenie lekarskie e-ZLA, jego wydruk albo formularz wygenerowany z systemu teleinformatycznego, gdy wystawienie e-ZLA nie jest możliwe.

Szczegółowe zasady wystawiania zwolnień lekarskich określa rozporządzenie z 10 listopada 2015 r. wymienione w podstawie prawnej.

Uwaga! Wynagrodzenie chorobowe oraz zasiłek z ubezpieczenia społecznego przysługują wyłącznie na podstawie zaświadczenia lekarskiego, którego elementem jest okres orzeczonej czasowej niezdolności do pracy, w tym pobytu w szpitalu.

Okres w zaświadczeniu

Rozporządzenie z 10 listopada 2015 r. stanowi, że zaświadczenie lekarskie o czasowej niezdolności do pracy z powodu choroby

PRZYKŁAD 1

Niezdolność do pracy po przepracowaniu części dnia

20 marca 2026 r. pracownik po przepracowaniu pięciu z ośmiu godzin źle się poczuł. Poinformował o tym pracodawcę, który zwolnił go z dalszego wykonywania pracy. Następnie udał się do lekarza i otrzymał zwolnienie lekarskie. Na profil PUE ZUS pracodawcy wpłynęło ZLA na okres od 20 do 25 marca (6 dni). Za przepracowaną 20 marca część dnia, czyli 5 godzin, pracownikowi przysługuje wynagrodzenie za wykonaną pracę, tj. za niepełną dniówkę, oraz wynagrodzenie chorobowe za pełen dzień. Pracownik otrzymuje wynagrodzenie miesięczne, które wynosi 7200 zł. Rozliczenie za marzec jest następujące:

1) wynagrodzenie za przepracowaną część miesiąca:

7200 zł: 30 = 240 zł

240 zł x 6 dni = 1440 zł

7200 zł – 1440 zł = 5760 zł

a) wynagrodzenie za 5 godzin pracy:

7200 zł: 176 godz. (nominał czasu pracy w marcu) = 40,91 zł

40,91 zł x 5 godz. = 204,55 zł

Wynagrodzenie za pracę łącznie: 5964,55 zł (5760 zł + 204,55 zł)

2) wynagrodzenie chorobowe za 6 dni:

7200 zł – 7200 zł x 13,71 proc. = 6212,88 zł – podstawa wymiaru wynagrodzenia chorobowego

6212,88 zł: 30 = 207,10 zł

207,10 zł x 80 proc. = 165,68 zł

165,68 zł x 6 dni = 994,08 zł

PRZYKŁAD 2

Pełna dniówka wyłącza świadczenie chorobowe

Pracownik (z przykładu 1) 20 marca 2026 r. przepracował 8 godzin, a więc całą obowiązującą go dniówkę. Jeszcze tego samego dnia poszedł do lekarza i otrzymał zwolnienie lekarskie wystawione od 20 marca. Za ten dzień zachował on prawo wyłącznie do normalnego wynagrodzenia za pracę.

Wynagrodzenie chorobowe przysługuje mu, począwszy od 21 marca, a więc za 5 dni.

1) Wynagrodzenie za przepracowaną część marca wynosi:

7200 zł: 30 = 240 zł

240 zł x 5 dni = 1200 zł

7200 zł – 1200 zł = 6000 zł

2) Wynagrodzenie chorobowe:

165,68 zł (dniówka obliczona w poprzednim przykładzie) x 5 dni

= 828,40 zł



wystawia się wyłącznie po przeprowadzeniu bezpośredniego badania stanu zdrowia ubezpieczonego, na okres od dnia, w którym przeprowadzono badanie, lub od dnia bezpośredniego następującego po dniu badania.

Zaświadczenie lekarskie może być wystawione na okres rozpoczynający się po dniu badania, nie później jednak niż czwartego dnia po dniu badania, jeżeli:

- bezpośrednio po dniu badania przypadają dni wolne od pracy;
- badanie jest przeprowadzane w okresie wcześniej orzeczonej czasowej niezdolności do pracy.

Okres orzeczonej czasowej niezdolności do pracy może obejmować okres nie dłuższy niż trzy dni

poprzedzające dzień, w którym przeprowadzono badanie, jeżeli jego wyniki wskazują, że ubezpieczony w tym okresie niewątpliwie był niezdolny do pracy. Wyjątek od tej reguły przewiduje par. 7 ust. 4 rozporządzenia z 10 listopada 2015 r., zgodnie z którym okres orzeczonej czasowej niezdolności do pracy przez lekarza psychiatrę może obejmować okres wcześniejszy niż trzy dni poprzedzające dzień, w którym przeprowadzono badanie, w przypadku stwierdzenia lub podejrzenia zaburzeń psychicznych ograniczających zdolność ubezpieczonego do oceny własnego postępowania.



Dokończenie na s. D4

Czy refundację przejazdów na posiedzenia rady nadzorczej można wyłączyć z oskładkowania

Zwrot kosztów dojazdu członka rady nadzorczej na posiedzenie rady, do wysokości limitów określonych w przepisach o należnościach z tytułu podróży służbowej pracowników sfery budżetowej, nie wchodzi do podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe. ZUS zastrzegł jednak, że dotyczy to członka rady, który otrzymuje wynagrodzenie za pełnienie tej funkcji.

INTERPRETACJA INDYWIDUALNA ZUS Z 12 STYCZNIA 2026 R., SYGN. DI/100000/43/1292/2025

► Stan faktyczny sprawy

Wnioskodawca wskazał, że w spółce działa rada nadzorcza, której członkowie otrzymują wynagrodzenie za pełnienie funkcji. Zgodnie z obowiązującym regulaminem spółka pokrywa także koszty ich przejazdu na posiedzenia rady, przy czym zwrot następuje do wysokości określonej w przepisach dotyczących należności przysługujących pracownikowi państwowej albo samorządowej jednostki sfery budżetowej z tytułu podróży służbowej. We wniosku spółka podkreśliła, że członkowie rady nadzorczej podlegają ubezpieczeniom społecznym z tytułu pełnienia tej funkcji. Spółka powołała się na:

- art. 13 pkt 7 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, zgodnie z którym przychody osób należących do składu rad nadzorczych stanowią przychody z działalności wykonywanej osobiście, oraz
- art. 11 ust. 1 tej ustawy, wskazując, że przychodem są także świadczenia pieniężne i niepieniężne.

Na tej podstawie uznała, że zwrot kosztów przejazdu na posiedzenia rady nadzorczej stanowi dla jej członków przychód z działalności wykonywanej osobiście.

Równolegle spółka wystąpiła do Krajowej Informacji Skarbowej o interpretację w zakresie ustalenia, czy należności wypłacane tytułem zwrotu kosztów przejazdu członka rady nadzorczej na posiedzenia rady mogą być traktowane jako należności związane z podróżą służbową.

Wątpliwości spółki we wniosku o interpretację indywidualną do ZUS dotyczyły tego, czy kwoty wypłacane członkom rady nadzorczej tytułem zwrotu kosztów przejazdu na posiedzenia rady powinny być uwzględniane w podstawie wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe. Przedstawiając własne stanowisko, spółka powołała się na:

- par. 2 ust. 1 pkt 15 rozporządzenia z 18 grudnia 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe, który wyłącza z tej podstawy diety i inne należności z tytułu podróży służbowej pracownika, oraz
- par. 5 ust. 2 pkt 3 tego rozporządzenia, przewidujący odpowiednie stosowanie niektórych wyłączeń do członków rad nadzorczych wynagradzanych z tytułu pełnienia funkcji.

Mimo to wnioskodawca uznał, że zwrot kosztów przejazdu na posiedzenia rady nadzorczej powinien być wliczany do podstawy wymiaru składek emerytalnych i rentowych. W jego ocenie przejazdy te

nie stanowią podróży służbowej w rozumieniu przepisów prawa pracy, ponieważ nie mają charakteru incydentalnego i nie odbywają się na polecenie pracodawcy. Spółka przyjęła więc, że są to przejazdy związane z wykonywaniem stałych obowiązków wynikających z pełnionej funkcji, a w konsekwencji zwrot tych kosztów nie mieści się w katalogu wyłączeń z podstawy wymiaru składek i powinien podlegać oskładkowaniu.

► Stanowisko ZUS

ZUS uznał stanowisko wnioskodawcy za nieprawidłowe, przyjmując, że zwrot kosztów przejazdu członków rady nadzorczej na posiedzenia tego organu, do wysokości określonej w przepisach o należnościach z tytułu podróży służbowej pracowników sfery budżetowej, nie powinien być uwzględniany w podstawie wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe. Punktem wyjścia dla tej oceny było ustalenie, że członkowie rad nadzorczych stanowią odrębną kategorię osób objętych obowiązkowymi ubezpieczeniami społecznymi, a zasady ustalania podstawy wymiaru składek dla tej grupy wynikają zarówno z ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, jak i z przepisów wykonawczych przewidujących określone wyłączenia.

► ZUS wskazał, że zamknięty katalog podmiotów podlegających obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym został określony w art. 6 ust. 1 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych. Wśród tych podmiotów ustawodawca wymienił członków rad nadzorczych. Stosownie do art. 6 ust. 1 pkt 22 oraz art. 13 pkt 17 tej ustawy członkowie rady nadzorczej wynagradzani z tytułu pełnienia funkcji podlegają obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym od dnia powołania do dnia zaprzestania wykonywania tej funkcji. Organ zaakcentował zarazem, że warunkiem objęcia tym obowiązkiem jest pobieranie wynagrodzenia, a zatem wyklądania ta nie odnosi się do osób pełniących funkcję nieodpłatnie.

► W dalszej kolejności Zakład odwołał się do art. 18 ust. 4 pkt 10 w związku z art. 4 pkt 9 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych. Z przepisów tych wynika, że podstawę wymiaru składek członków rad nadzorczych stanowi przychód z działalności wykonywanej osobiście w rozumieniu przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych. ZUS powołał też regulację z art. 13 pkt 7 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, zgodnie z którym przychody osób należących do składu rad nadzorczych stanowią przychody z działalności wykonywanej osobiście. Skoro więc sam wnioskodawca przyjął, że zwrot kosztów dojazdu na posiedzenia rady stanowi

taki przychód, należało ocenić, czy świadczenie to korzysta z któregoś z wyłączeń przewidzianych w przepisach składkowych.

W tym zakresie ZUS odwołał się do par. 2 ust. 1 rozporządzenia z 18 grudnia 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe, wskazując, że katalog wyłączeń ma charakter zamknięty. Szczególne znaczenie przypisano par. 2 ust. 1 pkt 15 tego rozporządzenia, zgodnie z którym z podstawy wymiaru składek wyłączone są diety i inne należności z tytułu podróży służbowej pracownika, do wysokości określonej w przepisach regulujących należności z tego tytułu dla pracowników państwowej albo samorządowej jednostki sfery budżetowej.

Organ wyjaśnił, że chodzi tu o świadczenia mające pokrywać koszty związane z podróżą, takie jak diety, zwrot kosztów przejazdów, noclegów czy innych udokumentowanych wydatków, wypłacane w granicach limitów przewidzianych w rozporządzeniu ministra pracy i polityki społecznej z 29 stycznia 2013 r. w sprawie należności przysługujących pracownikowi zatrudnionemu w państwowej lub samorządowej jednostce sfery budżetowej z tytułu podróży służbowej.

► Jednocześnie ZUS zaznaczył, że podróż służbowa jest instytucją prawa pracy, uregulowaną w art. 77⁵ kodeksu pracy, i co do zasady dotyczy pracowników wykonujących na polecenie pracodawcy zadanie służbowe poza miejscowością siedziby pracodawcy albo poza stałym miejscem pracy. Dlatego przepis ten nie może być stosowany wprost do członków rady nadzorczej, którzy nie mają statusu pracowników. Okoliczność ta nie wyłącza jednak możliwości zastosowania analogicznego wyłączenia składkowego, ponieważ par. 5 ust. 2 pkt 3 rozporządzenia z 18 grudnia 1998 r. stanowi, że przepisy par. 2–4 stosuje się odpowiednio przy ustalaniu podstawy wymiaru składek członków rad nadzorczych wynagradzanych z tytułu pełnienia funkcji.

To właśnie odpowiednie stosowanie przepisów o wyłączeniach doprowadziło ZUS do wniosku, że także wobec członków rady nadzorczej możliwe jest nieuwzględnienie w podstawie wymiaru składek kwot zwracanych tytułem kosztów dojazdu na posiedzenia rady, jeśli mieszczą się one w granicach limitów określonych w przepisach o należnościach z tytułu podróży służbowej.

► Uwaga! Organ nie przyjął więc, że członek rady nadzorczej odbywa podróż służbową w ścisłym znaczeniu kodeksowym, lecz że rozporządzenie składkowe nakazuje odpowiednio rozciągnąć przewidziane tam wyłą-

czenia także na tę kategorię ubezpieczonych.

W rezultacie ZUS uznał, że kwoty otrzymywane przez członków rady nadzorczej tytułem zwrotu kosztów związanych z dojazdem na posiedzenia rady nie podlegają uwzględnieniu w podstawie wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe, ale wyłącznie do wysokości określonej w rozporządzeniu z 29 stycznia 2013 r. Z tego względu organ odrzucił pogląd spółki, zgodnie z którym świadczenia te powinny być oskładkowane także w granicach tego limitu.

► Uwaga! ZUS zastrzegł, że przedstawiona interpretacja odnosi się wyłącznie do członków rady nadzorczej otrzymujących wynagrodzenie za pełnienie funkcji, gdyż tylko wobec takich osób powstaje tytuł do obowiązkowych ubezpieczeń emerytalnego i rentowego na podstawie art. 6 ust. 1 pkt 22 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych.

©

Oprac. Leszek Jaworski

► Komentarz



Patrycja Busse-Grzybowska
radca prawny w Kancelarii
Radcy Prawnego Katarzyna
Klemba

Wydana interpretacja potwierdza prezento-

wane dotychczas stanowisko ZUS odnośnie do zwrotu kosztów przejazdu członków rady nadzorczej na posiedzenia rady, mianowicie zwrot kosztów przejazdu nie podlega oskładkowaniu, pod warunkiem że:

- kwota do zwrotu mieści się w limitach przewidzianych dla podróży służbowych pracowników sfery budżetowej i
- członek rady otrzymuje wynagrodzenie za pełnienie funkcji.

Kluczowe jest w tym przypadku odpowiednie stosowanie przepisów rozporządzenia w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe do członków rady nadzorczej. Dzięki temu można poszerzyć zakres zastosowania wyłączeń dotyczących podróży służbowych pracowników do podróży członków rad nadzorczych (podróży, które nie są podróżami służbowymi w rozumieniu kodeksu pracy).

W praktyce oznacza to, że spółki czy inne podmioty mogą bezpiecznie stosować wyłączenie składkowe do zwrotu kosztów przejazdu członków rady nadzorczej do wysokości limitów określonych w rozporządzeniu. W przypadku stosunkowo utrwalonego stanowiska ZUS w tym przedmiocie nie trzeba nawet występować o wydanie interpretacji indywidualnych w celu zabezpieczenia się na wypadek kontroli ZUS.

©

Fikcyjna firma: kiedy ZUS wyłączy przedsiębiorcę z ubezpieczeń społecznych

Zakład może zakwestionować tytuł do objęcia ochroną ubezpieczeniową, jeżeli z okoliczności sprawy wynika, że zgłoszona aktywność miała wyłącznie formalny charakter i jej rzeczywistym celem nie było osiągnięcie przychodu. Jak podkreślił Sąd Najwyższy, znaczenie mają m.in. brak realnych zleceń, znikome wpływy, długotrwałe pobieranie świadczeń oraz deklarowanie wysokiej podstawy składek bez gospodarczego uzasadnienia.



Ryszard Sadlik
sędzia Sądu Okręgowego
w Kielcach

Jeśli ZUS ustali, że osoba deklarująca prowadzenie działalności gospodarczej w rzeczywistości jej nie wykonuje, a jedynie utrzymuje jej fikcyjne istnienie w celu uzyskiwania świadczeń z ubezpieczeń społecznych, wydaje decyzję, że osoba ta nie podlega ubezpieczeniom społecznym.

Pozorność

Prowadzenie działalności gospodarczej stanowi tytuł obowiązkowego podlegania ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym, co wynika z art. 6 ust. 1 pkt 5 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych. Jako tytuł podlegania ubezpieczeniom społecznym działalność gospodarcza podlega też kontroli ZUS. Również orzecznictwo sądowe dopuszcza możliwość stwierdzenia przez ZUS, że dana osoba nie podlega ubezpieczeniom społecznym jako prowadząca działalność gospodarczą. Dotyczy to przede wszystkim sytuacji, gdy osoba ta faktycznie nie uzyskuje przychodów z tej działalności, a zarazem korzysta ze świadczeń z ubezpieczenia chorobowego, np. z zasiłku chorobowego.

Uwaga! Orzecznictwo wskazuje, że pozorność działalności gospodarczej zachodzi wówczas, gdy jest ona podejmowana wyłącznie w celu uzyskania świadczeń z ubezpieczeń społecznych, bez rzeczywistego zamiaru prowadzenia jej w celach zarobkowych.

Cel zarobkowy

W szczególności w postanowieniu z 17 grudnia 2025 r. (sygn. akt III USK 171/24) Sąd Najwyższy stwierdził, że cechą działalności gospodarczej jest prowadzenie jej dla zysku, który powinien wystarczyć na koszty działalności, utrzymanie przedsiębiorcy i dalszy rozwój. Ubezpieczenie społeczne nie stanowi natomiast głównego celu działalności gospodarczej. Sąd podkreślił także, że cel zarobkowy polega na zamiarze osiągnięcia przychodu pokrywającego w pełni koszty działalności, w tym koszty ubezpieczenia społecznego, związane z koniecznością opłacenia składek, a także dochodu wystarczającego na utrzymanie i rozwój przedsiębiorcy i jego przedsiębiorstwa.

Zatem osoba, która prowadzi firmę wyłącznie po to, aby uzyskać świadczenia z ubezpieczenia społecznego,

w istocie jedynie stwarza pozory, ponieważ nie zmierza do osiągnięcia zarobku z działalności, co wypacza ustawowy sens tej instytucji prawa (por. wyrok Sądu Najwyższego z 3 lipca 2025 r. (sygn. akt III USKP 7/25)).

[przykład]

Czynności przygotowawcze

Ocena, czy działalność gospodarcza jest faktycznie prowadzona, wymaga analizy konkretnego stanu faktycznego. W szczególności wskazuje się, że nie ma podstaw do uznania jej za pozorą tylko dlatego, że przedsiębiorca nie uzyskuje jeszcze faktycznych przychodów, jeżeli podejmuje czynności przygotowawcze związane z uruchomieniem firmy. Przykładowo, może wynajmować lokal, poszukiwać klientów, nabywać towar lub sprzęt niezbędny do wykonywania zamierzonej aktywności, oczekiwać na zamówienia, a także zamieszczać ogłoszenia lub reklamy w mediach. Tak stwierdził również Sąd Najwyższy w wyroku z 18 października 2011 r. (sygn. akt II UK 51/11).

Uwaga! Istotne jest to, czy następnie rzeczywiście dochodzi do realizowania tej aktywności, a więc czy przedsiębiorca faktycznie rozpoczyna świadczenie usług lub sprzedaż towarów.

Spory o zasiłek

W praktyce spory przedsiębiorców z ZUS dotyczą najczęściej sytuacji, w których przedsiębiorca nie ma dochodów, a jednocześnie korzysta ze świadczeń związanych z niezdolnością do pracy. W orzecznictwie przyjmuje się co do zasady, że przerwa w prowadzeniu firmy spowodowana złym stanem zdrowia i związana z pobieraniem zasiłku chorobowego nie może być uznawana za czasowe zaprzestanie działalności gospodarczej (por. postanowienie SN z 7 lutego 2023 r., sygn. akt II USK 670/21).

Ocena takiej sytuacji zawsze wymaga uwzględnienia okoliczności danego przypadku. Istotne jest zwłaszcza to, czy mamy do czynienia z przemijającą niezdolnością do pracy, stanowiącą jedynie incydent w rzeczywistości prowadzonej firmie, czy też z sytuacją, w której dana osoba jedynie stwarza pozory jej prowadzenia, a faktycznie utrzymuje się ze świadczeń z ubezpieczeń społecznych.

Okresy niezdolności do pracy

Miarodajne może być tu porównanie długości okresów zdolności do pracy oraz okresów niezdolności do pracy, za które ubezpieczony, formalnie prowadzący działalność gospodarczą, pobiera świadczenia z ubezpieczenia

PRZYKŁAD

Rejestracja działalności gospodarczej i niskie dochody nie dają ochrony ubezpieczeniowej

Pan Adam zgłosił do ewidencji działalność gospodarczą polegającą na świadczeniu usług hydraulicznych. Po kilku miesiącach poszukiwania klientów i wykonaniu kilku usług faktycznie zaprzestał jej prowadzenia. W ciągu roku uzyskał z tej działalności dochód w wysokości 2100 zł. Z powodu przewlekłej choroby nerek korzystał z długotrwałego zwolnienia lekarskiego. Po wyczerpaniu całego okresu zasiłkowego, przez kilka tygodni przebywał za granicą, gdzie podejmował prace dorywcze. Po powrocie do kraju uzyskał kolejne zwolnienie lekarskie i wystąpił o zasiłek. ZUS wydał decyzję, w której stwierdził, że pan Adam nie podlega ubezpieczeniom społecznym, gdyż faktycznie nie prowadzi działalności gospodarczej. Pan Adam złożył odwołanie do sądu ubezpieczeń społecznych. Sąd oddalił jego odwołanie, uznając, że stworzył on jedynie pozory prowadzenia działalności gospodarczej, a tym samym nie ma podstaw do objęcia go ubezpieczeniami społecznymi z tego tytułu.

© P

chorobowego. Można bowiem przyjąć, że powtarzające się i długotrwałe okresy niezdolności do pracy w praktyce wskazują na możliwość prowadzenia firmy jako rzeczywistej aktywności zarobkowej.

Znaczenie ma również, czy taka sytuacja występuje już na początku prowadzenia firmy, czy pojawia się dopiero po kilku latach jej wykonywania. Istotne pozostaje także ustalenie, czy przedsiębiorca faktycznie uzyskiwał z tej działalności dochody.

Działalność gospodarcza musi mieć zarobkowy charakter. Wynika to z definicji tej działalności zawartej w art. 3 prawa przedsiębiorców. Przesłanka zarobkowego charakteru działalności jest spełniona zarówno wtedy, gdy jej prowadzenie przynosi rzeczywisty zysk, jak i wówczas, gdy mimo jego nieosiągnięcia, przedsiębiorca był nastawiony na uzyskanie dochodu (por. wyroki SN z: 6 kwietnia 2017 r., sygn. akt II UK 98/16 oraz 15 marca 2018 r., sygn. akt III UK 47/17).

W praktyce właśnie ta kwestia stanowi główny przedmiot sporów i ustaleń faktycznych. Przedsiębiorcy starają się bowiem udowodnić taki zamiar i przekonać sąd, że chodziło im o rzeczywiste podjęcie oraz prowadzenie aktywności zarobkowej. Mogą to wykazywać za pomocą wszelkich środków dowodowych.

Kobiety w ciąży

W praktyce nierzadko dochodzi także do kwestionowania przez ZUS podlegania ubezpieczeniom społecznym z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej przez kobiety podejmujące się jej w okresie ciąży.

Wątpliwości organu budzi zwłaszcza sytuacja, gdy deklarowana jest najwyższa podstawa wymiaru składek mimo braku dochodów z rzekomo prowadzonej działalności.

Z orzecznictwa wynika, że zarejestrowanie działalności gospodarczej,

połączone z zadeklarowaniem wysokiej podstawy wymiaru składek, która nie znajduje pokrycia w przewidywanych zyskach, może świadczyć nie tyle o zamiarze podjęcia i wykonywania ciągłej działalności zarobkowej, ile o chęci włączenia się do systemu ubezpieczeń społecznych w celu uzyskania wysokich świadczeń (por. postanowienie SN z 9 grudnia 2025 r., sygn. akt III USK 67/24).

Wysoka podstawa skadek

Podobnie stanowisko SN wyraził w wyroku z 18 grudnia 2018 r. (sygn. akt II UK 413/17), w którym wskazał, że nie zasługuje na aprobatę instrumentalne wykorzystywanie regulacji prawnej polegające na zgłoszeniu podstawy wymiaru składek w oderwaniu od niskich przychodów z firmy.

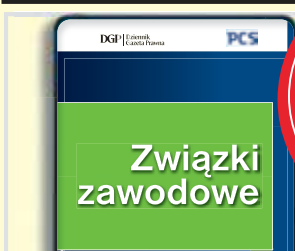
Tytułu do podlegania ubezpieczeniom społecznym nie stanowi więc pozorowane wykonywanie zarejestrowanej działalności gospodarczej, połączone z intencyjnym opłacaniem składek na ubezpieczenia społeczne w celu uzyskania świadczeń w bliskiej perspektywie czasowej w związku ze spodziewaną niezdolnością do pracy albo macierzyństwem, obliczanych od zadeklarowanej podstawy wymiaru składek.

Dotyczy to sytuacji, w których dochody z takiej aktywności były zerowe lub rażąco nieadekwatne do opłaconych składek i w istocie zmierzały wyłącznie do uzyskania nienależnych świadczeń z tego ubezpieczenia. Tak też uznał również SN w postanowieniu z 4 grudnia 2025 r. (sygn. akt I USK 388/24).

© P

Podstawa prawna

- art. 6 ust. 1 pkt 5 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych (tj. Dz.U. z 2026 r. poz. 199)
- art. 3 ustawy z 6 marca 2018 r. – Prawo przedsiębiorców (tj. Dz.U. z 2025 r. poz. 1480; ost. zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1795)



**BEZPŁATNY
E-BOOK
dla czytelników
DGP**

Praktyczny przewodnik po przepisach dotyczących **związków zawodowych** – ponad 140 pytań i odpowiedzi

Zeskanuj kod i pobierz poradnik



AUTOPROMOCJA

DGP Dziennik
Gazeta Prawna

Brak podpisu pod odwołaniem, mimo wezwania sądu, uniemożliwia merytoryczne rozpoznanie sprawy

PYTANIE: ZUS odmówił mi prawa do zasiłku chorobowego. Złożyłem odwołanie od tej decyzji za pośrednictwem strony internetowej ZUS – jako pismo ogólne. Odwołania nie podpisałem ani własnoręcznie, ani kwalifikowanym podpisem elektronicznym. Po otrzymaniu z sądu wezwania do usunięcia uchybienia formalnego przez podpisanie pisma, nie zrobiłem tego. Uznałem, że skoro korzystałem z systemu teleinformatycznego ZUS, to było to wystarczające do skutecznego wniesienia odwołania. Czy mam rację? Czy sąd rozpozna sprawę merytorycznie?



Marcin Nagórek
radca prawny

ODPOWIEDŹ: W opisanej sytuacji nie można przyjąć, że odwołanie zostało wniesione skutecznie tylko dlatego, że zostało przesłane przez portal ZUS. Jeżeli odwołujący nie złożył podpisu mimo wezwania sądu, nie dojdzie do merytorycznego rozpoznania sprawy.

Warunek skuteczności

W sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych odwołanie od decyzji ZUS musi spełniać wymagania pisma procesowego. Z art. 477¹⁰ kodeksu postępowania cywilnego wynika, że powinno ono zawierać m.in. oznaczenie zaskarżonej decyzji, zarzuty, wnioski, uzasadnienie oraz podpis ubezpieczonego, jego przedstawiciela ustawowego lub pełnomocnika ubezpieczonego. Wymóg podpisu potwierdza także art. 126 par. 1 pkt 6 k.p.c.

Jeżeli pismo nie może otrzymać prawidłowego biegu z powodu braków

formalnych, przewodniczący wzywa stronę do ich usunięcia w terminie tygodniowym pod rygorem zwrotu pisma. Po bezskutecznym upływie tego terminu pismo się zwraca, a zwrócone pismo nie wywołuje skutków procesowych. Wynika to z art. 130 par. 1 i 2 k.p.c. Takie stanowisko przyjął również Sąd Rejonowy we Wrocławiu w zarządzeniu z 9 stycznia 2026 r. (sygn. akt IV U 324/25). Sprawa dotyczyła odwołania wniesionego wyłącznie w formie elektronicznej, za pośrednictwem strony internetowej ZUS jako pismo ogólne. Odwołanie nie zostało jednak opatrzone ani własnoręcznym podpisem, ani kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Sąd wskazał, że ubezpieczona została wezwana do podpisania odwołania pod rygorem jego zwrotu, a wezwanie zostało wysłane na adres podany w treści pisma. Ponieważ przesyłka nie została odebrana, zastosowano skutek dorę-

czenia przez pozostawienie jej w aktach sprawy.

Sąd podkreślił, że dopóki ustawodawca nie wprowadzi pełnej drogi elektronicznego wnoszenia pism procesowych, ich przesyłanie mailem lub przez ePU-AP nie wywołuje skutków procesowych.

Uchybienie formalne

W konsekwencji sąd uznał, że brak własnoręcznego podpisu stanowi istotny brak formalny, a skoro ubezpieczona mimo skutecznego wezwania go nie usunęła, odwołanie podlegało zwrotowi. Zdaniem sądu uchybienie formalne pisma polegające na nieopatrzonym podpisem jest brakiem uniemożliwiającym przeprowadzenie posiedzenia przygotowawczego. ©

Podstawa prawna

● art. 126 par. 1 pkt 6, art. 130 par. 1–2, art. 136 par. 1–2, art. 477¹⁰ ustawy z 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1568; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1172)

Okres zasiłkowy: czy wliczyć dzień pracy objęty zwolnieniem lekarskim

Dokończenie ze s. D1

Zaświadczenie lekarskie wystawia się na okres, w którym ubezpieczony ze względu na jego stan zdrowia powinien powstrzymać się od pracy, jednak nie dłuższy niż do dnia, w którym jest niezbędne przeprowadzenie ponownego badania.

Ustalenie uprawnień

Zarówno wynagrodzenie chorobowe, jak i zasiłek przysługują za każdy dzień orzeczonej przez lekarza niezdolności do pracy.

Kluczową zasadą prawa pracy wynikającą z art. 80 kodeksu pracy jest zachowanie przez pracownika prawa do wynagrodzenia za pracę wykonaną. Za czas jej niewykonywania wynagrodzenie przysługuje tylko wtedy, gdy tak stanowią odrębne przepisy. Jednocześnie w ramach ochrony wynagrodzenia obowiązuje zasada, że pracownik nie może się rzec do niego prawa.

Oznacza to, że pracodawca nie może samodzielnie decydować, czy za dzień objęty e-ZLA wypłaci wynagrodzenie czy świadczenie chorobowe.

Uwaga! Za ten sam dzień pracownik nie może otrzymać dwóch należności jednocześnie, czyli wynagrodzenia za pracę oraz wynagrodzenia chorobowego albo zasiłku. Wyjątek dotyczy sytuacji, w której pracownik przepracował jedynie część dnia.

Gdy dzień został przepracowany w całości lub części

Przyjmuje się, że jeżeli pracownik przepracował:

► tylko kilka godzin obowiązującej go normy dobowej i udał się do lekarza, to:

■ za każdą przepracowaną godzinę przysługuje mu zwykle wynagrodzenie, zgodnie z art. 80 k.p.;

■ niezależnie od ww. wynagrodzenia za ten dzień przysługuje mu również odpowiednie świadczenie chorobowe, ponieważ jest ono rozliczane wyłącznie w pełnych dniach, a nie godzinach, a zatem – w przeciwieństwie do wynagrodzenia – nie może zostać wypłacone za kilka godzin;

► cały dzień roboczy, a dopiero po jego zakończeniu udał się do lekarza, to:

■ zachowuje prawo do wynagrodzenia za pełną dniówkę,

■ nie nabywa już prawa do wynagrodzenia ani zasiłku chorobowego – potwierdził to już wiele lat temu Departament Zasiłków ZUS w piśmie z 4 sierpnia 2010 r. (znak: 992800/6000/91/2010/Skn/1).

Wynika to również z art. 12 ustawy zasiłkowej. Zasiłek chorobowy nie przysługuje za okresy niezdolności do pracy, w których ubezpieczony na podstawie przepisów o wynagradzaniu zachowuje prawo do wynagrodzenia.

Uwaga! Za dzień przepracowany, za który pracodawca wypłaca pensję, nie należy przekazywać zasiłku ani wynagrodzenia chorobowego. [przykłady 1 i 2 s. D1]

182 albo 270 dni

Zasiłek chorobowy przysługuje przez okres trwania niezdolności do pracy spowodowanej chorobą lub niemożnością wykonywania pracy z przyczyn określonych w art. 6 ust. 2 ustawy za-

siłkowej (np. z powodu kwarantanny) – nie dłużej jednak niż przez 182 dni. Jeżeli natomiast niezdolność do pracy została spowodowana gruźlicą lub występuje w trakcie ciąży, świadczenie to przysługuje nie dłużej niż przez 270 dni.

Do jednego okresu zasiłkowego wlicza się okresy wcześniejszej niezdolności do pracy, jeżeli przerwa pomiędzy ustaniem poprzedniej a powstaniem ponownej niezdolności do pracy nie przekraczała 60 dni. Do tego samego okresu zasiłkowego nie wlicza się okresów niezdolności do pracy przypadających przed przerwą nie dłuższą niż 60 dni, jeżeli po przerwie niezdolność do pracy wystąpiła w trakcie ciąży.

Do okresu zasiłkowego wlicza się okresy orzeczonej niezdolności do pracy, za które przysługuje wynagrodzenie chorobowe na podstawie art. 92 kodeksu pracy i zasiłek chorobowy, a także okresy, w których ubezpieczony nie ma prawa do tych świadczeń z przyczyn określonych w art. 2a i art. 14–17 ustawy zasiłkowej. Dotyczy to m.in. sytuacji, gdy niezdolność spowodowana została nadużyciem alkoholu – wtedy zasiłek chorobowy nie przysługuje za pierwszych pięć dni tej niezdolności – albo gdy przedsiębiorca w dniu powstania prawa do świadczenia ma zadłużenie z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne na kwocie przekraczającej 1 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę (obecnie wynosi ono 4806 zł, więc 1 proc. tej kwoty to 48,06 zł).

Do okresu zasiłkowego nie wlicza się także okresu niezdolności do pracy przypadającego w tzw. okresie wyczerkiwania, a więc w czasie pozostawiania nieprzerwanie przez co najmniej 30 dni w obowiązkowym albo 90 dni w dobrowolnym ubezpieczeniu chorobowym z danego tytułu.

Stanowisko ZUS

W kontekście ustalania okresu zasiłkowego powstaje więc pytanie, czy dzień, za który wypłacono wynagrodzenie za pracę, a nie wynagrodzenie chorobowe lub zasiłek, mimo że w zaświadczeniu lekar-

skim został wskazany jako dzień niezdolności do pracy, wlicza się do tego okresu.

ZUS stoi na stanowisku, że tak. 1 marca 2026 r. w odpowiedzi na zapytanie DGP wyjaśnił, że „nie ma znaczenia ani liczba przepracowanych godzin, ani sposób rozliczenia czasu pracy. Bez znaczenia pozostaje, czy pracownik otrzymał wynagrodzenie za cały dzień, czy tylko za jego część. Jeżeli lekarz wystawił zwolnienie lekarskie od danego dnia, dzień ten traktowany jest jako dzień niezdolności do pracy i pomniejsza limit okresu zasiłkowego”.

Uwaga! Decydujące znaczenie ma samo objęcie dnia zwolnieniem lekarskim. Jeżeli dzień został wskazany w zaświadczeniu o niezdolności do pracy, wlicza się do okresu zasiłkowego niezależnie od tego, czy pracownik w tym dniu wykonywał pracę.

Wcześniej ZUS zajmował stanowisko, że jeżeli pracownik przepracował część dnia, ale otrzymał wynagrodzenie za cały dzień roboczy, to tego dnia nie należało uznawać za dzień niezdolności do pracy i wliczać go do okresu zasiłkowego. Dopiero gdy wynagrodzenie obejmowało jedynie przepracowaną część dnia, a dzień był traktowany jako chorobowy, był on zaliczany do limitu. ©

Podstawa prawna

● art. 80, art. 92 par. 1, par. 3 pkt 2, par. 4 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)
● art. 8, art. 9, art. 11 ust. 4, art. 36 ust. 3, art. 53 ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 501; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 26)
● par. 6, par. 7, par. 8 rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej z 10 listopada 2015 r. w sprawie trybu i sposobu orzekania o czasowej niezdolności do pracy, wystawiania zaświadczenia lekarskiego oraz trybu i sposobu sprostowania błędów w zaświadczeniu lekarskim (Dz.U. z 2015 r. poz. 2013)

**Zapraszamy
do zadawania pytań**

uis@gazetaprawna.pl

Redaktor prowadzący:

Leszek Jaworski – leszek.jaworski@infor.pl

